



29 września 2025

NR 227 (18318)



Ludzie z brązu



Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Niepełna satysfakcja

Miało być złoto, jest brąz! Radość Polaków z medalu mocno umiarkowana.

Wstarcu o brąz Polacy i Czesi wyszli na parkiet w odmiennych nastrojach. Dla naszych siatkarzy „finał pocieszenia” nie był żadną nagrodą. Oni chcieli grać o najwyższe zaszczyty, ale w półfinale pozbawili ich tego Włosi. Czesi natomiast byli pełni entuzjazmu i radości. Dla nich awans do strefy medalowej to spełnienie marzeń, wynik zdecydowanie ponad stan.

Było to widać na parkiecie. Biało-czerwoni, którzy musieli sobie radzić bez zmagającego się z urazem mięśni brzucha Bartosza Kurka, każdy zdobyty punkt przyjmowali chłodno, po prostu robili swoje. Ich ry-

wale każdą udaną akcją celebrowali ze swoimi fanami i byli wniebowzięci. Cieszyli się, jakby zdobywali mistrzostwo świata. Początkowo jednak niewiele mieli okazji do radości. Po wyrównanym początku Biało-czerwoni, jak przystało na faworytów, podkręcili tempo. Sygnał do lepszej gry dał Kamil Semeniuk. Gdy na tablicy wyników było 9:7, poszedł na zagrywkę i jego serwisy były zbyt trudne dla czeskich przyjmujących. Nawet gdy im się udało podbić piłkę, robili to bardzo niedokładnie i nie byli w stanie rozegrać składnej akcji. Fatalnie spisywał się Jan Galabov, który nie mógł przedrzeć się przez nasz blok. Semeniuk serwował, a dzieła „zniszczenia”

dokonywał Wilfredo Leon. Nasz bombardier z łatwością rozbijał nawet potrójny blok przeciwników. Polacy zdobyli 14 punktów rzędu! Do tej dwójki dołączyli Jakub Kochanowski, Norbert Huber i Kewin Sasak.

Los Czechów wydawał się przesądzony. Nasi gracze dominowali. Łatwo wygrali pierwszy set, w drugim kontrolowali wynik. Do czasu. Przy stanie 15:11 gra Biało-czerwonych się zacięła. Przestali kończyć akcje. Dałi też nakręcić się liderom Czechów, Lukasowi Vasinie i Patrikowi Idrze. W ekipie naszych południowych sąsiadów bardzo dobrą zmianę dał też Martin Licek. Czesi nieoczekiwanie nie tylko odrobili straty, ale też wyszli na



Brązowe medale nie spełniły oczekiwań Biało-czerwonych.

prowadzenie (21:20). Polacy i ich trener Nikola Grbić byli w szoku. Nie wiedzieli co się dzieje. Kryzysu nie udało im się zażegnać i po dwóch setach był remis.

Trzecia i czwarta partia były podobne. Biało-czerwoni prowadzili, ale szło im jak po grudzie. Było nerwowo. Kilka razy prowadzenie im uciekało. W trzecim secie np. mieli już sześć punktów przewagi (12:6), by po chwili drzeć o wynik (14:13). Ostatecznie udało im się zwyciężyć, a w głównych rolach wystąpili Leon i rezerwowy Szymon Jakubiszak. Środkowo na boisku pojawił się od

początku trzeciej odsłony za Hubera. W ofensywie był praktycznie bezbłędny. Na dziewięć ataków skończył aż siedem. Dwa kolejne „oczka” dołożył blokiem.

Po ostatnim punkcie Polacy spokojnie przyjęli wygraną. Trochę poskakali, pośmiali się i zeszli z parkietu. Najwięcej emocji, co zrozumiałe, było u debiutantów, Maksymiliana Graniecznego i Kewina Sasaka oraz libero Jakuba Popiwczaka. Ten ostatni kilka medali z reprezentacją już wywalczył, ale zwykle pełnił rolę rezerwowego. Tym razem był podstawowym zawodnikiem.

03. MIEJSCE

Czechy – Polska 1:3 (18:25, 25:23, 22:25, 21:25)

CZECHY: Bartunek (1), Galabov (3), Klimes (9), Indra (11), Vasina (19), Zajicek (3), Monik (libero) oraz Benda, Srb (1), Sotola (4), Licek (7). Trener Jiri NOVAK.

POLSKA: Komenda (1), Leon (26), Kochanowski (5), Sasak (11), Semeniuk (6), Huber (3), Popiwczak (libero) oraz Jakubiszak (9), Fornal (2), Granieczny. Trener Nikola GRBIĆ.

Sędziowali: Ismail Ibrahim Alblooshi (Zjednoczone Emiraty Arabskie) i Ozan Cagi Sarikaya (Turcja). **Widzów** 6535.

Przebieg meczu

I: 7:10, 8:15, 13:20, 18:25.

II: 5:10, 11:15, 20:19, 25:23.

III: 5:10, 13:15, 18:20, 22:25.

IV: 7:10, 10:15, 17:20, 21:25.

Bohater – Wilfredo LEON.

Bez kapitana ani rusz

Trudno myśleć o wygraniu meczu, gdy przyjęcie oraz atak były na poziomie 30% skuteczności.

Mistrzowie oraz wicemistrzowie poprzedniego mundialu tym razem spotkali się w półfinale turnieju w Manili. Reprezentacja Włoch okazała się zdecydowanie lepsza, wygrywając po 85 minutach z Biało-czerwonymi 3:0. Bartosz Kurek, kapitan naszej reprezentacji, podczas piątkowego treningu doznał kontuzji mięśni brzucha i nie był w stanie w nim wystąpić. Jego miejsce zajął Kewin Sasak, ale nie zdotał udźwignąć ciężaru tego spotkania. Trudno jednak porażkę sprowadzać do nieobecności jednego zawodnika i obciążać winą jego zastępcę. - Zawsze trzeba być przygotowanym do wejścia na boisko - stwierdził drugi atakujący naszego zespołu. - Trudno być zadowolonym z tego występu, bo wcale nie pomogłem drużynie. Na początku zdobywałem punkty dla naszych rywali, psując zagrywkę lub atakując po autach. Potem było nieco lepiej, ale nie potrafiłmy odwrócić losów tego spotkania. Nasi siatkarze rozegrali jeden z najstarszych meczów na przestrzeni ostatnich lat. Nie było za-

wodnika, który byłby w stanie pociągnąć kolegów do lepszej gry. Anemia w każdym elemencie była przerażająca. Wszystko zaczynało się od nieporadności w polu serwisowym. Polacy zaliczyli zaledwie trzy asy serwisowe przy siedmiu rywali, zaś reszta zagrywek nie wyrządzała żadnej krzywdy przeciwnikowi. Były poważne kłopoty w przyjęciu, jak również w ataku. Jedynie w bloku radziliśmy sobie poprawnie, choć widzieliśmy wiele meczów, w których ten element funkcjonował jeszcze lepiej. Początki w każdym secie były wielce obiecujące i nasz zespół był na prowadzeniu. Jednak Włosi grali cierpliwie i potrafili odrabiać straty, a potem przechylać szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Włoski rozgrywający, Simone Giannelli, miał w swoich szeregach dwóch pewniaków: Alessandra Michieletto oraz Juri Romano. Obaj wzięli ciężar ofensywy na swoje barki i byli trudni do zatrzymania. Z kolei Marcin Komenda, rozgrywający naszej drużyny, nie miał takiego komfortu. Kamil Semeniuk, Wilfredo Leon oraz wspomniany Sasak prezentowali się poniżej swoich możliwości. Po tem Tomasz Fornal zastąpił Semeniuka, ale również niczym się nie wyróżnił. Jednak po części jest usprawiedliwiony, bo nadal zmagają się z bólem pleców. Trudno myśleć o wygraniu meczu, gdy przyjęcie oraz atak są na poziomie 30% skuteczności.

Duet Michieletto – Romano zapewnił Italii zdecydowanie lepszą siłę ofensywną, choć ich koledzy wcale nie zachwycali. We wszystkich setach, jak już wspomnieliśmy, prowadziliśmy, ale Włosi w swojej grze byli cierpliwi. W pierwszym secie przy remisie 16:16 zdobyli dwa punkty i już prowadzenia nie oddali do końca. W kolejnej odsłonie prowadziliśmy 22:21, ale od tego momentu punktowali tylko Włosi, popisując znakomitymi serwisami, które ułatwiły im zadanie. Z kolei w trzecim secie Biało-czerwoni prowadzili 19:18, ale rywale zdobyli 4 „oczka” z rzędu, a potem mieli już 24:21 i doprowadzili do wygranej.

(sow)

PÓŁFINAŁ

Polska – Włochy 0:3 (21:25, 22:25, 23:25)

POLSKA: Komenda (1), Leon (14), Kochanowski (6), Sasak (9), Semeniuk (7), Huber (6), Popiwczak (libero) oraz Fornal, Granieczny. Trener Nikola GRBIĆ. **WŁOCHY:** Giannelli (3), Michieletto (12), Russo (6), Romano (15), Bottolo (4), Gargiulo (3), Balaso (libero) oraz Anzani (2), Sani (2), Porro (3). Trener Ferdinando DE GIORGI.

Sędziowali: Juraj Mokry (Słowacja) i Ibrahim Ismail Alblooshi (Zjednoczone Emiraty Arabskie). **Widzów** 9652.

Przebieg meczu

I: 10:7, 14:15, 17:20, 21:25.

II: 10:8, 13:15, 16:20, 22:25.

III: 10:5, 15:12, 19:20, 23:25.

Bohater – Alessandro MICHIELETTA.

TRZY PYTANIA DO...

Uczucie niedosytu

RADOSŁAWA PANASA
byłego reprezentanta kraju,
trenera i eksperta TV Sport

1. Nasze prognozy przedturniejowe się nie sprawdziły. Jest pan mocno rozczarowany?

- Towarzyszy mi uczucie niedosytu, bo liczyłem na grę w finale. Zresztą, zarówno zawodnicy, jak i trener mówili o finale i o złocie. Niestety, dopadł nas pech, bo w najmniej oczekiwanym momencie kontuzji doznał Bartosz Kurek. Gdy o tym się dowiedziałem, to już wiedziałem, że ta układanka nam się posypie. I tak też się stało. Bartek jest ważną postacią drużyny, nie tylko jako atakujący, ale również jako kapitan. Gdy go zabrakło na boisku, nikt nie potrafił go zastąpić i zmobilizować kolegów. Trudno mieć pretensje do Kewina Sasaka, który nie spodziewał się, że będzie przebywał na boisku w pełnym wymiarze czasowym. Gdy ochłoniął było już 0:2 i niewiele można było zdziałać. Owszem, podejmowaliśmy próby walki, ale Włosi w końcowych fragmentach byli zdecydowanie lepsi.

2. W końcu nie możemy wybrzydnąć, wszak zdobyliśmy brązowy medal. Podał się panu mecz o podium?

- Całe szczęście, że spotkaliśmy się z Czechami, zespołem raczej drugiego szeregu, choć w tej imprezie spisywali się nadspodziewanie dobrze. Gdy oglądałem mecz, to miałem wrażenie, że gra toczy się o miejsca... 19-24. Poziom był kiepski. Oczywiście, że teraz jesteśmy nieco rozczarowani, ale przecież siatkarze

przywożą medal z czwartej imprezy z rzędu. Chciałbym, że pozostałe gry zespołowe miały takie osiągnięcia. A przy okazji przypomnę, że brakowało szczęściu czy siedmiu zawodników z igrzysk w Paryżu. Nowa para rozgrywających, drugi atakujący oraz libero, a mimo to ciągle jesteśmy w czołówce i liczymy się w siatkarskim rozdaniu.

3. Turniej niespodzianek. Czy Włosi pana czymś zaskoczyli?

- Raczej nie! Oni w meczu z nami uruchomili system blok-obrona i ten element nas rozmontował. Gdy patrzyliśmy na drabinę po eliminacjach, wiedzieliśmy, że po złoto sięgnie ktoś z pary Polska i Włochy. Nasi rywale okazali się lepsi, byli zespołem dominującym na tym turnieju. Wilfredo Leon to zdecydowanie za mało, by pokonać Włochów. Oczywiście, turniej obfitował w wiele niespodzianek. Przypominam sobie naszą rozmowę przed mistrzostwami. Mówiłem, że tuż będą się trzymały mocno. Stawiałem na Japonię, a tymczasem ona, Francja i Brazylia przepadły w eliminacjach. Zespół USA przegrał w ćwierćfinale z Bułgarią, choć wygrywał 2:0. Powody do zadowolenia mają właśnie siatkarze z Bałkanów, cieszą się Czesi. Jestem jednak przekonany, że zespoły z topu wyciągną wnioski i mocno się zmobilizują przed kolejnym turniejem.

Rozmawiał WS

POD SZATNIĄ

■ **Nikola GRBIĆ:** - Przed turniejem wszyscy mieliśmy bardzo duże oczekiwania, dużo się przygotowywaliśmy, żeby w trakcie tych ostatnich dwóch dni zagrać naprawdę naszą najlepszą siatkówkę, ale w sobotę nam się to nie udało. Cóż, taki też jest sport. Mieliśmy Bartosza Kurka, który był w bardzo dobrej formie, a w dzień meczu półfinałowego okazało się, że nie będzie mógł zagrać. To nie było łatwe, ale po pierwszym secie z Włochami Kewin Sasak poczuł się lepiej w ataku. Zagraliśmy jednak z zepsotem, który nie wybacza błędów. Dużo mówię o tym, co stało się w półfinale, choć zdobyliśmy medal, ale musimy przyznać, że dla wszystkich nas jest to trudne, bo wszyscy chcieliśmy grać w finale i walczyć o złoto.

■ **Kewin SASAK:** - Cieszą nas ta wygrana i brązowy medal. Być może przed startem turnieju nasze założenia były nieco inne, ale w tym momencie nie jest to ważne. Naprawdę cieszę się ze zdobytego medalu i z czasem będzie smakował jeszcze lepiej. Jestem bardzo zadowolony, że w tegorocznych imprezach udało nam się zdobyć dwa medale, złoto w Lidze Narodów oraz brąz mistrzostw świata. Nie mogę się już doczekać, aż wrócimy do Polski, bardzo tęsknię już za żoną, za rodziną, za domem. Wspaniale będzie spotkać się z bliskimi po tak długim czasie.

■ **Jakub KOCHANOWSKI:** - To są emocje. Na początku meczu Czesi nie za bardzo wierzyli, że w ogóle coś mogą zwojować. Zagraliśmy bardzo dobrze w pierwszym secie. Później przydarzył nam się słabszy moment, dwa ataki w aut, as rywali po taśmie, zderzenie. Czesi przepchnęli drugiego seta i dano im to sporo wiary, że jesteśmy do ugrzyżenia. Od połowy drugiego seta w ogóle nie czułem, żebyśmy kontrolowali mecz. O każdą piłkę trzeba było walczyć.

■ **Tomasz FORMAL:** - Pechowy dla mnie to był turniej. Doskwierał mi ból pleców. Taki jest sport, musi być równowaga w przyrodzie. Tak jak przez większość sezonu nie miałem problemów, tak teraz, niestety... Nic poważnego się niby nie stało, ale ta kontuzja mnie blokowala. Plecy mają to do siebie, że trudno jest normalnie trenować. Najważniejsze, że mogłem przeciwko Czechom nieco pomóc chłopakom, wnieść trochę dobrej energii, rozładować nerwowość. Mam nadzieję, że udało mi się wprowadzić trochę luzu. Najważniejsze, że wygraliśmy.

■ **Szymon JAKUBISZAK:** - Nie spodziewałam się, że zostanę „wywołany” na boisko. Nie zakładałam, że zajdzie taka potrzeba. Przed spotkaniem wyobrażałam sobie, że z naszej strony mecz będzie spokojniejszy. Było inaczej, sporo nerwówki, a trener wprowadzając mnie na boisko chciał coś zmienić w naszej grze. Marcin Komenda mi zaufał, posłał do mnie parę piłek, więc jestem bardzo zadowolony. Poczucie na szyi ciężar medalu to wspaniałe uczucie, którego nigdy nie zapomnę.

Złota zagrywka Italii

Włosi drugi raz z rzędu i piąty w historii mistrzami świata. Bułgarii nie pomogła fenomenalna gra Aleksandara Nikołowa.



Nowi, starzy mistrzowie świata.

W latach 1990-98 Włosi dominowali na światowych parkietach, trzy razy z rzędu zdobywając mistrzostwo świata. W tamtej drużynie grali m.in.: Andra Gianni, Andrea Gardini, Lorenzo Bernardi, Luca Cantagalli czy Andrea Zorzi. Członkiem złotej ekipy był także Ferdinando De Giorgi, obecny szkoleniowiec Italii. Przed laty wybitny rozgrywający ma szansę powtórzyć tamten wynik, ale już w roli trenera. Ma dwa złota. W 2022 roku Włosi pod jego wodzą ograli Polaków, w tym na Filipinach Bułgarów.

Obecność Włochów w finale nie była zaskoczeniem. Obok Francji i Polski byli głównymi faworytami do złota. Co innego ekipa z Bałkanów. Po raz pierwszy od 2006 roku awansowała do najlepszej czwórki

mistrzostw świata, a drugi raz w historii pewna była srebra, poprzednio wywalczyła je 1970 roku. Jeszcze nigdy natomiast nie zdobyła złota. Eksperci widzieli w niej „czarnego konia”, bo ma w składzie perełki, czyli braci Aleksandara i Simeona Nikołowów, ale niewielu stawiało, że dojdzie aż do finału. Bułgarzy dokonali tego w wielkim stylu. Do decydującego spotkania nie doznali porażki, a po drodze mierzyli się przecież m.in. z silnymi Słoweniami i Amerykanami.

Od początku finałowego meczu inicjatywa była po stronie Włochów. Wśród rywali dwoił i troił się Aleksandar Nikołow. Był nie do zatrzymania i zdobywał punkty nawet w najtrudniejszych sytuacjach. I choć gracz z Półwyspu Apenińskiego wiedzieli, że większość piłek będzie kierowana do

niego, nie potrafili ustawić skutecznego bloku.

Po drugiej stronie siatki rozgrywający Simone Giannelli miał jednak więcej opcji. Mógł liczyć na Mattię Bottolo, Simone Anzaniego i przede wszystkim Yuriego Romano. Atakujący w mistrzostwach był w wyśmienitej formie. W klubie nie zawsze gra dobrze, ma kłopoty z utrzymaniem kierunku ataków, w reprezentacji natomiast jest jak maszyna. W ogóle się nie myli. To w dużej mierze dzięki niemu Włosi rozstrzygnęli na swoją korzyść pierwszą i drugą partię. W końcówce pierwszej w ofensywie się praktycznie nie mylił, a drugiej popisał się serią asów serwisowych. Miał ich aż pięć z rzędu, pozbawiając przeciwników nadziei na sukces.

Bułgarzy po dwóch setach przegrywali, ale ochotek do walki nie stracili.

W mundialu byli już w takiej sytuacji. Z Amerykanami też przegrali dwa pierwsze sety, a mimo to podnieśli się i odwrócili losy meczu. Od początku trzeciej odsłony ruszyli do ataku. Postawili wszystko na jedną kartę, mocno ryzykując. Oplaciło się. Przy serwisie Martina Atanasowa zbudowali przewagę (14:10). W końcówce przyjmujący dodał kolejnego asa, a zwycięstwo jego drużyny w tej partii przypieczętowała akcja Asparucha Asparuchowa.

Włosi szybko zrozumieli lekcję i wyciągnęli dobre wnioski. Kluczowy okazał się serwis, bo nim rozbili Bułgarów. Kolejne bomby Romano i przede wszystkim Bottolo pozbawiły złudzeń rywali. Nie mieli na nie odpowiedzi. Italia pozwoliła Bułgarom wywalczyć zaledwie 10 punktów. To był pogrom.

(mic)

DRUŻYNA MARZEŃ

■ **Najlepszy rozgrywający** Simone GIANNELLI (Włochy)
■ **Najlepsi środkowi** Aleks GROZDANOW (Bułgaria) i Jakub KOCHANOWSKI
■ **Najlepsi przyjmujący** Aleksandar NIKOŁOW (Bułgaria) i Alessandro MICHIELETTA (Włochy)
■ **Najlepszy atakujący** Yuri ROMANO (Włochy)
■ **Najlepszy libero** Fabio BALASO (Włochy)
■ **Najlepszy zawodnik (MVP)** Alessandro MICHIELETTA

KOŃCOWA KLASYFIKACJA

1. Włochy
2. Bułgaria
3. POLSKA
4. Czechy
5. USA
6. Turcja
7. Belgia
8. Iran
9. Argentyna
10. Serbia
11. Słowenia, 12. Tunezja, 13. Holandia, 14. Kanada, 15. Finlandia, 16. Portugalia, 17. Brazylia, 18. Francja, 19. Filipiny, 20. Kuba, 21. Niemcy, 22. Katar, 23. Japonia, 24. Ukraina, 25. Egipt, 26. Kolumbia, 27. Korea Południowa, 28. Libia, 29. Rumunia, 30. Chiny, 31. Chile, 32. Algieria.

FINAL

■ **Bułgaria – Włochy 1:3 (21:25, 17:25, 25:17, 10:25)**

BULGARIA: S. Nikołow, Atanasow (11), I. Petkow (4), A. Nikołow (23), Asparuchow (5), Grozdanow (4), Kolew (libero) oraz Tatarow, Antow (4), Dobrew (libero), P. Petkow. Trener Gianlorenzo BLENGINI.

WŁOCHY: Giannelli (4), Michieletto (11), Russo (4), Romano (22), Bottolo (19), Anzani (9), Balaso (libero) oraz Sbertoli, Sani, Porro. Trener Ferdinando DE GIORGI.

Sędziowali: Vladimir Simonovic (Szwajcaria) i Juraj Mokry (Słowacja). **Widzów** 16429.

Przebieg meczu

I: 10:9, 14:15, 17:20, 21:25.

II: 5:10, 11:15, 16:20, 17:25.

III: 9:10, 15:10, 20:14, 25:17.

IV: 4:10, 9:15, 10:20, 10:25.

Bohater – Yuri ROMANO.

Bałkański fenomen

Reprezentacja Bułgarii jest najmłodszą ekipą w mistrzowskim turnieju, ale sprawiła największą sensację. Siatkarze z Bałkanów spisywali się rewelacyjnie i po 55 latach znów zameldowali się w finale MŚ. Bułgarzy wygrali z równie świetnie spisującymi się Czechami 3:1. I w meczu o złoto z Włochami wcale nie stoją na straconej pozycji. Oni nic nie muszą, ale mogą...

Gianlorenzo Blengini, trener Bułgarów, ma powody do dumy, bowiem stworzył zespół świetnie funkcjonujący z dwoma gwiazdami światowego formatu. Bracia Simeon oraz Aleksandar Nikołowie nadają ton tej drużynie. Wystarczy tylko wspomnieć, że 24-letni Simeon zapracował na miano najlepszego rozgrywającego tego turnieju. W meczu półfinałowym zdobył 9 pkt (!), zaś

jego brat, pierwsza strzelba MŚ, miał na koncie 31! To zestawienie mówi samo za siebie!

Czesi wyszli z trudnej grupy, byli lepsi od 3-krotnego mistrza świata Brazylii i ich awans do półfinału po wygranej z Tunezją i Iranem był sensacją. Jednak w sobotnim meczu nie mieli wielu argumentów, by pokonać dobrze funkcjonujący zespół Bułgarii. Owszem, w drugim secie byli lepsi,

Zespoły Bułgarii i Czech mogą się czuć największymi wygranymi imprezy na Filipinach.

ale ostatecznie uderzenia była po stronie rywali. Jedni i drudzy bez względu na ostatnie mecze mają prawo czuć się wygranymi tej imprezy.

(sow)

PÓŁFINAL

■ **Czechy – Bułgaria 1:3 (20:25, 25:23, 21:25, 22:25)**

CZECHY: Bartunek (1), Galabov (13), Zajiček (4), Indra (10), Vašina (17), Klemeš, Monik (libero) oraz Sobola (6), Srb, Liček. Trener Jiří NOVAK.

BULGARIA: S. Nikołow (9), Atanasow (8), I. Petkow (1), A. Nikołow (31), Asparuchow (10), Grozdanow (12), D. Kolew (libero) oraz P. Petkow (5), Palew. Trener Gianlorenzo BLENGINI.

Sędziowali: Wladimir Simonović (Szwajcaria) i Sinisa Ovuka (Bośnia i Hercegowina). **Widzów** 6896.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:14, 20:18, 20:25.

II: 10:8, 15:10, 20:18, 25:23.

III: 10:9, 13:15, 18:20, 21:25.

IV: 10:9, 14:15, 18:20, 22:25.

Bohater – Aleksandar NIKOŁOW.

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	10	19	15:8	6	1	3	5	9	8:5	3	0	2	5	10	7:3	3	1	1
2. Cracovia	9	18	17:10	5	3	1	5	11	8:4	3	2	0	4	7	9:6	2	1	1
3. Korona	10	18	14:7	5	3	2	5	12	9:2	4	0	1	5	6	5:5	1	3	1
4. Jagiellonia	9	18	16:12	5	3	1	4	9	10:8	3	0	1	5	9	6:4	2	3	0
5. Wisła P. (b)	9	17	11:6	5	2	2	6	13	8:3	4	1	1	3	4	3:3	1	1	1
6. Legia (pp, sp)	9	15	12:6	4	3	2	5	11	8:2	3	2	0	4	4	4:4	1	1	2
7. Lech (m)	9	15	17:16	4	3	2	6	8	9:11	2	2	2	3	7	8:5	2	1	0
8. Radomiak	9	11	15:16	3	2	4	5	10	11:5	3	1	1	4	1	4:11	0	1	3
9. Raków	9	11	10:13	3	2	4	4	2	4:6	0	2	2	5	9	6:7	3	0	2
10. Zagłębie	8	10	16:13	2	4	2	4	6	11:7	1	3	0	4	4	5:6	1	1	2
11. Widzew	10	10	13:13	3	1	6	6	10	8:4	3	1	2	4	0	5:9	0	0	4
12. Motor	8	10	9:12	2	4	2	3	5	2:1	1	2	0	5	5	7:11	1	2	2
13. Pogoń	10	10	14:19	3	1	6	4	6	9:8	2	0	2	6	4	5:11	1	1	4
14. Termalica (b)	10	9	13:17	2	3	5	4	1	4:9	0	1	3	6	8	9:8	2	2	2
15. Arka (b)	9	9	5:10	2	3	4	4	8	4:2	2	2	0	5	1	1:8	0	1	4
16. GKS	10	8	11:21	2	2	6	5	7	9:9	2	1	2	5	1	2:12	0	1	4
17. Piast	8	7	7:9	1	4	3	4	5	5:4	1	2	1	4	2	2:5	0	2	2
18. Lechia	10	6	18:25	3	2	5	4	7	9:7	2	1	1	6	4	9:18	1	1	4
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe.																		

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe.

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wista	Zagłębie
Arka	16.05.	4.10.	2.05.	18.04.	21.02.	0:0	8.11.	28.02.	7.02.	6.12.	25.10.	2:1	1:1	29.11.	14.03.	1:0	4.04.	
Bruk-Bet	22.11.	31.01.	14.02.	6.12.	2.11.	1:3	0:2	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	1:1	28.02.	2:3	4.10.	18.04.	25.10.	
Cracovia	11.04.	2:0	1:1	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	2:2	2:1	22.11.	28.02.	25.04.	9.05.	18.10.	1:0	14.03.	2.11.	
Górník	2.11.	0:1	4.04.	25.10.	3:0	18.04.	7.02.	2:1	4.10.	0:1	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	3:2	22.11.	9.05.	
Jagiellonia	18.10.	0:4	5:2	25.04.	22.11.	4.10.	4.04.	2:0	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	2.11.	3:2	20.09.	23.05.	
Katowice	4:1	2.05.	0:3	28.02.	16.05.	25.10.	4.10.	14.03.	14.02.	18.04.	8.11.	29.11.	3:2	0:1	7.02.	4.04.	2:2	
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	18.10.	11.04.	25.04.	21.02.	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	8.11.	16.05.	6.12.	7.02.	
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1	31.01.	25.04.	2.11.	14.02.	18.10.	22.11.	28.02.	2:1	23.05.	1:2	
Lechia	1:0	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	2:0	4.04.	3:4	16.05.	10.08.	18.04.	21.03.	2.11.	25.04.	8.11.	4.10.	21.02.	
Legia	0:0	8.11.	7.03.	11.04.	przeł.	3:1	31.01.	25.10.	22.11.	23.05.	przeł.	1:0	4:1	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.	
Motor	1:0	1:1	16.05.	7.03.	przeł.	18.10.	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.	0:0	31.01.	27.09.	11.04.	25.10.	8.11.	21.03.	
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	2.11.	przeł.	18.10.	6.12.	21.02.	11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.	
Pogoń	14.02.	7.02.	25.10.	0:3	8.11.	23.05.	14.03.	18.04.	3:4	4.04.	4:1	4.10.	6.12.	2:0	28.02.	2.05.	22.11.	
Radomiak	31.01.	1:1	8.11.	29.11.	1:2	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	1:0	5:1	3:1	18.04.	25.10.	4.10.	
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	0:1	2.05.	6.12.	9.05.	przeł.	25.10.	1:1	4.10.	22.11.	7.03.	7.02.	4.04.	1:2	przeł.	
Widzew	2:0	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	3:0	22.11.	7.03.	9.05.	2.11.	25.04.	23.05.	1:2	18.10.	0:1	1:1	1:0	
Wista	7.03.	18.10.	odwł.	16.05.	0:1	1:1	2:0	29.11.	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2.11.	25.04.	31.01.	14.02.	2:1	
Zagłębie	27.09.	25.04.	2.05.	8.11.	29.11.	31.01.	1:1	14.03.	6:2	18.10.	2:2	2:2	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Płaska tabela

O tym, że nasza ekstraklasa jest wyrównana - wiemy; o tym, że każdy może wygrać z każdym - też. Mówią o tym eksperci, podkreślają w rozmowach piłkarze. W poniedziałek zakończył 10. kolejkę. Wniosek jest prosty: w bieżących rozgrywkach liga jest... jeszcze bardziej wyrównana niż było to w ostatnim czasie!

Wystarczy rzut oka na tabelę. Różnica między prowadzącym na razie Górnikiem - co można uznać za sporą niespodziankę - a ostatnią w tabeli Lechią to ledwie 13 punktów. De facto powinno być jeszcze mniej, bo przecież gdańszczanie zdobyli w bieżących rozgrywkach nie 6 oczek, a 11. Piast po efektownej i ważnej wygranej w sobotę przy Okrzei z beniaminkiem z Niecieczy ma 7 punktów, ale przecież w zanadru jeszcze dwa mecze do rozegrania. Coś można w nich uszczknąć, mimo że to gry z Legią i Lechem. Seria kilku wygranych i na to z pewnością liczą w Łodzi, gdzie zaliczono falstart. Zespół, w który zainwestowano latem 7 milionów euro ma tylko dwa punkty przewagi nad znajdującą się na spadkowym miejscu GieKSą. Widzew to na razie jedno z największych grzech pokazał się z dobrej strony, co jest dobrym prognostykiem przed startem rozgrywek w Lidze Konferencji, gdzie w czwartek drużyna prowadzona przez Marka Papszuna zagra w Sosnowcu z Universitateą Craiova, Legia podejmie turecki Sam-sunspor, Lech 32-krotnego mistrza Austrii Rapid Wiedeń, a Jaga - maltański Hamrun Spartans. Cały nasz kwartet gra u siebie, więc jest szansa na dobre wejście w rozgrywki, które w zeszłym sezonie dały ekstraklasie dwa miejsca w ćwierćfinale. Grę w pucharach trzeba jednak dzielić z grą w lidze, gdzie mimo strat faworytów, dalej wszystko jest do odrobienia. Jak zauważyliśmy w tytule, tabela jest wyjątkowo spłaszczona i szybko wszystko można odwrócić. Potrzeba tylko jednego - zwycięstw!

Twierdza Kielce ma się dobrze

Jeśli jedna drużyna strzela jedynie w słupki, a druga w przestrzeń między nimi, to wynik nie może być inny.

Musimy budować - mówił w przerwie meczu z Lechią Gdańsk pomocnik Marcel Pięczek i trzeba przyznać, że... jej mury są coraz wyższe. Korona nie dość, że wygrała z Lechią, to „na zero” z tyłu. To czwarte zwycięstwo z rzędu na własnym boisku.

Starły się dwie drużyny dobrze prowadzone przez doświadczonych trenerów - Jacka Zielińskiego i Johna Carvera. Mocniej zaczęła Lechia, która coraz bardziej wierzy w opuszczenie strefy spadkowej mimo minutowych pięciu punktów na starcie. Już w 3 minucie Tomasz Neugebauer przywalił w słupkę, rozszoszczony szkoleniowiec gospodarzy aż złapał się pod boki. Mecz zaczął się od mocnego uderzenia, ale tempo nie malało; obie drużyny miały ochotę do gry i dzięki temu mecz przyjemnie się oglądało.

Pyk, po koźle

Korony nie spieszył start Lechii; szybko złapała rytm, okazało się, że miała sposób na Lechię. Kielczanie zaczęli zamęczać gości wrzutkami i jedna z nich przyniosła powodzenie: po dobrej centrze Pięczka świetnie złożył się w powietrzu Wiktor Długosz. To nie wszystko: perfekcyjnie wręcz uderzył piłkę głową. Ta po koźle wpadła do siatki obok rozpaczliwie rozciągającego się nowozelandzkiego bramkarza Alexa Paulsena.

MÓWIĄ LICZBY

KORONA	LECHIA
7 strzały celne	3
10 strzały niecelne	7
44 posiadanie piłki	56
6 rzuty różne	5
12 faule	13
1 spalone	0
2 żółte kartki	1
0 czerwone kartki	1

Po objęciu prowadzenia Korona cofnęła się delikatnie, pozwalając Lechii na wymiany dziesiątek podań, ale w bardzo bezpiecznej odległości od własnej bramki. Pau Resta i Kostas Sotiriou nie naganie prowadzili grę obronną kielczan w tej części gry. Lechia nie była w stanie nic zrobić. Jedno zdanie na koniec połówki? Trochę jesteśmy rozczarowani, Spodziewaliśmy się po gdańszczanach trochę więcej.

Pyk, po rogu

Lechia mogła wyrównać zaraz na początku, ale Xavier Dziekoński nie naganie obronił strzał Camilo Meny, a dobitka Tomasa Bobceka była niecelna. Korona odpowiedziała idealnie: po centrze z rogu Dawida Błanika idealnie do strzału z powietrza złożył się Długosz i... stadion znów eksplodował.

Pyk, po dobitce

Lechia próbowała się odgryźć, ale na przeszkodzie znów stanął radośnie uśmiechający się słupki kieleckiej bramki: tym razem „przybieprzył” (wybaczcie, ale to słowo

najbardziej oddaje rzeczywistość) w niego Kolumbijczyk Camilo Mena. Końcówka była elektryczna, ale jednocześnie wyjaśnione było już wszystko: w 80minucie wychodzącego na czystą pozycję Długosza ściął Kałahur i musiał opuścić boisko. W dziesiątkę Lechia nie była w stanie już zupełnie niczego zdziałać. A dostała jeszcze trójkę za sprawą Martina Remacle'a, który dobił własny strzał. (pacz)

ZDANIEM TRENERÓW

- **John Carver (Lechia):** - Nie wykorzystaliśmy dziś własnych szans, co jest... dziwne, bo zazwyczaj my tacy nie jesteśmy.
- **Jacek Zieliński (Korona):** - Za nami czwarty mecz z rzędu, licząc Puchar Polski, bez straty bramki. To dla nas bardzo ważne.



Korona Kielce

OCENA MECZU ★★

3:0
(1:0)



Lechia Gdańsk

1:0 - Długosz, 16 min (głową, asysta Pięczek), 2:0 - Długosz, 50 min (asysta Błanik), 3:0 - Remacle, 87 min (bez asysty)

KORONA: Dziekoński 7 - Smolarczyk 7, Sotiriou 7, Pau Resta 7 - Błanik 7 (76. Nono niesklas.), Popow 6, Remacle 7, Svetlin 5, Pięczek 6 (76. Matuszewski niesklas.), Długosz 8 (86. Davidović niesklas.) - Antonin 6. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Rubież, Zwoźny, Niski, Strzeboński, Kamiński, Nikołow.

LECHIA: Paulsen 5 - Kludka 5, Djaczk 5, Rodin 5, Kałahur 0 - Mena 5 (90. Sezonienko niesklas.), Kapić 5, Neugebauer 5 (90. Szczepankiewicz niesklas.), Wjunnyk 2 (46. Cirković 2) - Bobcek 5 (64. Awad Alla 3), Kurminowski 5 (81. Olsson niesklas.). Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Jaunzems, Brzęk, Wójtowicz.

Sędziował Karol Arys - 7. **Asystenci:** Marek Arys i Marcin Janawa (wszyscy Szczecin). **Widzów** 11 015. **Czas gry** - 92 min (45+47). **Żółte kartki:** Pau Resta (71. faul), Nono (77. faul) - Mena (44. faul), czerwona kartka - Kałahur (79. faul taktyczny)



Ten mecz piłkarze Korony już zawsze będą wspominać przyjemnie.

Fot. Kacper Pacocha / PressFocus

WYNIKI 10. KOLEJKI

Wista Płock – GKS Katowice	1:1 (1:0)
Korona Kielce – Lechia Gdańsk	3:0 (1:0)
Piast Gliwice – Termalica Nieciecza	4:2 (1:2)
Cracovia – Górnik Zabrze	1:1 (0:0)
Widzew Łódź – Raków Częstochowa	0:1 (0:0)
Lech Poznań – Jagiellonia Białystok	2:2 (0:1)
Legia Warszawa – Pogoń Szczecin	1:0 (1:0)

Poniedziałek

Zagłębie Lubin – Arka Gdynia	18.00
Motor Lublin – Radomiak	20.30

PROGRAM 11. KOLEJKI (3-5.10.)

Piątek	Lechia Gdańsk – Wista Płock	18.00
	Pogoń Szczecin – Piast Gliwice	20.30
Sobota	Termalica Nieciecza – Widzew Łódź	14.45
	Radomiak – Zagłębie Lubin	17.30
	Arka Gdynia – Cracovia	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok – Korona Kielce	12.15
	Raków Częstochowa – Motor Lublin	14.45
	GKS Katowice – Lech Poznań	17.30
	Górnik Zabrze – Legia Warszawa	20.15

WYGRANI...

1. Lamine odpalił minę

■ Lamine Diaby-Fadiga do Polski trafił w 2024 roku. Był piłkarzem Jagiellonii, w której głównie... zaczynał mecze na ławce. W Białymstoku zagrał w 27 meczach ligowych, z czego tylko osiem razy grał od pierwszego gwizdka. Przygodę na Podlasiu zakończył z trzema golami, po czym został wykupiony przez Raków. Pod okiem Marka Papszuna nie grał do tej pory w pierwszym składzie, ale w niedzielę zagwarantował częstochowiom trzy punkty, trafiając do siatki w ostatniej chwili.

2. Rajd bez prawa jazdy

■ Po meczu 9. kolejki z Wistą Płock Oskar Pietuszeński był zatamany, ponieważ w ostatniej akcji meczu zmarnował sytuację sam na sam. Mimo wszystko Jagiellonia wygrała 1:0. W niedzielne popołudnie

znacząco się poprawił, zdobywając bramkę w starciu z Lechem. Defensywa mistrzów Polski nie była w stanie powstrzymać rajdu 17-latk (za metody na prawo jazdy...), który zakończył się precyzyjnym strzałem. Potwierdził, że jest jednym z największych talentów w ekstraklasie.

3. Na maksa dla Maksa

■ Kibice Piasta Gliwice w końcu doczekali się na wygraną. W siedmiu pierwszych meczach sezonu podopieczni Maksa Moldera czterokrotnie remisowali i trzy razy ponieśli porażkę. Gdy jednak nadszedł mecz z Bruk-Betem, gliwiczanie się przetamali. Nie było jednak łatwo. Mecz rozpoczął się od dwóch ciosów niecieczan. Dopiero po czasie Piast był w stanie odpowiedzieć i zdobył cztery gole. Wygrał, choć od 70 minuty grał w osłabieniu po czerwonej kartce dla Adria-Dalmau.

PRZEGRANI...

1. Błąd (niegodny) Leszcza

■ Wista Płock była na drodze do zwycięstwa po tym, jak w pierwszej połowie meczu z GKS-em Katowice gola zdobył Zan Rogelj. Wystarczył jeden błąd i marzenia Nafciarzy zostały zweryfikowane. Bramkarz Rafał Leszczyński zachował się całkownie nieodpowiedzialnie. Przyjął piłkę przed polem karnym i nie zauważył, że w jego stronę biegnie Marcin Wasielewski. Rywal odebrał mu piłkę i zdobył gola na wagę remisu.

2. Niedokończony fedrunek

■ Górnik utrzymał się na pozycji lidera, choć może czuć niedosyt. W 72 minucie zabrzanie wyszli na prowadzenie po голу Sondre Lisetha i wydawało się, że dotrą do wyniku

1:0 do ostatniego gwizdka.

Tymczasem zostali zaskoczeni w 89 minucie, gdy na listę strzelców wpisał się Kahveh Zahiroleslam. Podopieczni Michała Gasparika mogli uciec rywalom, powiększyć przewagę, a tak Cracovia traci do nich tylko punkt, mając jeden mecz zaległy.

3. Musa musi uważać

■ Pogoń Szczecin słabo radzi sobie na wyjazdach. W niedzielny wieczór przegrała po raz czwarty w roli gościa na sześć prób. Nie dała rady zdobyć chociaż punktu w starciu z Legią przy Łazienkowskiej. Warszawianom wystarczyła jedna bramka Milety Rajowicia z rzutu karnego. Pluć w brodzie musi sobie Musa Juwara, bo to on faulem sprawił, że legioniści dostali od losu szansę na zdobycie gola.

Jest wygrana, nie ma Kamila

Legioniści najmniejszym nakładem sił zgarnęli w niedzielę trzy punkty. Bezradna Duma Pomorza zastużenie ponosi trzecią porażkę z rzędu.

Gorzej meczu Pogoń na Łazienkowskiej rozpocząć nie mogła. Nie wszyscy jej piłkarze zdążyli przywitać się z piłką, gdy Legia miała rzut karny. Była dokładnie 90. sekunda, gdy nieskoncentrowany Musa Juwara sfaulował w polu karnym Noaha Weisshaupta i Wojciech Myć bez chwili zastanowienia podyktował „jedenastkę”, którą Mileta Rajović pewnie zamienił na bramkę. – Wyznaczony do karnych jest Bartek Kapustka, ale spytałem go, czy może ja strzelać. Odparł, że nie ma problemu. Świetne uczucie jest strzelić gola na Łazienkowskiej. Nie poddałem się presji, umieściłem piłkę w siatce i cieszyłem się z bramki z kibicami – środkowy duński napastnik odsłonił kulisy złotego gola dla Legii.

Szalony początek i... na tym koniec

Zamroczeni goście mogli stracić drugiego gola, lecz strzał Kamila Piątkowskiego świetnie obronił Valentin Cojocar, a dobitka Bartosza Kapustki poszybowała nad poprzeczkę. Mogło też paść wyrównanie, gdy w kolejnej akcji Kamil Grosicki dograł do Rajmunda Molnara, a ten – będąc na piątym metrze piętą nie sfinalizował akcji. Początek był więc szalony, ponieważ oba zespoły weszły w spotkanie bez gardy, jakby to był ostatni, nie pierwszy kwadrans meczu. W pierwszej połowie bohaterem „portowców” był Cojocar. Rumun wybronił jeszcze soczyste uderzenia Damiana Szymańskiego i Weisshaupta.

Na drugą połowę zespoły wyszły bez zmian, ale już po chwili z kontuzją mięśnia dwugłowego uda musiał opuścić boisko Piątkowski. To zła wiadomość także dla Jana Urbana, bo stoper Legii był w bardzo dobrej dyspozycji.

Jedyny błąd Cojocar

Goście szybko mogli pokusić się o wyrównującego gola, Juwara z 16 metrów



Mecz rozczarował, Legia wygrała, ale straciła kontuzjowanego Kamila Piątkowskiego (z prawej).

uderzył jednak nad bramkę. Potem gdzieś zaginał rytm meczu, spadła intensywność. Czas uciekał, niewiele się działo. Ale w 75 minucie goście mieli furę szczęścia, gdy główkę Pankova z trzech metrów obronił Cojocar. Piłka odbiła się od nogi Mariana Hui i... odbiła od słupka. Portugalczyk głęboko odetchnął – samobój to nic przyjemnego... W 85 minucie pierwszy błąd popełnił rumuński bramkarz, źle dogrywając piłkę do partnera. Natychmiast go jednak naprawił parując soczyste uderzenie Koutrisa.

Radocha Noaha

Podsumowując: mecz rozczarował. Legia szukała przez 84 minuty z kawałkiem drugiego trafienia, ale nie znalazła przez swój minimalizm. Cel jednak osiągnęła. – Mogliśmy strzelić więcej goli, ale najważniejsze, takie mam poczucie, że byliśmy lepsi i zasłużyliśmy na zwycięstwo – tak skomentował mecz, swój pierwszy w wyjściowej jedenastce po trzech wejściach z ławki, Noah Weisshaupt. Pogoń nie miała jakości, oddała tylko jeden celny strzał, więc nie zasłużyła nawet na punkt.

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		POGOŃ
55	posiadanie piłki	45
6	strzały celne	1
8	strzały niecelne	5
6	rzuty różne	1
16	faule	14
3	spalone	2
2	żółte kartki	3

	OCENA MECZU ★★	
Legia Warszawa	1:0 (1:0)	Pogoń Szczecin

1:0 – Rajović, 4 min (karny)

LEGIA: Tobiasz 6 – Wszółek 6, Piątkowski 5 (51. Pankov 4), Kapuadi 6, Reca 6 – Kapustka 6, Szymański 6, Elitim 5 (88. Augustyniak niesklas.) – Weisshaupt 6 (64. K. Urbański 2), Rajović 6, Krasniqi 4 (64. Chodyna 3). Trener Edward IORDANESCU. Rezerwowi: Kobylak, Burch, Colak, Colak, Żwiłakow, Biczachczjan, Stojanović, Jędrzejczyk, W. Urbański.

POGOŃ: Cojocar 8 – Wahlqvist 4, Keramitsis 4 (74. Loncar niesklas.), Huja 4, Ali 4 (65. Koutris 3) – N'Diaye 5 (87. Mukaru niesklas.) – Juwara 5 (87. Wojciechowski niesklas.). Przyborek 4 (65. Ulvestad 2), Greenwood 4, Grosicki 4 – Molnar 4. Trener Tomasz GRZEGORCZYK. Rezerwowi: Kamiński, Biegański, Pozo, Lis, Jakubowski, Kistorz.

Sędziował: Wojciech Myć (Lublin) – 8. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Maciej Majewski (Łódź). **Widzów** 25127. **Czas gry** – 97 min (46+51). **Żółte kartki:** Piątkowski (13. faul), Reca (90+3. faul) – N'Diaye (23. faul), Huja (35. faul), Greenwood (68. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Edward IORDANESCU:** – Gdy grasz dwa mecze z rzędu (Raków i Jagiellonia – dop. aut.), które są jak derby, jesteś lepszym zespołem, masz sytuację, a mimo to przydarzają ci się błędy, które działają na twoją niekorzyść, staje się to niebezpieczne: trudno jest kontrolować atmosferę i emocje drużyny. A to dla nas był trzeci taki mecz i wszystko mogło się zdarzyć. Dlatego to zwycięstwo było aż tak istotne.

■ **Tomasz GRZEGORCZYK:** – Przyjechaliśmy z konkretnym planem. Jednak grając na Legii i tracąc bramkę w 4. minucie, trudno go zrealizować.



Szybcy i wściekli

Po 20 minutach meczu wszyscy na stadionie byli przekonani, że trener Max Molder może już pakować walizki. Ale Piast pokazał nieznaną do tej pory twarz i rozniósł w pył „Stoniki”.

Ostatnie miejsce w tabeli, meczarnie z rezerwami Korony Kielce w STS Pucharze Polski i szeroko komentowane zmiany w składzie - nastroje w Gliwicach przed sobotnim meczem z Termalicą zdecydowanie nie były najlepsze. A po ponad kwadransie - już minorowe. Gospodarze po fatalnych błędach w obronie przegrywali 0:2 i wydawało się, że losy trenera Moldera są przesądzone. W ostatnich dniach bowiem coraz więcej mówiło się, że Szwed po fatalnym starcie sezonu może nie dotrzeć do przerwy na mecze reprezentacji. Pojawiały się nawet spiskowe teorie, że piłkarze umierają za szkoleniowca nie chcą.

Hiszpan przywrócił nadzieję...

Kłam tej teorii zadał najpierw Piast, reagując na dwa ciosy gości, po których większości drużyn odechciałoby się grać. Jeszcze przed przerwą Adrian Dalmau strzałem z woleja zdobył bramkę kontaktową, a gliwiczynom należał się jeszcze rzut karny, gdy Leandro Sanca wychodząc na dogodną pozycję został zahaczony przez defensora z Niecieczy. Slabo dysponowany sędzia Paweł

Malec podjął złą decyzję, a takich było kilka w tym meczu. Nie wiemy, co się działo w gliwickiej szatni w przerwie i jakie padły w niej słowa. - W przerwie dokonaliśmy zmian w sposobie naszego bronięcia - zdradził jedynie szkoleniowiec. Efekt okazał się najlepszy z możliwych.

... Hiszpan mógł zepsuć wszystko

W drugiej połowie kibice zobaczyli Piasta, jakiego w tym sezonie jeszcze nie widzieli. Nie było już bezsensownego rozgrywania z lewej do prawej i z powrotem. Była za to niepohamowana chęć atakowania i strzelania. Przodował w tym zwłaszcza Leandro Sanca. 25-letni Portugalczyk sprawiał ogromne problemy defensywie Bruk-Betu i w niespełna dziesięć minut dał Piastowi prowadzenie. Praktycznie oba gole powinny być jego autorstwa, ale w drugim przypadku piłka odbiła się delikatnie od obrońcy Juande. Gdy kibice na Okrzei oszaleli z radości, a gospodarze chcieli pójść za ciosem, wszystko zepsuć mógł Adrian Dalmau. Hiszpański napastnik bezsensownie uderzył obrońcę gości i słusznie wyleciał z boiska z czerwoną kartką.

Trudne chwile i szalona radość

Nad Piastem znów zaczęły się zbierać ciemne chmury i czekało ich trudne pół godziny gry. Na szczęście tym razem gliwicka defensywa spisała się na medal i odpierała ataki zespołu Marcina Brosza. Dobrze dysponowany był kapitan Frantyszek Plach. Piast nie tylko dobrze się bronił, ale był też w stanie

OCENA MECZU ★★★★★

Piast Gliwice

4:2 (1:2)

Bruk-Bet Termalica Nieciecza

0:1 - Hilbrycht, 9 min (asysta Fassbender), 0:2 - Trubeha, 20 min (asysta Kubica), 1:2 - Dalmau, 40 min (bez asysty), 2:2 - Sanca, 51 min (asysta Felix), 3:2 - Juande, 60 min (asysta Sanca), 4:2 - Jirka, 90+6 min (asysta Dzikczek)

PIAST: Plach 7 - Mokwa 4, Juande 6, Drapiński 5, Tomaszewicz 5 (81. Leśniak niesklas.), Lokito 5 (75. Barkowski niesklas.), Dzikczek 4, Boigard 3 (46. Jirka 6), Felix 5 (85. Chrapek niesklas.), Sanca 8 (75. Pitán niesklas.) - Dalmau 0. Trener Max MOLDER. Rezerwowi: Szymański, Rychta, Czerwiński, Mucha, Borowski, Lewicki, Vallejo.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - 4. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Nasielsk), Jakub Jankowski (Łódź). **Czas gry:** 100 min (47+53). **Widzów** 3547. **Żółte kartki:** Drapiński (29. foul) - Trubeha (31. foul), Ambrosiewicz (50. foul), Jimenez (80. foul); **czerwona kartka** - Dalmau (67. foul).

zadać decydujący cios. Erik Jirka popędził w pole karne i po rykoszecie umieścił piłkę w bramce. Po tym голу cała ławka rezerwowych wbiegła na murawę, jakby gliwiczanie zapewnili sobie udział w europejskich pucharach, a nie wygrali pierwszy mecz w tym sezonie. Dla Piasta było to jednak najważniejsze wydarzenie w tym sezonie. - Pokazaliśmy charakter, nawet gdy graliśmy w dziesięciu, to goście nie mieli za dużo sytuacji. Fajnie, że na końcu zdobyliśmy tę czwartą bramkę i zeszło ciśnienie. Każdy z nas, kibice, no i całe miasto potrzebowało tego zwycięstwa - opowiadał o emocjach Grzegorz Tomaszewicz.

Najbliższy czas i mecz pokaże czy faktycznie przy Okrzei doszło do przełamania, czy też była to ta przysłowiowa jedna jaskółka...

(KRIS)

Cios za cios

Piłkarze Lecha i Jagiellonii rozkręcili się w drugiej połowie, ale ostatecznie obie drużyny podzieliły się punktami.

Lechici przystępowali do niedzielnej rywalizacji po słodko-gorzkim wieczorze w Częstochowie. Mistrz Polski zagrał świetną pierwszą połowę, prowadził 2:0, ale w drugiej części Luis Palma bezsensownie zobaczył czerwoną kartkę i Raków zdołał doprowadzić do wyrównania. Z kolei Jagiellonia bezbramkowo podzieliła się punktami z Legią. Dla obu zespołów bezpośredni pojedynek był bardzo ważny i miał wymiar psychologiczny: po dobrym występie łatwiej przystępuje się do następnego spotkania, a obie drużyny w czwartek zaczynają rywalizację w fazie ligowej Ligi Konferencji.

Nieoczekiwana zmiana miejsc

Kibice obu klubów przez chwilę mogli czuć się nieco skołowani klubowymi przydziałami dobrze sobie znanych postaci. W barwach mistrzów Polski w pierwszym składzie wyszli niedawni „jagiellończycy”: Mateusz Skrzypczak oraz Joao Moutinho, a w barwach gości na prawym skrzydle wybiegł Kamil Jóźwiak, ekspiłkarz Kolejorza. W samo spotkanie zarówno podopieczni Nielsa Frederiksena jak i Adriana Siemienia weszli z dużą energią, ale to goście mieli więcej z gry i szukali

swoich okazji. Kibice mogli być jednak rozczarowani, bo po dwóch kwadransach żadna z drużyn nie miała celnego strzału na koncie. Ba, Kolejorz nie miał... żadnego strzału na bramkę.

103

TAKĄ wartość wskazuje od niedzielnej południa licznik trafień Jesusa Imaza w polskiej ekstraklasie.

Hiszpańska robota

Gdy wydawało się, że pierwsza część skończy się bezbramkowym remisem, goście mieli dobrą okazję po błędzie... Filipa Jagiełły. Po punktach z Legią. Dla obu zespołów bezpośredni pojedynek był bardzo ważny i miał wymiar psychologiczny: po dobrym występie łatwiej przystępuje się do następnego spotkania, a obie drużyny w czwartek zaczynają rywalizację w fazie ligowej Ligi Konferencji. znański pomocnik za lekko podał do Bartosza Mrozka, ale bramkarz obronił strzał Jesusa Imaza z ostrego kąta. Kolejna akcja Dumy Podlasia to uderzenie głową Dusana Stojinovicia, które zatrzymało się na poprzeczce. Jednak w doliczonym czasie kibice doczekali się gola: hiszpańska akcja dała prowadzenie Jagiellonii. Imaz dostał podanie od Aleksa Pozo i płaskim strzałem pokonał Mrozka, który miał futbolówkę na rękawicach i chyba powinien zachować się lepiej...

Nie ma czasu na nudę!

Kibice mogli narzekać na pierwszą połowę, ale wejście w drugą część było piorunujące. Minęło ledwie 16 sekund od wznowienia gry, a już było 1:1. Jagiełło zagrał przed pole karne, a Leo Bengtsson efektywnie nie pił-

GŁOS TRENERÓW

■ **Max MOLDER:** - Powiedziałem drużynie po meczu, że nie ma zbyt wielu piłkarzy, którzy tak bardzo zasłużyli na to zwycięstwo jak oni. Ten zespół nie jest podzielony na mniejsze grupy. To jedna drużyna z dużą wiarą w siebie, wsparciem od sztabu i wiarą w proces, który się dzieje. Gdyby było inaczej, to niemożliwe byłoby po siedmiu meczach z taką liczbą punktów, przy wyniku 0:2 na własnym stadionie w 20. minucie wrócić do takiego spotkania i odwrócić jego losy.

■ **Marcin BROSZ:** - Końcówka pierwszej połowy to był moment, w którym wydawało nam się, że mecz się skończył. To było widać i zaczęliśmy popełniać błędy. Nie byliśmy zespołem, który chce wygrać za wszelką cenę. Patrzyliśmy na zbyt dużo indywidualnych zagrań, dlatego tak szybko zostaliśmy skarci. Druga połowa była tego konsekwencją. To jest taki moment, w którym musi do nas dotrzeć, że tylko razem, jako zespół i konsekwentnie możemy dotrzeć do czegoś więcej



W pojedynku „dziewiątek” Ishak okazał się lepszy od Pululu.

MÓWIĄ LICZBY

PIAST	BRUK-BET
48	posiadanie piłki 52
7	strzały celne 7
6	strzały niecelne 8
2	rzuty różne 7
1	spalone 2
7	faule 15
1	żółte kartki 3
1	czerwone kartki 0

OCENA MECZU ★★★★★

2:2

(0:1)

Lech Poznań

Jagiellonia Białystok

0:1 – Imaz, 45+3 (asysta Pozo), 1:1 – Bengtsson, 46 min (asysta Jagiełto), 1:2 – Pietuszeński, 48 min (asysta Pululu), 2:2 – Ishak, 59 min (karny)

LECH: Mrozek 5 – Pereira 4, Skrzypczak 5, Milić 5, Moutinho 4 (60. Gurgul 5) – Thordarson 4 (59. Ouma 6), Kozubal 4 (83. Agnero niesklas.) – Jagiełto 5, Rodriguez 4 (59 Ismaheel 4), Bengtsson 6 (80. Lisman niesklas.) – Ishak 7. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowie: Bąkowski, Douglas, Fiabema, Gumny, Mońka.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Pozo 5 (86. Cantero niesklas.), Stojinović 5, Pelmar 5, Wdowik 5 – Imaz 6 (78. Jackson niesklas.), Romańczuk 4, Flach 3 (71. Drachal) – Józwiak 5 (71. Wojtuszek niesklas.), Pululu 4, Pietuszeński 6 (86. Rallis niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowie: Piekutowski, Kobayashi, Lorzano, Mazurek, Polak, Prip, Sylła.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 5. **Asystenci:** Jakub Winkler (Toruń) i Dawid Golis (Skierniewice). **Widzów** 35299. **Czas gry** - 98 min (49+49). **Żółte kartki:** Thordarson (45. faul) – Pietuszeński (15. faul), Flach (57. faul), Pelmar (76. faul), Romańczuk (83. faul)

kę przyjął i uderzeniem z powietrza pokonał Abramowicza! Odpowiedź Jagi był błyskawiczna: Oskar Pietuszeński pewnym strzałem wykończył szybką akcję. Podopieczni trenera Siemieńca byli bliżej podwyższenia prowadzenia, ale... to mistrzowie Polski wyrównali. Leon Flach pociągnął za sznurki Mateusza Skrzypczaka w polu karnym, a „jedynastkę” pewnie wykorzystał kapitan Mikael Ishak. Cios za cios - spotkanie zrobiło się bardzo ciekawe!

Wyrównujący gol sprawił, że to zespół z Poznania przejął kontrolę i szukał szans na decydujące trafienie. Najpierw z okolic 16. metra Antoni Kozubal uderzył nad bramką, potem strzał Bengtssona został w ostatniej chwili zablokowany przez jednego z zawodników Jagi, a jeszcze później Abramowicz w świetnym

stylu obronił przewrótke Ishaka. Taki gol byłby wisienką na torcie: szwedzki napastnik harował nie tylko w ataku, ale i w obronie, wielokrotnie oddalając zagrożenie spod własnej bramki.

Teraz Europa

Pod koniec spotkania obaj trenerzy postanowili iść va banque i obie drużyny kończyły z dwoma napastnikami na murawie. Struktura obu zespołów jednak się nie zmieniła, ponieważ Ishak w Lechu, a Dimitris Rallis w Jagiellonii pełniły rolę fałszywych „dziewiątek”. Nic to jednak nie dało i obie drużyny zremisowały po raz drugi z rzędu. Teraz czas na regenerację i poprawienie swojej gry, ponieważ w czwartek mistrzowie Polski zagrają u siebie z Rapidem Wiedeń (18.45), a Jagiellonia o tej samej godzinie podejmie Hamrun z Malty.

Milosz Cebo

MÓWIĄ LICZBY

	LECH	JAGIELLONIA
53	posiadanie piłki	47
6	strzały celne	3
7	strzały niecelne	12
5	rzuty różne	10
0	spalone	1
10	faule	13
1	żółte kartki	4

GŁOS TRENERÓW

■ **Niels FREDERIKSEN:** – Po przerwie graliśmy lepiej, liczby to potwierdzają. W końcówce byliśmy bliżej wygranej, jednak całościowo patrząc na ten mecz, remis jest zasłużony. Nam w końcówce zabrakło gola na 3:2.

■ **Adrian SIEMIENIEC:** – Rozczarowanie mimo wszystko jest, bo wieloma momentami byliśmy drużyną lepszą. Mamy dwa punkty z dwóch trudnych wyjazdów. Trzeba to docenić, bo tutaj nie jeden zespół przegra, a rewanż na wiosnę mamy u siebie.



Lamine Diaby-Fadiga zapewnił Rakowowi wygraną w Łodzi.

Deja vu Rakowa w Łodzi

Zwycięstwo nad Widzewem (1:0) pozwoliło awansować Rakowowi sześć pozycji w górę tabeli. Gola na wagę trzech punktów zdobył Lamine Diaby-Fadiga, a częstochowianom po meczu spadł gigantyczny kamień z serca.

Piłka nożna to taka gra, w której 22 mężczyzn biegnie za piłką, a na końcu i tak wygrywa Niemcy - powiedział kiedyś Gary Lineker. Podobnie w XXI wieku jest z wizytami Rakowa przy Piłsudskiego w Łodzi. Nie licząc kibicowskich animozji, Widzew to niezwykle przyjazny teren dla Rakowa od czasu powrotu obu klubów do ekstraklasy. Trzy wygrane oraz remis to wprost rewelacyjny bilans częstochowian na tym stadionie. Dość powiedzieć, że łodzianie u siebie wciąż czekają na pierwszą wygraną z Rakowem w XXI wieku!

W niedzielę częstochowianie wygrali 1:0 po trafieniu Lamine'a Diaby-Fadiga w doliczonym czasie gry. Poprzednia wizyta Rakowa na tym stadionie była bardzo podobna. Tyle tylko, że wtedy częstochowianie wygrali 3:2, a decydujący cios w ostatnich sekundach dodatkowego czasu gry zadał Braut Brunnes.

Pieniądze nie grają

Niedzielne starcie określone było mianem meczu najbardziej rozczarowujących ekip tego sezonu. Oba kluby mają jeden, a w zasadzie dwa wspólne miłośniki: ogromne środki jak na polskie realia wydane latem na transfery i mizerny ich efekt na boisku. Ambicje obu klubów są wielkie, ale na razie zarówno w Łodzi, jak i Częstochowie mogą mówić o sporym rozczarowaniu. W przypadku Rakowa skompensowane jest ono w dużym stopniu awansem do fazy ligowej Ligi Konferencji. W Widzewie głód sukcesu jest już tak olbrzymi, że powoli zaczyna przerażać się w coraz większą frustrację.

OCENA MECZU ★★★★★

0:1

(0:0)

Widzew Łódź

Raków Częstochowa

0:1 – Diaby-Fadiga, 90+2 min (asysta Ameyaw)

WIDZEW: Ilić 5 – Krajewski 5, Andreu 4, Visus 4, Therkildsen 4 (78. Kozlovsky niesklas.) – Alvarez 5, Selahi 5 (58. Teklić 5), Szehu 5 (46. Czyż 5) – Akere 6 (59. Baena Perez 5), Fornalczyk 5 – Zegiri 6 (58. Bergier 5). Trener Patryk CZUBAK. Rezerwowie: Kikolski, Meissa Ba, Żyro, Pawłowski Gallapeni, Hanousek.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 7. **Asystenci** Adam Kupsik (Poznań) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** - 97 min (48+49). **Widzów** 16 984. **Żółte kartki:** Visus, Selahi, Kozlovsky – Racovitan, Amorim, Tudor, Diaby-Fadiga.

RAKÓW: Trelowski 7 – Tudor 6, Racovitan 6, Svarnas 6 – Amorim 6, Barath 5, Bulat 6, Ameyaw 6 (90+5 Konstantopoulos niesklas.) – Pieriko 6 (71. Diaby-Fadiga 7), Lopez 4 (79. Struski niesklas.) – Brunes 5 (72. Rondić niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowie: Zych, Mądryk, Mircetić, Repka, Makuch, Seck.

Trzymają ciśnienie

Przed meczem szkoleniowcy, którzy nie mieli w ostatnim czasie najlepszej prasy, ucieli sobie dłuższą pogawędkę przy murawie boiska. O czym rozmawiali pozostanie ich tajemnicą, ale Patryk Czubak mógł zazdrościć Markowi Papszunowi komfortu pracy i wielkiego zaufania właściciela. - Raków ma nie od wczoraj określoną tożsamość, więc zakładam, że jakoś bardzo się nie zmienia. Mam wrażenie, że wychodzą z tego nie najlepszego momentu. W Częstochowie trzymają ciśnienie, bo Marek Papszun zrobił tak dużo dla Rakowa, że inaczej być nie może. Najmocniejszą ich stroną jest kompleksowość, w ofensywie preferują grę bezpośrednią. Mają wysoką intensywność w obronie. Jeśli ominie ich pressing, to będziemy im w stanie zagrozić - mówił przed meczem trener Widzewa.

Łodzianie w pierwszej części gry wyglądali lepiej, zdobyli nawet dość szybko (12 minuta) bramkę po dośrodkowaniu Julia-

na Szehu na głowę Samuela Akere, ale sędzia po dłuższej analizie VAR dopatrywał się niewielkiego spalonego Mariusza Fornalczyka, który oddawał piłkę dośrodkowującemu. W Rakowie nieźle wyglądał Marko Bulat, który uderzał celnie, ale za lekko. Najlepszą okazję w 39 minucie zmarnował Peter Barath, który wskutek niefrasobliwości Widzewa w obronie mógł zdobyć dwa gole w jednej akcji, ale za każdym razem brakowało mu precyzji.

Mecz pod kontrolą

Po zmianie stron kibice nie oglądali wielkiego widowiska, ale wedle statystyk Raków miał momentami przytłaczającą wręcz przewagę. W drugiej połowie na placu gry pojawił się Imad Rondić, dla którego wizyta przy Piłsudskiego miała wyjątkowy charakter. W Łodzi spędził jak dotąd najlepszy czas swojej kariery. Do Rakowa trafił latem po powrocie do Polski po niezbyt nieudanej przygodzie w 2. Bundeslidze. - Gonimy czołówkę. Każdy wie, że tu w sercu

MÓWIĄ LICZBY

	WIDZEW	RAKÓW
38	posiadanie piłki	62
1	strzały celne	6
5	strzały niecelne	15
3	rzuty różne	3
3	spalone	0
11	faule	17
3	żółte kartki	4

Łodzi zawsze gra się trudno. Spędziłem tutaj dobry czas i mam duży szacunek do kibiców. Teraz jestem jednak w Częstochowie, a na końcu najważniejszy jest wynik - przyznał po spotkaniu Bośniak, który wciąż czeka na premierowe trafienie w barwach Rakowa.

Order uśmiechu

- Raczej kontrolowaliśmy przebieg tego spotkania. Miałem takie przeczucie, że w końcu tę bramkę strzelimy. Dla mnie jako chłopaka z Częstochowy te wygrane z Widzewem zawsze wyjątkowo smakują. Najważniejsze jest jednak przełamanie - dodał Kacper Trelowski, dla którego był to dopiero drugi mecz w tym sezonie z czystym kontem.

Od Marka Papszuna zarówno przed, jak i po spotkaniu bił duży spokój. Jakby wszystko to, co w ostatnim czasie złego mówiło się o Rakowie, było całkowicie poza nim. - To kwestia doświadczenia, ale też kilku innych elementów. To takie poczucie własnej wartości oparte o to, co się robi, o świadomość tego, co należy poprawić. Cieszę się, że wreszcie widzę uśmiechniętych zawodników. Ta radość na twarzach to największa nagroda - przyznał po spotkaniu zapytany przez nas o tę siłę spokoju szkoleniowiec wicemistrza Polski.

Mariusz Rajek



TRZY PYTANIA DO...

PATRIKA HELLEBRANDA,
pomocnikiem Górnik

1 Niewiele zabrakło wam do pierwszego od 2014 roku zwycięstwa na Cracovii...

- Jesteśmy smutni, bo było blisko, ale musimy wziąć ten punkt, bo pierwsza połowa nie była dobra. Żle zakładaliśmy pressing i szybko traciliśmy piłkę, więc nie mieliśmy w ogóle szansy na zdobycie bramki. Po przerwie pierwsi strzeliliśmy gola i w takiej sytuacji powinniśmy skończyć mecz wygraną. Wybraliśmy dobrą taktykę, szkoda tylko straconej bramki... Między zdobytymi trzema punktami a jednym jest duża różnica, ale musimy kontynuować nasze przygotowania o d meczu do meczu i być gotowi na Legię. Wierzę, że u siebie zwyciężymy.

2 W szatni trener zapytał, czy chcecie wygrać.

3 Odpowiedzieliście twierdząco i przenieśliście to na murawę.

- W drugiej połowie do straty bramki byliśmy lepszą drużyną. Po objęciu prowadzenia trochę cofnęliśmy się do obrony. Szkoda, bo Cracovia nie miała wielu sytuacji. Rywalowi zawsze jest trudno przeciwko nam, ponieważ my przez cały tydzień przygotowujemy się na to, co on prezentuje. Mamy bardzo dobrą drużynę w ofensywie i ostatnio zawsze zdobywamy bramkę. To dlatego mecze przeciwko nam nie są łatwe dla nikogo.

3 Pierwsze miejsce w tabeli na obecnym etapie sezonu ma dla piłkarzy Górnik duże znaczenie?

- Po zwycięstwach zawsze jest dobra atmosfera, ale nie odczuwamy presji, że jesteśmy pierwsi i musimy wygrać. Idziemy od meczu do meczu, zawsze przygotowując się na najbliższego rywala.

(mik)

TRZY PYTANIA DO...

KAHVEHA ZAHIROLESŁAMA,
napastnika Cracovii

1 W drugiej połowie Cracovia była gorsza od lidera, ale udało się wam wyszarpać punkt. Doceniacie ten rezultat, biorąc pod uwagę liczbę sytuacji stworzonych przez rywala?

- Dobrze było zakończyć mecz remisem. Górnik jest bardzo silną drużyną, ale dobrze sobie poradziliśmy. Pozostaliśmy w grze, utrzymaliśmy napięcie i to dało nam możliwość wyrównania.

2 Wasz trener miał nosa do zmian. Wpuścić tylko trzech nowych zawodników, a pan i Dijon Kameri, wchodząc w trudnym momencie, mieliście kluczowy udział przy zdobytej bramce.

- Gdy jesteś na ławce, zawsze musisz być gotowy. Zwłaszcza w tak ważnych meczach. Nawet jeśli grasz 20 minut, pięć, cokolwiek – twój występ ma bardzo duży wpływ. Jestem zadowolony, że mogłem

się przyczynić do strzelenia gola i wywalczenia jednego punktu.

3 Dołączył pan do drużyny po czterech miesiącach bez treningów. Dostaje pan jednak szansę od trenera i ma już na koncie dwa gole: w pucharze i lidze. Z formą jest coraz lepiej?

- Dotychczas wszystko idzie dobrze, ale chodzi o konsekwencję. Dalej chcę się rozwijać każdego dnia, więc pora się skupić na kolejnym meczu z Arką. Chcemy wygrać w Gdyni, bo wejście w pierwszą reprezentacyjną po zwycięstwie daje ci zupełnie inne uczucie niż po porażce lub remisie. To dobra okazja dla zespołu, by pozostać w dobrym nastroju. Przed ostatnią przerwą mieliśmy wystarczająco dużo szczęścia.

(mik)



Takich sytuacji w meczu na szczycie w Krakowie nie było, niestety, za wiele.

Stracona wygrana

Górnikom zabrakło niewiele do zwycięstwa w Krakowie. Pasy uratowały punkt w końcówce.

Cracovia

OCENA MECZU ★★

1:1
(0:0)

Górnik Zabrze

0:1 – Liseth, 73 min (asysta Sow), 1:1 – Zahiroleislam, 89 min (asysta Kameri)

CRACOVIA: Madejski 5 – Sutalo 5, Henriksson 5 (77. Zahiroleislam 1), Wójcik 6 – Kakabadze 6, Klich 6, Al-Ammari 5, Perković 5 – Maigaard 5 (77. Kameri niesklas.), Stojilković 5, Minczew 5 (61. Aleksić 2). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravaš, Praszelik, Rakoczy, Biedrzycki, Olafsson, Knap, Traore, Piła.

GÓRNIK: Lubik 5 – Olkowski 5, Szcześniak 6, Josema 6, Janża 5 – Kmet 5 (88. Dziegielewski niesklas.), Hellebrand 5 (90+3 Pingot niesklas.), Kubicki 5, Ambros 5 (81. Goh niesklas.), Sow 8 – Liseth 6. Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Pietryga, Loska, Zahović, Barbosa, Lukoszek, Abdullahi, Donio, Chłtań.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 6. **Asystenci** Marcin Boniek i Bartosz Kaszyński (oba Bydgoszcz). **Czas gry** – 93 min (45+48). **Widzów** 14006. **Żółte kartki:** Klich (66. faul) – Janża (80. faul), Kubicki (82. faul), Liseth (90. faul).

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		GÓRNIK	
64	posiadanie piłki	36	
3	strzały niecelne	2	
10	strzały celne	8	
6	rzuty różne	7	
4	faule	10	
1	spalone	0	
1	żółte kartki	3	

Górnicy ruszyli na przodek

Po przerwie drużyna prowadzona przez Michała Gasparika wreszcie ruszyła do przodu i krótko po rozpoczęciu gry powinna była prowadzić. Z kilkunastu metrów huknął Janża, ale futbolówka zatrzymała się na poprzeczce. Rozegrał się Ousmane Sow, który raz sunął prawym skrzydłem, a raz lewym. Po jego kilkudziesięciometrowym rajdzie i dośrodkowaniu szansę miał Sondre Liseth, ale nie wykorzystał dobrego zagrania Senegalczyka. Potem znakomitą okazję miał z kolei Jarosław Kubicki. W kilka minut Górnicy z przodu zrobili dużo więcej niż w całej pierwszej połowie.

Wiking ugodził

Po godzinie kolejna świetna akcja Sowa, zagranie przed pole bramkowe, a tam piłkę po strzale Luka-

sa Ambrosa sprzed bramki Pasów wybił... Kubicki, który został nabity przez kolegę z drużyny. Cracovia nie za bardzo radziła sobie z atakami gości, a w szczególności z rozpedzonym w tym sezonie Sowem. Po przerwie to przyjezdni dyktowali warunki i w końcu dopieśli swego, czyli trafili do siatki! Długie zagranie ze swojej połowy Szcześniaka trafiło na głowę Sowę, który wygrał powietrzny pojedynek z obrońcami z Krakowa, zgrał do Lisetha, a Norweg – jak raso- „9” – świetnie wszystko wykończył, umieszczając futbolówkę w siatce i ciesząc się ze swojego 4. gola w tym sezonie.

Trener Luka Elsner próbował w tej sytuacji roszad w składzie, i to właśnie rezerwowi Pasów przeprowadzili kluczową akcję. Dijon Kameri (świetna zmiana) wykorzystał siatę założoną Natanowi Dziegielewskiemu, zagrał przed bramkę zabran, a tam płaskim uderzeniem Kahven Zahiroleislam, Amerykanin z irańskimi korzeniami, doprowadził do wyrównania. Tym samym Górnikowi ponownie nie udało się wygrać z Pasami na ich terenie. Na zwycięstwo przy Kałuży czekają od lat, od listopada 2014 roku.

(tch)

GŁOS TRENERÓW

■ Michał GASPARIK: - Straciliśmy dwa punkty... Szkoda, wielka szkoda, bo Górnik nie wygrał tutaj od 11 lat, a byliśmy bardzo blisko. W pierwszej połowie graliśmy nerwowo, pasywnie, nie utrzymywaliśmy się przy piłce. W przerwie ułożyliśmy sobie wszystko taktycznie i było dużo lepiej. Mieliśmy okazję, aby objąć prowadzenie 2:0, 3:0 i byłoby po meczu. W drugiej połowie nasza gra wyglądała tak, jak chciałbym, aby zawsze wyglądała. Przez prawie 90 minut nie pozwoliliśmy Cracovii na nic. To nie była trudna sytuacja, w rogu boiska było trzech na trzech.

■ Luka ELSNER: - Po tym meczu możemy być jednocześnie bardzo szczęśliwi i bardzo rozczarowani. Szczęśliwi, że w końcówce zdobyliśmy bramkę, pokazaliśmy charakter i nie poddawaliśmy się. Nie możemy być zadowoleni, jak wyglądała druga połowa w naszym wykonaniu. Popelniliśmy dużo niewymuszonych błędów, nie przesuwalimy się z piłką do przodu, tylko wymienialiśmy podania. Zagraлиśmy poniżej naszych możliwości. To był nasz pierwszy mecz u siebie w tym sezonie, gdy po naszych błędach rywal miał tyle okazji. To lekcja dla nas, bo pierwsza połowa była całkiem dobra, utrzymywaliśmy się przy piłce i przemieszczaliśmy się z nią w kierunku bramki. Mimo wszystko cieszymy się, że udało się wywalczyć jeden punkt.



Wisła Płock po raz drugi w sezonie straciła punkty przed własną publicznością.

Spokój i cierpliwość

GieKSa wreszcie zdobyła pierwszy punkt na wyjeździe.

W ciągu siedmiu dni Wisła Płock i GKS Katowice rozegrały trzy spotkania, w tym dwa przeciwko sobie. Pierwsze starcie tych zespołów (we wtorek) zakończyło się awansem GieKSy do 1/16 finału Pucharu Polski. Z kolei piątkowy mecz ligowy przyniósł remis 1:1. – W drugiej połowie osiągnęliśmy przewagę i stworzyliśmy groźniejsze sytuacje. Już pod samą bramką musimy jednak być spokojnymi i cierpliwymi. Generalnie oba zespoły zasłużyły na punkt – powiedział po spotkaniu trener GKS-u Rafał Górak i trudno się z tym nie zgodzić. Obie drużyny zaprezentowały ciekawy futbol, obie miały kilka okazji na gole, obie całkiem nieźle się broniły. Z punktu bardziej cieszą się jednak przyjezdni. GieKSa po raz pierwszy w tym sezonie nie przegrała w roli gościa. Co więcej, punkt został wywieziony z bardzo trudnego terenu, bo płockczanie do piątkowego starcia rozegrali u siebie pięć spotkań, z czego aż cztery wygrali. Czy katowiczanie po wtorkowej wygranej u siebie w meczu pucharowym właśnie roz-

poczęli marsz w górę ekstraklasy?

Z kolei trener Wisły Mariusz Misiura nieco inaczej ocenia remis z GKS-em. – Po dziewięciu spotkaniach mamy 17 punktów. To niesamowity wynik. Czuję dumę. GKS cieszy się z pierwszego punktu na wyjeździe, my jesteśmy jednak niezadowoleni. Natomiast nie zapominam, gdzie byliśmy kilkanaście miesięcy temu – stwierdził szkoleniowiec beniaminka, który po ostatnim gwizdku podsumował ostatnie kilka dni, które były bardzo wymagające dla piłkarzy pod względem fizycznym. – Chcę podziękować wszystkim podmiotom medycznym, z którymi współpracujemy, bo dzięki nim niektórzy zawodnicy mogli w ogóle dzisiaj wyjść na boisko. Dziękuję zawodnikom, że zagraли mimo różnych dolegliwości. Nie mówili: „Proszę na mnie nie liczyć”, tylko każdy zostawił tyle zdrowia i serca, aby walczyć - wyrażał wdzięczność wobec wielu trener Misiura. Teraz jego podopieczni będą mieli nieco więcej odpoczynku, choć w trzeciej kolejce z rzędu zagrają w piątek. Ich przeciwnikiem będzie Lechia Gdańsk. (kaj)



1:0 – Rogełj, 45 min (asysta W. Nowak), 1:1 – Wasielewski, 54 min (bez asysty)

WISŁA: Leszczyński 3 – Haglind-Sangre 5, Kamiński 6, Edmundsson 6 – Rogełj 6, Pacheco 5 (85. Nastić niesklas.), Kun 5, W. Nowak 6, Custović 6 (90+1. Tavares niesklas.) – Salvador 6 (72. Djalo niesklas.), Juric 5 (85. Mijusković niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Pruszkowski, Hiszpański, Kalanda-dze, Sekulski, Tomczyk, Zajęc.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kraków) i Dariusz Bohonos (Gdańsk). **Widzów** 8366. **Czas gry** - 96 min

(45+51). **Żółte kartki:** Pacheco (80. foul) – Klemenz (57. foul).

GKS: Strączek 5 – Kuusk 7, Jędrych 6, Klemenz 5 – Wasielewski 7, Kowalczyk 6, Łukasiak 5, Galan 6 – Marković 6 (63. Wędrychowski 4), Szkurin 5 (63. Zrelak 4), B. Nowak 6 (86. Błąd niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Szczuka, Bosch, Czerwiński, Milewski, Rejczyk, Rogala, Łukowski.

Pajor wciąż strzela

LIGA F

Dumni byliśmy tydzień temu, gdy Ewa Pajor odbierała nagrodę Gerda Muellera dla najsukcieńszej piłkarki w sezonie 2024/25, zajmując także ósme miejsce w plebiscycie Złotej Piłki. Wspomniane nagrody zobowiązują, a przy okazji – dopingują polską snajperkę. W sobotę błysnęła w 5. kolejce hiszpańskiej eks-

traklasy. W derbach Barcelony, po podaniu Alexii Putellas (wcześniej to ona otworzyła wynik), postawiła kropkę nad „i”, a Blaugrana pokonała Espanyol 2:0. Drużyna Pajor prowadzi w lidze z kompletem zwycięstw, a nasza napastniczka – z pięcioma golami – jest wiceliderką klasyfikacji strzelczyń. O jedno trafienie więcej zbierała jej koleżanka z drużyny, Claudia Pina.

(DaL)



Ścisłe krycie nie pomogło: Ewa Pajor strzeliła gola Espanyolowi.

Fot. IMAGO/PressFocus

Pogoń z przełamaniem

Adam Nocoń znalazł sposób na przerwanie złej passy siedlczan, a w Tychach po szóstej porażce z rzędu zgrzytanie zębów stało się coraz głośniejsze

Do meczu 11. kolejki w Tychach obydwie drużyny przystępowały z zadaniem przełamania fatalnej serii. Gospodarze po zwycięstwie z Puszczą Niepołomice 21 sierpnia wpadli w dołek i nie mogą się z niego wydostać. Z Pogonią, która przyjechała na stadion przy ulicy Edukacji 7 po trzech przegranych (dwóch w lidze oraz w Pucharze Polski) podopieczni Artura Skowronka doznali szóstej (licząc pucharową wpadkę z III-ligowym Zawiszą Bydgoszcz) porażki z rzędu! Cieszyć może się więc Adam Nocoń, bo szkoleniowiec z Zabrze, po „cudownym” uratowaniu zespołu z Podlasia od spadku w minionym sezonie, w tegorocznej rundzie jesiennej usadowił siedlczan w górnej połowie tabeli i potwierdził, że nie boi się żadnego rywala.

Liczy mówią... nieprawdę

Niech nie zmylą nikogo statystyki z sobotniej potyczki, w której tyszan mieli 59 procent posiadania piłki, przeprowadzili 108 ataków oraz oddali 17 strzałów i wykonali 11 rzutów różnych. Goście o wiele mądrzej wykorzystali swoje 41 procent bycia przy futbolówce, 70 przeprowadzonych akcji ofensywnych, 7 strzałów i 3 rzuty różne.

Zaczął, pobiegł, dokonał

Dowodem na taktyczny pomysł Pogoni była pierwsza połowa. Przyjezdni uważnie się bronili i groźnie kontrowali, a w 41 minucie dopie-

OCENA MECZU ★★

GKS Tychy
Pogoń Siedlce
1:3 (0:1)

0:1 – Drag, 41 min, 1:1 – Głogowski, 57 min (głową), 1:2 – Flis, 68 min (karny), 1:3 – Flis, 72 min (głową)

GKS: Wechsel – Lipkowski, Teclaw, Głogowski (70. Wełniak) – Keiblinger (76. Machowski), Szpakowski (70. Bieroński), Kalemba, Błachewicz – Sanyang, Stangret, Kubik. Trener Artur SKOWRONEK.

Pogoń: Lemanowicz – Misiak (89. Pik), Dembek, Flis, Jakubik – Demianuk (64. Zbróg), Drag, Pakulski (81. Stypulkowski), Famulak – Szuprytowski, Podliński. Trener Adam NOCÓŃ.

Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 2596. **Żółte kartki:** Teclaw, Keiblinger, Lipkowski – Drag, Jakubik, Pakulski, Famulak, Szuprytowski.

swego. Miłosz Drag, inicjujący akcję podaniem ze środka boiska, błyskawicznie podążył za atakiem i gdy po zagranii Damiana Szuprytowskiego z prawego skrzydła Karol Podliński nie trafił w futbolówkę 5 metrów przed bramką, wychowanek Albertusa Kraków sfinalizował to, co rozpoczął. Uderzenie z 8 metra zapewniło Pogoni prowadzenie.

Flis jak chytry lis

Wprawdzie po przerwie tyszanie rzucili się do odrabiania strat i ich skomasowane natarcie przyniosło wyrównanie, gdy w 57 minucie po wrzutce Kasjana Lipkowskiego, głową z 7 metrów Jakuba Lemanowicza pokonał Kamil Głogowski, jednak trener Pogoni błyskawicznie zareagował zmianą. Jego zespół zaś pokazał, że kontrę dopro-

wadził do perfekcji. Po podaniu Szuprytowskiego, w pole karne gospodarzy wpadł Damian Jakubik i w starciu z Lipkowskim wywalczył karnego, a Marcin Flis w 68. minucie trafił z „wapna” w okienko. Cztery minuty później najsukcieńszy stoper I ligi do 5 goli z rzutów karnych w tym sezonie dorzucił swoje drugie trafienie w tym meczu i rzucił się w objęcia trenera Noconia. Po dośrodkowaniu Macieja Famulaka, który precyzyjnie wykonał rzut wolny, 31-letni obrońca głową z 7 metrów postawił bowiem pieczęć na czwartym zwycięstwie biało-niebieskich w tym sezonie.

Roszczyki w składzie dokonywane przez sztab szkoleniowy tyszan niczego tym razem nie wniosły do gry. Flis natomiast koncertowo dyrygował obroną swojej drużyny i choć niektórych jego kolegów łapały skurcze i musieli prosić o zmianę, jako zespół Pogoń w grze obronnej do końca spisywała się znakomicie. Natomiast GKS Tychy kolejny raz zawiódł swoich kibiców, którzy coraz dobitniej wyrażają swoje niezadowolenie z postawy trójkolorowych.

Jerzy Dusik



Trzech tyszan na jednego siedlczanina? Za mało! Wynik był dokładnie odwrotny, 3:1 wygrała Pogoń

Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Wisła	9	22	32:10	7	1	1
2. Wiczyzsta (b)	10	21	24:11	6	3	1
3. Śląsk (s)	11	21	19:16	6	3	2
3. Polonia B. (b)	10	19	18:12	6	1	3
5. Stal R.	11	17	18:17	5	2	4
6. Chrobry	11	16	16:12	4	4	3
7. Ruch	11	16	17:16	4	4	3
8. Pogoń GM (b)	10	15	20:16	4	3	3
9. Pogoń S.	11	15	14:11	4	3	4
10. Polonia W.	11	14	17:18	3	5	3
11. Odra	11	14	11:14	3	5	3
12. Miedź	11	14	16:23	4	2	5
13. ŁKS	10	12	14:14	3	3	4
14. Tychy	11	11	16:23	3	2	6
15. Stal M. (s)	11	11	15:24	3	2	6
16. Puszcza (s)	11	10	10:13	1	7	3
17. Łęczna	11	6	13:24	0	6	5
18. Znicz	11	6	13:29	2	0	9

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 11. KOLEJKI

Śląsk Wrocław – Polonia Warszawa 1:1 (1:0)
Puszcza Niepotomice – Odra Opole 1:1 (0:0)
GKS Tychy – Pogoń Siedlce 1:3 (0:1)
Stal Rzeszów – Stal Mielec 3:2 (1:0)
Miedź Legnica – Znicz Pruszków 2:1 (1:1)
Wiczyzsta Kraków – Ruch Chorzów 4:2 (1:1)
Chrobry Głogów – Górnik Łęczna 2:0 (0:0)

poniedziałek
Pogoń Grodzisk Maz. – ŁKS Łódź 17.00
Wista Kraków - Polonia Bytom 19.00

PROGRAM 12. KOLEJKI (3-5.10.)

Piątek: Stal M. – Chrobry (18.00), Polonia W. – Stal R. (20.30); **sobota:** Pogoń S. – Pogoń GM, Polonia B. – Puszcza, Znicz – Śląsk (wszystkie o 19.30); **niedziela:** Odra – Wiczyzsta (12.00), ŁKS – Tychy (14.30), Łęczna - Miedź (17.30), Wista – Ruch (20.30).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wiczyzsta	Wista	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	18.10.	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	22.11.	1.11.	16.05.
Górnik	11.04.		22.11.	4.10.	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1.11.	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	18.10.
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	8.11.	21.03.	2:0	25.04.	1.11.	4.10.	0:0	6.12.	1:0
Miedź	16.08.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	18.10.	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	1.11.	2:0	2:1
Odra	29.11.	8.11.	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	25.10.	28.02.	2:1	1:1	0:0	4.10.	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	29.09.	4:0	1.11.		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	18.10.	4.04.	2:1	22.11.	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	25.10.	25.04.	0:1	4.10.		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	22.11.	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	4:0	18.10.	3:0	21.02.		2.05.	4.10.	7.03.	22.11.	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	1.11.
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	22.11.	2:1	29.11.	25.10.		1:2	0:0	7.02.	4.10.	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	22.11.	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1.11.	21.02.	21.03.	1:2	0:1	18.10.	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	16.05.	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	1.11.	11.04.	18.04.	22.11.
Stal M.	4.10.	1:1	21.02.	25.10.	2:1	1:2	8.11.	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	18.10.	1:2	4.04.	29.11.	1.11.	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	22.11.	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	25.10.	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	8.11.	1:1	2:0	2.08.	18.10.	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	25.10.	2:2	18.04.	4:3	14.02.	8.11.	1:3	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		18.10.	3:4	4.04.
Wiczyzsta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	8.11.	29.11.	25.04.		2.10.	4:0
Wista	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	29.09.	8.11.	25.04.	4.10.	29.11.	25.10.	23.08.	5:0	21.02.		28.02.
Znicz	8.11.	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	25.10.	23.05.	4:5	21.03.	4.10.	4:0	7.02.	0:7	

STRZELCY

11 – Rodado (Wista)
8 – Zjawieński (Polonia W.)

7 – Adamski (Pogoń G. M.), J. Junior (Stal R.)
6 – Flis (Pogoń S.), Majewski (Znicz),

5 – Ceglarsz (Ruch), Piasecki (ŁKS), Rafael Lopes (Wiczyzsta), Warchoł (Śląsk)

FREKWENCJA 28187
BRAMKI 24
ŻÓŁTE KARTKI 32
CZERWONE KARTKI 0

Palce lizać

Cios na końcu pierwszej połowy i drugi na samym początku drugiej może zważyć z nóg każdego.

W polskiej lidze wiadomo jedno: jeśli jakaś drużyna poprzedni mecz wygra 4:0, a inna przegra 0:4, to w bezpośrednim spotkaniu – wygra zapewne ta ostatnio zbita. Tak właśnie stało się w Legnicy, gdzie Miedź ograła Znicz Pruszków.

Pięć bramkarza

Miedź rywała nie zlekceważyła. Byłoby idiotyzmem lekceważyć przeciwną, która w poprzedniej kolejce zrobiła walec GKS-owi Tychy, podczas gdy samemu zostało się przewalcowanym przez inną śląską drużynę – Polonię Bytom.

Ten mecz miał jednak nieoczekiwany przebieg. Pierwsza połowa to ataki z obu stron, ale wynik otworzyli goście. Znicz grał ambitnie i wydawało się nawet, że zejdzie z prowadzeniem w pierwszej połowie,



OCENA MECZU ★★

Miedź Legnica
Znicz Pruszków
2:1 (1:1)



0:1 – Majewski, 39 min (karny), 1:1 – Szymoniak, 45 min, 3:1 – Mansfeld, 46 min

MIEDŹ: Wrąbel – Bochnak, Stępiński, Kościelny, Grodziński, Szymoniak (68. Kuczek) – Córdoba (87. Podgórski), Serafin, Drygas (74. Petrović), Antonik (68. Engvall) – Mansfeld (68. Stanclik). Trener Janusz NIEDZWIEDŹ.

Sędziował Mateusz Piszczelak (Katowice). **Widzów** 2448. **Żółte kartki:** Drygas, Wrąbel, Engvall, Córdoba – Ochrończuk, Jach

bo karnego wykorzystał bezlitośnie symbol Pruszkowa – znany i lubiany Radosław Majewski. Jedynastka była bezdyskusyjna – bramkarz próbując wypiątkować piłkę, właściwie znokautował napastnika.

Od słupka

Jednak potem padły bramki Miedzi, wobec których można użyć wszechtanego zwrotu: „pal-

ce lizać”. Najpierw Oliwer Szymoniak przed zejściem do szatni popisał się precyzyjnym strzałem z dystansu. Ten strzał był jak smagnięcie biczem – precyzyjny przy słupku. Było to jego debiutanckie trafienie dla Miedzi. Ale jeszcze ładniejszy gol padł tuż po antrakcie – Marcel Mansfeld opanował piłkę, wykonał precyzyjny zwód, który pozwolił oddać mu strzał,



Janusz Niedzwiedz, trener Miedzi.

a piłka – mimo tłumy zgromadzonego na polu karnym – przeleciała przezeń nie dotykając nikogo, odbiła się od słupka i wpadła do bramki. Piękny gol.

Na dnie

Znicz po takich dwóch ciosach w Legnicy już się nie podniósł. Nie dał rady wyrównać, choć przyznać trzeba, że starał się, jak

mógł. Choć miejsce jego w pierwszoligowej tabeli niskie – wręcz najniższe – z pewnością mógł zaimponować chęcią odrobienia strat. Ostatecznie jednak poniósł dziewiątą porażkę w tym sezonie. Oznacza to, że pruszkowianie ciągle nie dają rady wskoczyć na wyższe miejsce w tej lidze niż ostatnie. A Miedź? Rozpoczęła te rozgrywki tak

fatalnie, a obecnie ma już tylko dwa punkty straty do miejsca barażowego. Obie drużyny jednak łączy coś fajnego, choć malkontenci uznaliby, że obu jest to potrzebne w obecnej sytuacji ligowej jak rybnie rower – obie awansowały do kolejnej rundy Pucharu Polski. Doceniamy sportową postawę i życzymy sukcesów także na tej niwie. (pac)

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Pierwszoligowy zawrót głowy

Nie wiadomo gdzie się na zapleczu ekstraklasy obejrzeć, bo gdzie się nie obejrzymy, tam się dzieje! W weekend działo się mnóstwo, znów dramaty, znów westchnienia ulgi, płacz, zgrzytanie zębów, trudne decyzje. Robotę właśnie stracił w Mielcu trener Ivan Djurdjević, który miał odbudować dwukrotnego mistrza Polski na tyle, by znowu myśleć o ataku na ekstraklasę. Po czterech

porażkach z rzędu decydenci mieleccy mieli jednak dosyć: Djurdjević został zwolniony jeszcze w sobotę wieczorem, zaraz po przegranej meczu ze Stalą Rzeszów. Nikt już nie czekał z tymi decyzjami aż głowy ochłodną...

Cóż, dzieje się! A wiecie co jest najlepsze? Że najlepsze zawsze ciągle przed nami. Dostawiam! Tym razem mam na myśli mecz

kończący kolejkę. Lider czyli krakowska Wista podejmie bowiem w poniedziałek Polonię Bytom, obecnie czwartą w tabeli. Emocje gwarantowane. Nie ma pewności czy – w tym wypadku dla fanów Białej Gwiazdy – oczywiste...

Oglądajmy więc pierwszą ligę! W niej nigdy nic nie wiadomo, słabszy może wygrać z lep-

szym, po to by zaraz przegrać... z jeszcze słabszym. Dzięki nieprzewidywalności jest to liga bardzo zajmująca, a o poziomie i tak nie warto się wypowiadać, kiedy emocje są tak wielkie. Na poziom zazwyczaj narzekają przede wszystkim ci, którzy nie rozpoznają Barcelony i Realu, gdyby przebrać ich piłkarzy w koszulki Miedzi czy Znicza. Tak uważam.

Paweł Czado



Pięta achillesowa

Mimo dwukrotnego prowadzenia, Ruch nie przywiózł z Sosnowca ani punktu. Ma więc prawo czuć ogromny niedosyt.

Chorzowianie notowali znakomite początki obu połówek. W 6 minucie debiutancką bramkę w barwach Ruchu zdobył Nikodem Leśniak-Paduch, zaś w 48 minucie drugą po przyśściu – Marko Kolar. Asysty przy tych trafieniach zapisał na swe konto Denis Ventura, który również był blisko gola. Z przodu Niebiescy – którzy zdominowali ponad półtoratysięczną publikę w Sosnowcu (nie do końca wiadomo, co się stało z pozostałymi wejściówkami z „sold outu”...) – wyglądali nieźle. Szarpał Shuma Nagamatsu, który może nie zanotował żadnej „liczby”, ale prawdopodobnie zaliczył najlepszy występ z „eRką” na pierś. Słabiej zagrał dla odmiany Piotr Ceglarz, dotychczasowy gwiazdor zespołu.

Ławka ławce nierówna

Wieczysta to jednak nie byle jaka drużyna. Tam jakoś dają przede wszystkim indywidualności, jak chociażby Stefan Feiertag, który dwukrotnie odrabiał straty krakowian. Dwukrotnie zrobił to po uderzeniach... piętą! W 78 i 88 minucie swoje „ukłuli” Paweł Łysiak i Rafa Lopes, przeważając szalę na stronę „gospodarzy”. Warto dodać, że obaj ci strzelcy byli zmiennikami i tutaj należy poszukać jednego z najważniejszych argumentów, jakie przemówiły za Wieczystą. Trener Waldemar Fornalik miał nieporównywalnie mniejsze pole manewru, stąd zmiany wykonał tylko trzy, z czego pierwszą - w 83 minucie. Był nią zresztą bohater wielu naszych artykułów, Nono, który po pucha-



Nikodem Leśniak-Paduch strzelił pierwszego gola w niebieskiej koszulce.



0:1 – Leśniak-Paduch, 6 min, 1:1 – Feiertag, 18 min, 1:2 – Kolar, 48 min, 2:2 – Feiertag, 64 min, 3:2 – Łysiak, 78 min (głową), 4:2 – Lopes, 88 min

WIECZYSTA: Mikutko – Dankowski, Mikołajewski, Pazdan (61. Pietrzak), Pestka – Piazon – Semedo, Pusić (80. Góralski), Gajos (59. Łysiak), Donkor (59. Villar) – Feiertag (80. Lopes). Trener Przemysław CECHERZ.

RUCH: Bielecki – Konczkowski, Leśniak-Paduch, Komor, Preisler – Sz. Szymański – Ventura (89. Lachendro), Nagamatsu – Szwedzik (89. Szwoch), Kolar, Ceglarz (83. Nono). Trener Waldemar FORMALIK.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). Widzów 1795. Żółte kartki: Semedo, Dankowski, Feiertag, Mikutko – Ventura, Leśniak-Paduch

rowym występie w Świdniku teraz powrócił na pierwszoligowe boiska. Niczego wielkiego jednak nie zdziałał, tak jak wprowadzeni potem Mateusz Szwoch i Filip Lachendro – nie było za dużo czasu. Z graczy ofensywnych „King” miał do wyboru jeszcze napastnika Tomasza Bałę (nie przekonuje) oraz młodzieżowca Jakuba Sobeczkę (czyżby Lachendro wyprowadził go w notowaniach?), mimo że w gronie kontuzjowanych nie ma znowu aż tak dużo piłkarzy odpowiadających

zających za atak bądź kreację (Żurawski, Szczepan).

Za łatwo

Przed meczem mówiło się, że kluczem do sukcesów dla Ruchu może być słynna fornalikowska organizacja. Tymczasem można było odnieść wrażenie, że w obronie za mało było wczoraj pewności. Analizując gole Wieczystej... Pierwszy to niedokładne podanie Ceglarza, przy którym pogubił się Ventura, prokurując stratę w środku pola. Drugi – kompletny ping pong w „szesnastce” i brak wybicia piłki (gdziekolwiek). Trzeci – Łysiak znalazł wolną przestrzeń między obrońcami i niepilnowany główkował do siatki. Czwarty – również trochę pecha, lekkiej dezorganizacji i odbijanki. Tak jak powiedział trener Fornalik, to były zbyt łatwo stracone bramki. Chyba najłatwiej za jego kadencji. Teraz czeka Ruch kolejny trudny wyjazd, tym razem już naprawdę do Krakowa, na Wisłę. Jeśli Niebiescy poprawią bolączki z Wieczystej i utrzymają dobry poziom gry z przodu, mają szansę, by zapunktować przy Reymonta.

Piotr Tubacki

CZTERY PYTANIA DO...

STEFANA FEIERTAGA

strzelca dwóch goli dla Wieczystej.

Specjalna umiejętność

1. Co można powiedzieć po wygranej 4:2 z Ruchem?

– To był trudny mecz, z trudnym początkiem. W pierwszych minutach straciliśmy bramkę, a w takich okolicznościach nigdy nie jest łatwo wystartować. Nasza reakcja była jednak odpowiednia i 20 minut przed przerwą było w naszym wykonaniu bardzo dobre. Chcieliśmy strzelić drugiego gola na początku drugiej połowy, ale... zamiast tego straciliśmy go. To był dla nas wielki cios, ale znowu dobrze zareagowaliśmy. Dążyliśmy do wygranej, bo wiedzieliśmy, jak ona będzie ważna i koniec końców udało nam się to osiągnąć.

2. Zdobyl pan dwie pierwsze... obie pięty! Zdarzyło się to już panu kiedyś?

– Tak, jedną udało mi się nawet strzelić, kiedy grałem w ŁKS-ie Łódź (był tam wypożyczony jesienią 2024 roku - przyp. red.)! Może powinienem robić to częściej? Może to taka moja specjalna umiejętność? (śmiech). Na ogół wolę jednak strzelać w „normalny” sposób.

4. GOLE dla Wieczystej strzelił już w tym sezonie Feiertag. Więcej ma tylko Rafa Lopes (5), a tyle samo Lisandro Semedo i Paweł Łysiak.

3. Czy to nie problem, że przed każdym meczem domowym... musicie podróżować z Krakowa do Sosnowca?

– To nie jest wielki kłopot. Ten stadion jest naprawdę dobry, mamy znakomite warunki. Przyjeżdżamy dzień przed meczem, śpimy w hotelu, wszystko odbywa się bardzo profesjonalnie. Dzięki temu możemy perfekcyjnie przygotować się do spotkania.

4. Czy w następnym sezonie będzie pan strzelał dla Wieczystej już w ekstraklasie?

– Oczywiście, taki jest cel. Wszyscy jesteśmy tu po to, aby wywalczyć awans i mam nadzieję, że nam się uda.

Rozmawiał Piotr Tubacki



Stefan Feiertag popisał się dwoma efektownymi trafieniami!

Karny to jeszcze nie gol

Nie tak trzeba strzelać z „wapna”. Ale i nie tak Maciej Stolarczyk wyobrażał sobie pracę w Łęcznej.

Podopieczni byłego selekcjonera polskiej młodzieżówki – choć za nimi już 1/3 sezonu – wciąż są bez wygranej w pierwszej lidze. W niedzielę przegrali w Głogowie 0:2, a mogli zostać zdeklasowani. Myrosław Mazur – dotąd cztery gole w sezonie, w tym dwie z „jedenastek” - zmarnował jednak dwa



1:0 – Lewkot, 63 min, 2:0 – Laskowski, 80 min

CHROBRY: Arndt – Kozajda, M. Mazur, Grič, Tabiś – Grzelak, Lewkot – Laskowski (90+3. Tworzydło), Bartłewicz (76. Nowakowski), Ozimek – Strózik (63. Janczukowicz). Trener Łukasz BECELLA.

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk (83. Szcztyński), Abbott, Kruk, Krawczyk – Tkacz (64. Doba), Deja, Osipiuk (75. Traore) – Spáčil, Malamis (75. Ah-medov), Orlik. Trener Maciej STOLARCZYK.

Sędziował Łukasz Szczech (Kobyłka). Widzów 816. Żółte kartki: Janczukowicz – Bednarczyk, Krawczyk.

rzuty karne! Strzał z 34 minuty obronił Branislav Pindroch, w 88 minucie

Ukrainiec przymierzył w poprzeczkę!

(DaL)

Przygoda półroczna

Po szóstej porażce w sezonie Ivan Djurdjević stracił pracę w Mielcu.

Stal Mielec przegrała w derbowym starciu ze Stalą Rzeszów 2:3. Był to czwarty mecz z rzędu w lidze bez zwycięstwa mieleckiej ekipy. Ponadto w ostatni wtorek zespół odpadł też z Pucharu Polski, przegrywając z Puszcą Niepołomice. Zaraz po zakończeniu starcia w Rzeszowie trener Ivan Djurdjević został zwolniony. Serb w Stali pracował od 1 kwietnia, miał



1:0 – J. Junior, 44 min, 2:0 – Łyczko, 61 min, 2:1 – Losada, 69 min, 3:1 – Masiak, 89 min, 3:2 – Domański, 90+2 min

RZESZÓW: Kozioł – Warczak, Krasowski, Synoś, Kukutka – Łyczko (81. Masiak), Łysiak, Kądziołka, Thill, Wolski (59. Wachowiak) – J. Junior (85. Stawiński). Trener Marek ZUB.

MIELEC: Matys – Szeliga, Wlazło, Puerto (68. Gerbowski), Senger (84. Sommerfeld), Mazurek (84. Diez) – Kruszelnicki, Pisek, Domański, Losada – Odolak (59. Sadłocha). Trener Ivan DJURDJEVIĆ.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Widzów 5247. Żółte kartki: J. Junior – Puerto.

pomóc w utrzymaniu drużyny w ekstraklasie, jednak spadł do 1. ligi, a w niej w 11

spotkaniach wygrał 3 razy, 2 razy zremisował i 6 razy przegrał.

(kaJ)

Pod napięciem

Przed Białą Gwiazdą trzy mecze z zespołami czającymi się za jej plecami.

WISŁA KRAKÓW

Najbliższe trzy mecze Wisła rozegra przed własnymi kibicami, co trzeba uznać za jej niewątpliwą atut. Poniedziałkowy termin nie sprzyja wysokiej frekwencji, ale przy Reymonta powinno się stawić między 16 a 20 tysięcy osób. Blisko kompletu może być w czwartkowych derbach z Wieczystą (formalnie beniaminek jest gospodarzem), a zdecydowanie ponad 20 tysięcy powinno przyjść na Ruch Chorzów.

Jak widać, nie tylko piłkarzy Mariusza Jopa czeka prawdziwy maraton na swojej ziemi. Z potężnej dawki meczów kibice będą

zadowoleni, jeżeli gospodarzom uda się uzyskać co najmniej sześć punktów. Po czterech potyczkach w lidze i pucharze ze słabszymi rywalami, formę lidera sprawdzi trójka, która ma podobne aspiracje i marzenia. Najbliższy tydzień da szerszy obraz aktualnej dyspozycji Wisły – głębi składu, dyspozycji fizycznej.

Przed dzisiejszym spotkaniem i kolejnymi największy znak zapytania dotyczy obsady bramki. W pucharze przeciwko Odrze Bytom Odrzański zagrał rezerwowi w tym sezonie Patryk Letkiewicz. Taki plan był od dawna, ale ostatnie błędy Kamila Brody zdecydowanie szerzej otworzyły dublerowi drzwi

do pierwszego składu w 1. lidze. Defensywa Białej Gwiazdy ostatnio zbyt łatwo traciła gole i zmiana między słupkami może być impulsem do poukładania pewnych spraw na nowo. Wiadomo przecież, że dobra defensywa to podstawa.

Wisła podejmie Królową Śląska po 15 latach przerwy. W sierpniu 2010 roku trwała jeszcze modernizacja krakowskiego stadionu, a jednego z goli dla gospodarzy w wygranym 2:1 spotkaniu strzelił Maciej Żurawski. Na koniec tamtego sezonu krakowianie świętowali swoje ostatnie, 13. mistrzostwo. Wiele wody musiało w Wiśle upłynąć, by te drużyny znów mogły rywalizować w jednej klasie...

(mik)



Clemence Matawu strzelił ostatniego gola dla Polonii w wyjazdowych meczach z Wisłą.

Wisła Kraków

- Polonia Bytom

poniedziałek, 19.00 - TVP Sport



Oliwier Kwiatkowski i Jakub Arak ostatnio nie zawodzą - czy „zatańczą” także z obrońcami Wisły?

Piłkarze Polonii w Krakowie mają się cieszyć ligowym świętem, bo... nic nie muszą. Co z tego wyjdzie?

POLONIA BYTOM

Cieszymy się z tej wygranej, ale zapunktować na Wiśle to dopiero byłoby coś ekstra! - rozmarzył się już tydzień przed meczem w Krakowie Kacper Michalski, jeden z bohaterów Polonii w spotkaniu z Miedzią Legnica (4:0). - Myślę, że każdy zawodnik marzy, by zagrać w takim meczu na takim stadionie, to jest coś, dla czego kochamy to, co robimy - dodaje inny autor gola, młodzieżowiec 10. kolejki Oliwier Kwiatkowski.

Beniaminek z Bytomia notuje świetną serię - wygrał 4 z ostatnich pięciu potyczek w rozgrywkach, a biorąc pod uwagę pucharowe zwycięstwo w Poznaniu z Wartą (1:0) w minio-

ny wtorek, ta seria jest jeszcze bardziej imponująca. Zespół Łukasza Tomczyka wbił się na 3. miejsce w tabeli i tym samym spotkanie przy Reymonta urosło do miana wydarzenia kolejki!

Przy Piłkarskiej 8 wszyscy odczuwają ekscytację przed potyczką z liderem w obecności prawie 20 tysięcy widzów. Na dodatek dorobek, jaki wypracowali sobie poloniści w 10 poprzednich kolejkach (19 punktów), pozwoli im zagrać bez presji. - Jedziemy do Krakowa, nie mając nic do stracenia. To jest klasyczny mecz-mina dla Wisły, która musi zapisywać punkty, a my jesteśmy w fajnym momencie, rozpoczęliśmy tylko zyskać

- przekonuje dyrektor Polonii, Tomasz Stefankiewicz.

Także sam szkoleniowiec ma pełne podstawy przypuszczać, że jego wybrańcom nie ugną się nogi ani przed Angelem Rodado, ani przed dopingiem fanów Białej gwiazdy. - Graliśmy już przy podobnej publiczności na Stadionie Śląskim z Ruchem, więc będziemy oswojeni z gorącą atmosferą. Chciałbym, żeby moi piłkarze byli odważni, potrafili się cieszyć grą, bo przecież po to trenujemy, żeby rozgrywać właśnie mecze o taką stawkę i w takich okolicznościach. Sam podchodzę do niego z entuzjazmem, zarażam tym zawodników - podkreśla Łukasz Tomczyk, ciesząc się, że będzie dyrygował zespołem z ławki. Ma w pamięci, że mecz z Ruchem oglądał z trybun, pauzując za kartki. W Krakowie z tego powodu zabraknie autora wyrównującego gola na Śląskim, Jakuba Szymańskiego, ale ma go kto zastąpić.

Tomasz Mucha

Noga drżała w Puszczy

Zdecydowana przewaga, kilka świetnych okazji, i... tylko jeden punkt spadkowicza z ekstraklasy.

Niepołomice 16 marca 2025 oglądały ostatnie domowe zwycięstwo Puszczy w grze o ligowe punkty. W międzyczasie podopieczni Tomasza Tutacza zmienili klasę rozgrywkową, wciąż jednak ich własny stadion nie jest dla nich miejscem przesadnie przyjaznym. W sobotę zaliczyli jedenastą z rzędu grę ligową u siebie, w której nie udało się im zgarnąć pełnej puli. - Poprawiając grę zespołu, w której jest coraz więcej automatyzmów, wciąż jeszcze mierzymy się z kryzysem punktowym... - mówił po końcowym gwizdku szkoleniowiec niepołomiczan.

Lista pecha i wstydu

Trudno mu odmówić prawa do pewnej dawki optymizmu,

którą prezentował po spotkaniu. Opolanie mogli - powinni! - wyjechać z Małopolski bez punktu, za to z bagażem kilku bramek. - Nie był to nasz dobry mecz - sześć słów wystarczyło Jarosławowi Skrobaczowi, by podsumować występ Odry i ob-raz całych 90 minut.

Spójrzmy na tę listę:

■ 36 min: potężna bomba Norberta Barczaka z narożnika pola karnego, wypiastkowana przez Mateusza Abramowicza; ■ 45 min: po „główce” Konrada Stępnia, piłkę z linii bramkowej wybija Mate Miłoś; ■ 57 min: Mateusz Cholewiak po szybkiej kontrze płaskim strzałem z ostrego kąta trafia prosto w bramkarza; ■ 69 min: petarda postana przez Filipe Nascimento z 35 m,

wyjęta „z okienka” przez Abramowicza;

■ 73 min: jeszcze jedna kontra, zmarnowana złym wykończeniem przez Portugalczyka

■ 90 min: koszarne pudło Cholewiaka z kilku metrów po tym, jak Abramowicz odbił mu pod nogi piłkę uderzaną przez Śmiglewskiego.

- W decydujących momentach noga chłopakom drżała... - tylko w ten sposób, bez uciekania się do mocnych (i niekoniecznie cenzuralnych) słów mógł skomentować ten wyjazd Tomasz Tutacz.

110 skutecznych sekund

Puszcza gola jednak zdobyła: w 58 min, po świetnej centrze Norberta Barczaka precyzyjną „główką” popisał się Kosei Iwao. Prowadzeniem gospodarze cieszyli się jednak tylko przez 110 sekund: Adrianowi Purzyckiemu wyszło kapitalne uderzenie

OCENA MECZU ★★★

Puszcza Niepołomice
Odra Opole

1:1 (0:0)

1:0 - Iwao, 58 min, 1:1 - Purzycki, 59 min

PUSZCZA: Kowal - Barczak, Kasolik, Piekarski, Mroziński - Iwao (67. Korczakowski), K. Stępień, Walski (87. Basse), Nascimento, Cholewiak - Simon (67. Śmiglewski). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 1111. **Żółte kartki:** Walski - Kendzia, Cassio.

ODRA: Abramowicz - Spychała, Miłoś (70. de Almeida), Kendzia, Chrzanowski (90+2. Piroch), Przikryl (62. Szrek) - Kobusiński, Purzycki, Perez (62. Ramos), Mida (62. Kupczyk) - Przybytko. Trener Jarosław SKROBACZ

w długi róg ich bramki (notabene był to jedyny celny strzał opolan w meczu!). - Za łatwo daliśmy sobie strzelić bramkę. Po zdobytym голу należy zrobić wszystko, by nie nadziać się na szybką odpowiedź rywala - tłumaczył trener Tułacz.

Każdy jest kowalem swego losu

Ligowa wygrana przy Konwiktorskiej, pucharowa w Mielcu, teraz remis z Odrą - Puszcza na

dobre (jak się wydaje) odwróciła złą tendencję. Na razie - może w myśl starego porzekadła, że „każdy jest kowalem swojego losu” - dobrym duchem drużyny jest Wiktor Kowal. Tomasz Tułacz zaś już dużo pewniejszym głosem, niż jeszcze parę tygodni temu, deklarował: - Jeśli będziemy grać tak, jak z Odrą, ale dokończymy do tego mądrość i skuteczność, mamy pole, żeby optymistycznie patrzeć w przód.

(da)



Gdyby rutynowany Mateusz Cholewiak wykorzystał choć jedną ze swych okazji, byłoby powody do nagrodzenia go oklaskami.

Debiut Ziółka

Polski obrońca wszedł na ostatnie 20 minut w spotkaniu Romy z Veroną.

WŁOCHY

Giallorossi podejmowali u siebie Weronę i przed tą rywalizacją Gian Piero Gasperini na konferencji prasowej dostał pytanie o zawodników, którzy wciąż czekają na swoją szansę. – Ghilardi i Ziółkowski radzą sobie dobrze. Trenują bardzo solidnie i ich czas nadejdzie. Niestety dla nich, ale na szczęście dla Romy, przed nimi jest czterech zawodników, którzy spisują się znakomicie, a moim pierwszym priorytetem zawsze jest drużyna. W tej chwili Celik, Hermoso, Ndicka i Mancini są bardzo skuteczni i niezwykle ważni dla Romy. Niezależnie od indywidualnych rozważań, drużyna zawsze stoi na pierwszym miejscu – powiedział włoski szkoleniowiec. Co prawda można było się domyślić, że Gasperini będzie chciał wprowadzić trochę rotacji w zespole, ponieważ Roma w czwartek gra w fazie ligowej Ligi Europy, a jej przeciwnikiem będzie francuskie Lille, ale po tych słowach nikt nie spodziewał się, że moment debiutu Jana Ziółkowskiego przyjdzie tak szybko.

Rzymianie nie grali idealnego spotkania z Veroną, mieli dużo problemów, ale zdołali wygrać. W siódmej minucie gola strzelił Artem Dovbyk i było to pierwsze trafienie ukraińskiego napastnika w obecnym sezonie. W drugiej połowie bramkę dołożył nieoceniony w zespole Romy Matias Soule. W 71 minucie na boisku zameldował się Jan Ziółkowski! Polak zmienił Evana Ndickę i grał obok Zeki Celika oraz Gianluki Manciniego. Dla 20-lątka to na pewno bardzo ważna chwila i moment małego „triumfu”, ponieważ zadebiutował szybciej w barwach Giallorosch niż wspomniany, dwa lata starszy, Daniele Ghilardi.

W niedzielę doszło także do polskiego starcia. Sassuolo z Sebastianem Walukiewiczem w składzie pokonało 3:1 Udinese, w którym w pierwszym składzie wybiegł Jakub Piotrowski. Pierwszy z wymienionych grał do 79 minut, a drugi został zmieniony w przerwie. W tym gronie mógł się znaleźć także Adam Buksa, ale 29-lletni napastnik może mówić o sporym pechu. Polak doznał urazu w meczu Pucharu Włoch przeciwko Pa-

lermo, a diagnoza to uszkodzenie nosa oraz prawej kości policzkowej. W tej sytuacji zabieg okazał się niezbędny i udział Buksy w październikowym zgrupowaniu reprezentacji Polski stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Z kolei Łukasz Skorupski nie będzie w dobrym humorze po ostatniej kolejce. Bologna prowadziła 2:1 i dała sobie wydrzeć zwycięstwo w doliczonym czasie gry. Tym samym zespół Polaka tylko podzielił się punktami z Lecce.

Miłosz Cebo

■ **Como – Cremonese 1:1 (1:0)**
1:0 – Paz (32), 1:1 – Baschiroto (69)
■ **Juventus – Atalanta 1:1 (0:1)**
0:1 – Sulemana (45+1), 1:1 – Cabal (78)
■ **Cagliari – Inter 0:2 (0:1)**
0:1 – Martinez (9), 0:2 – Esposito (82)
■ **Sassuolo – Udinese 3:1 (2:0)**
1:0 – Lauriente (8), 2:0 – Kone (12), 2:1 – Davis (55), 3:1 – Iannoni (81)
■ **Roma – Werona 2:0 (1:0)**
1:0 – Dovbyk (7), 2:0 – Soule (79)
■ **Pisa – Fiorentina 0:0**
■ **Lecce – Bologna 2:2 (1:1)**
1:0 – Coulibaly (13), 1:1 – Orsolini (45+1), 1:2 – Odgaard (71), 2:2 – Camarda (90+4)
■ **Spotkanie Milan – Napoli zakończyło się po zamknięciu numeru.**
■ **Poniedziałek: Parma – Torino (18.30), Genoa – Lazio (20.45).**

1. Napoli	4	12	9:3
2. Roma	5	12	5:1
3. Juventus	4	10	8:4
4. Milan	4	9	7:2
5. Inter	5	9	13:7
6. Atalanta	5	9	10:4
7. Cremonese	5	9	6:4
8. Como	5	8	6:4
9. Bologna	5	7	5:5
10. Cagliari	5	7	5:5
11. Udinese	5	7	5:8
12. Sassuolo	5	6	7:8
13. Torino	4	4	1:8
14. Lazio	4	3	4:4
15. Fiorentina	5	3	3:6
16. Werona	5	3	2:8
17. Genoa	4	2	2:4
18. Parma	4	2	1:5
19. Pisa	5	2	3:6
20. Lecce	5	2	4:10

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

3 – Paz (Como), Pulisic (Milan), Thuram (Inter), Orsolini (Bologna)



Polak w końcu doczekał się i zadebiutował w Serie A!

Trudne

początki Polaka

Maximillian Oyedele wchodzący na boisko w pucharowym meczu z Broendby.

Maximillian Oyedele wciąż czeka na debiut w lidze francuskiej.

FRANCJA

Polski pomocnik w połowie lipca przeszedł z Legii Warszawa do Strasbourga. Francuski klub zapłacił 6 milionów euro i podpisał z Oyedele 5-letni kontrakt, inwestując głównie w jego potencjał. RCS znany jest z dobrego szkolenia młodzieży i sprzedawania jej z zyskiem do silniejszych klubów. Niestety dla 20-lątka jego przygoda nie jest na razie obiecująca. Polak wciąż nie zadebiutował w Ligue 1 i niewiele wskazuje na to, żeby się to zmieniło w najbliższym czasie. Jedyne spotkanie, jakie Oyedele rozegrał w Strasbourgu, to 24 minuty w meczu z duńskim Broendby w kwalifikacjach do Ligi Konferencji. Francuski zespół wygrał ten dwumecz i zagra w fazie ligowej. Konkurencja od początku wydawała się bardzo mocna, a sam trener Liam Rosenior na konferencjach prasowych podkreśla, że młodzi zawodnicy muszą pracować na to, żeby dostać swoje szanse.

Na początku września Oyedele wypadł całkowicie z kadry i nie siedział nawet na ławce rezerwowych swojego zespołu. Klub nie wydał żadnego komunika-

tu, ale przed wrześniowym zgrupowaniem reprezentacji U-21 selekcjoner Jerzy Brzęczek wytłumaczył brak powołania dla pomocnika. – Maxiemu odnowił się uraz, z którym boryka się od dłuższego czasu. Nie chcemy narażać jego zdrowia – zadeklarował wtedy 54-letni szkoleniowiec. Uraz wydaje się poważniejszy, ponieważ Oyedele nie było w kadrze także w miniony weekend. Strasbourg otworzył szóstą kolejkę Ligue 1 starciem z Marsylią i przegrał na własnym stadionie 1:2. Zespół Roseniora i tak radzi sobie nieźle i aktualnie zajmuje piątą pozycję z 12 punktami na koncie. OM jednak było napędzone zwycięstwem nad mistrzem Francji z Paryża i wygrało także w tym starciu.

Po dwóch spotkaniach zawieszenia za czerwoną kartkę w starciu Lens, do składu Brestu powrócił Radosław Majecki. Zespół Polaka wygrał 2:0 z Angers, a 25-letni bramkarz zachował pierwsze czyste konto w tym sezonie.

Miłosz Cebo

■ **Strasbourg – Marsylia 1:2 (0:0)**
1:0 – Ouattara (49), 1:1 – Aubameyang (78), 1:2 – Murillo (90+1)
■ **Lorient – Monaco 3:1 (1:0)**
1:0 – Bamba (40), 2:0 – Pagis (76), 3:0 – Pagis (82), 3:1 – Fati (90+7. karny)

■ **Toulouse – Nantes 2:2 (0:1)**
0:1 – Lahdo (45+4), 1:1 – Gboho (47), 1:2 – Leroux (61), 2:2 – Donnum (66. karny)
■ **PSG – Auxerre 2:0 (1:0)**
1:0 – Zabarnyi (32), 2:0 – Beraldo (54)
■ **Nicea – Paris 1:1 (1:0)**
1:0 – Diop (40), 1:1 – Krasso (88. karny)
■ **Angers – Brest 0:2 (0:2)**
0:1 – Labeau Lascary (26), 0:2 – Del Castillo (32. karny)
■ **Lille – Lyon 0:1 (0:1)**
0:1 – Morton (13)
■ **Metz – La Havre 0:0**
■ **Spotkanie Rennes – Lens zakończyło się po zamknięciu numeru.**

1. PSG	6	15	12:4
2. Lyon	6	15	8:3
3. Marsylia	6	12	12:5
4. Monaco	6	12	14:10
5. Strasbourg	6	12	9:7
6. Lille	6	10	13:9
7. Lens	5	9	8:5
8. Rennes	5	8	7:8
9. Brest	6	7	11:11
10. Toulouse	6	7	9:11
11. Paris	6	7	10:13
12. Nicea	6	7	7:10
13. Lorient	6	7	9:14
14. Auxerre	6	6	4:8
15. Le Havre	6	5	6:8
16. Nantes	6	5	5:7
17. Angers	6	5	3:6
18. Metz	6	2	5:13

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

3 – Del Castillo (Brest), Kebbal (Paris), Aubameyang (Marsylia), Barcola (PSG), Fati (Monaco), Lepaul (Rennes), Magri (Toulouse), Neves (PSG), Pagis, Tosin (obaj Lorient), Panichelli (Strasbourg)

KRÓTKA PIŁKA

HOLANDIA

Szymon – łowca goli

■ Szymon Włodarczyk znów trafił do bramki. Polski napastnik tydzień temu zdobył swojego pierwszego gola w barwach holenderskiego Excelsior w starciu z Volendam (2:1), a w ten weekend ponownie wpisał się na listę strzelców

w spotkaniu z PSV. Zespół 22-latkę dzięki niemu dobrze zaczął mecz, ale potem role się odwróciły i ostatecznie Excelsior przegrał 1:2.

BELGIA

Skóraś pokazuje jakość

■ Michał Skóraś udowadnia, że

przejsie z Club Brugge do Gentu było bardzo dobrym wyborem. 25-letni skrzydłowy strzelił bramkę oraz zaliczył dwie asysty w spotkaniu z Cercle Brugge. Zespół Polaka wygrał 4:2, a dla samego Skórasia było to drugie trafienie w tym sezonie. Gent po zwycięstwie kolejkach ma 14 punktów

na koncie i zajmuje czwartą pozycję w tabeli.

FINLANDIA

Łups dla KuPS!

■ Piotr Parzyszek w sierpniu, w meczach fazy zasadniczej fińskiej ekstraklasy, ani razu nie trafił

do siatki. Za to gdy zaczęła się faza mistrzowska, strzela jak najęty. W trzecim meczu, z IF Gnistan, zdobył trzeciego gola (76 min), a jego zespół, KuPS, wygrał 4:0. Polski napastnik wszedł na murawę ledwie pięć minut wcześniej. Finowie są jednym z rywali Jagiellonii w Lidze Konferencji.

Ich własną bronią!

Liverpool przegrał pierwszy mecz w sezonie ligowym, o co prosił się od jakiegoś czasu. Łukasz Fabiański ma nowego trenera.

ANGLIA

O brońcy tytułu nie przekonywali, grali przeciętnie, przepychali zwycięstwa w samych końcówkach. W końcu jednak trafili na mocniejszego i... to nie może dziwić, bo mowa o Crystal Palace, które przecież na otwarcie sezonu w Anglii pokonało Liverpool w meczu o Tarczę Wspólnoty! W karnych, bo karnych, ale jednak. Teraz zaś okazało się lepsze w Premier League.

Palace wygrało 2:1 w meczu, w którym goli mogło (powinno?) być znacznie więcej. Najwięcej działa się w końcówce, bo The Reds wyrównali za sprawą Federico Chiesy w 87 minucie, ale 10 (!) minut później stracili bramkę, zdobytą przez Edwarda Nketiaha! Tym samym londyńczycy pokonali Liverpool jego własną bronią, z której ten słyszał w dotychczasowych spotkaniach - czyli golem rzutem na taśmę. Crystal Palace wspięło się dzięki temu na najniższy stopień podium, co niezmiennie imponuje głównie w kontekście pracy trenera Olivera Glasnera. Regularnie wybierani są mu bowiem z drużyny najlepsi piłkarze (w meczu o Tarczę miał jeszcze do dyspozycji Ebercheiego Eze, dziś reprezentującego Arsenal), a on sam jest notorycznie łączony z innymi klubami. Nie przeszkadza mu to jednak i robi swoje!

Swojego nie zrobił natomiast Graham Potter, dlatego West Ham postanowił go zwolnić. Anglik stał się pośmiewiskiem wśród kibiców Młotów, którzy urządzili sobie nowy internetowy trend, tworząc... memy z jego twarzą. Działacze wyrzucili Pottera w sobotę, w trakcie trwania kolejki, mimo że WHU mecz gra dopiero dzisiaj (na Evertonie). Wiadomo już jednak, że londyńczyków poprowadzi... pierwszy zwolniony w tym sezonie szkoleniowiec, Nuno Espirito Santo, który pracę w Nottingham Forest stracił po tym,

jak w 3. kolejce... przegrał z West Hamem Pottera! To były jedyne punkty Młotów w bieżących rozgrywkach! Jak wiadomo, do klubu z Londynu wrócił ostatnio Łukasz Fabiański, by wywierać presję na Madsa Hermansena i Alphonse Areolę. Obaj bramkarze nie dają ostatnio stabilizacji drużynie, a jako że Espirito Santo stawia przede wszystkim na szczerłą obronę, niewykluczone, że może da jakąś szansę doświadczonemu Polakowi.

Piotr Tubacki

Crystal Palace – Liverpool 2:1 (1:0)

1:0 – Sarr (9), 1:1 – Chiesa (87), 2:1 – Nketiah (90+7)

PALACE: Henderson – Richards, Lacroix, Guehi – Munoz, Wharton (62. Hughes), Kamada (90+1. Devenny), Mitchell – Sarr (75. Nketiah), Mateta, Pino (74. Lerma).

LIVERPOOL: Alisson – Bradley (46. Gakpo), Konate (74. Frimpong), van Dijk, Kerkez – Gravenberch, Mac Allister (65. Jones) – Salah, Szoboszlai, Wirtz (74. Chiesa) – Isak (84. Ngu-maha).

Brentford – Manchester United 3:1 (2:1)

1:0 – Thiago (8), 2:0 – Thiago (20), 2:1 – Sesko (26), 3:1 – Jensen (90+5)

Chelsea – Brighton and Hove Albion 1:3 (1:0)

1:0 – Fernandez (24), 1:1 – Welbeck (77), 1:2 – De Cuyper (90+2), 1:3 – Welbeck (90+10)

Leeds – Bournemouth 2:2 (1:1)

0:1 – Semenyo (26), 1:1 – Rodon (37), 2:1 – Longstaff (54), 2:2 – Kroupi (90+3)

Manchester City – Burnley 5:1 (1:1)

1:0 – Esteve (12, sam.), 1:1 – Anthony (38), 2:1 – Nunes (61), 3:1 – Esteve (65, sam.), 4:1 – Haaland (90), 5:1 – Haaland (90+3)

Nottingham Forest – Sunderland 0:1 (0:1)

0:1 – Alderete (38)

Tottenham – Wolverhampton 1:1 (0:0)

0:1 – Bueno (54), 1:1 – Palhinha (90+4)

Aston Villa – Fulham 3:1 (1:1)

0:1 – Jimenez (3), 1:1 – Watkins (37), 2:1 – McGinn (49), 3:1 – Buendia (51)

Newcastle United – Arsenal 1:2 (1:0)

1:0 – Woltemade (34), 1:1 – Merino (84), 1:2 – Magalhaes (90+6)

Poniedziałek: Everton – West Ham (21.00)



Fot. PAP/EP

Mimo późnej minuty Jean-Philippe Mateta dostał dodatkowego zastrzyku energii, by podnieść Edwarda Nketiaha!

1. Liverpool	6	15	12:7
2. Arsenal	6	13	12:3
3. Crystal Palace	6	12	8:3
4. Tottenham	6	11	11:4
5. Sunderland	6	11	7:4
6. Bournemouth	6	11	8:7
7. Man. City	6	10	14:6
8. Chelsea	6	8	11:8
9. Brighton	6	8	9:9
10. Fulham	6	8	7:8
11. Leeds	6	8	6:9
12. Everton	5	7	6:5
13. Brentford	6	7	9:11
14. Man. Utd	6	7	7:11
15. Newcastle	6	6	4:5
16. Aston Villa	6	6	4:6
17. Nottingham	6	5	5:10
18. Burnley	6	4	6:13
19. West Ham	5	3	5:13
20. Wolverhampton	6	1	4:13

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

8 – Haaland (Man. City), 4 – Semenyo (Bournemouth), Anthony (Burnley), Thiago (Brentford)

Program 7. kolejki

3.10: Bournemouth – Fulham (21.00), 4.10: Leeds – Tottenham (13.30), Arsenal – West Ham, Man. Utd – Sunderland (oba 16.00), Chelsea – Liverpool (18.30), 5.10: Aston Villa – Burnley, Everton – Crystal Palace, Newcastle – Nottingham, Wolverhampton – Brighton (wszystkie 15.00), Brentford – Man. City (17.30)

CHAMPIONSHIP

West Brom – Leicester 1:1, Coventry – Birmingham 3:0, Swansea – Millwall 1:1, Wrexham – Derby 1:1, Charlton – Blackburn 3:0, Ipswich – Portsmouth 2:1, Oxford – Sheffield Utd 0:1,

Preston – Bristol City 0:0, Sheffield Wed. – QPR 1:1, Southampton – Middlesbrough 1:1, Stoke – Norwich 1:1, Watford – Hull 2:1

Czołówka tabeli

1. Middlesbrough	7	17	12:5
2. Coventry	7	13	18:7
3. Stoke	7	13	10:5
4. Bristol City	7	12	13:7
5. Leicester	7	12	9:6
6. Preston	7	12	7:5

SZKOCJA

Celtic – Hibernian 0:0, Dundee Utd – Kilmarnock 0:2, Hearts – Falkirk 3:0, St Mirren – Dundee 1:0, Motherwell – Aberdeen 2:0, Livingston – Rangers 1:2

Czołówka tabeli

1. Hearts	6	16	15:6
2. Celtic	6	14	8:1
3. St Mirren	6	9	5:4
4. Motherwell	6	8	9:7
5. Dundee Utd	6	8	11:10
6. Hibernian	6	8	10:9

POLACY NA WYPASACH

Premier League

Matty Cash (Aston Villa) 90 min

Championship

Krystian Bielik (West Brom) ławka

Michał Helik (Oxford) 90 min

Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) poza kadrą

Przemysław Płacheta (Oxford) do 69 min

Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) 90 min

Zmiana

W derbach Madrytu lepsze było Atletico, przez co Real stracił pozycję lidera na rzecz Barcelony. Dla Blaugrany zwycięskiego gola zdobył Robert Lewandowski.

Atletico odczuwało ogromne problemy z gromadzeniem punktów. Los Colchoneros przegrali z Espanyolem (1:2), zremisowali z Elche (1:1), Deportivo Alaves (1:1) i Mallorcą (1:1), a w międzyczasie stracili też punkty w Lidze Mistrzów, przegrywając z Liverpooliem 2:3.

Do minionego weekendu wygrali w Primera Division tylko dwa mecze: z Villarrealem (2:0) i Rayo Vallecano (3:2). To ostatnie zwycięstwo przyszło po bardzo trudnym boju, w którym w ostatniej chwili na listę strzelców wpisał się Julian Alvarez, kompletując hat-trick. Dlatego gdy kibice Atletico myśleli o sobotnich derbach z Realem, przygotowywali się na najgorsze. Królewscy do tej pory nie stracili punktu, pod wodzą Xabiego Alonso z każdym tygodniem grali coraz lepiej.

„Tylko” pięć goli

Podopieczni Diego Simeone w prestiżowym starciu pokazali jednak kompletnie inne oblicze i zdobyli trzy punkty przed własną publicznością. Co więcej, zdobyli też aż pięć bramek! Przebieg pierwszej połowy nie wskazywał jednak na taki scenariusz. Choć Atletico wyszło na prowadzenie w 14 minucie po bramce Robina Le Normanda, Real potrafił odpowiedzieć na ten cios dwoma golami. Do siatki trafił Kylian Mbappe, a następnie Arda Gueler. Gdy wydawało się, że gospodarze po raz kolejny zawiódą, zdążyli się jeszcze przebudzić przed zmianą stron – Alexander Sorloth doprowadził

do wyrównania strzałem głową.

Diego Simeone zapewne przeprowadził poważną rozmowę ze swoimi zawodnikami w szatni, ponieważ ci wrócili na boisko całkowicie odmienieni. Już w 51 minucie wywalczyli rzut karny, który wykorzystał Julian

Alvarez. Chwilę później Argentyńczyk skompletował dublet fenomenalnym uderzeniem z rzutu wolnego. A w doliczonym czasie Królewskich dobił Antoine Griezmann. Real był na kolanach i dzięki niezłej postawie Thibauta Courtoisa stracił „tylko” pięć goli.

Nie ma wymówek

Rozczarowania nie krył opiekun Los Blancos. - To był zły mecz, źle w niego weszliśmy. Nie graliśmy dobrze ani drużynowo, ani indywidualnie. Ponośmy pierwszą porażkę, ale wciąż jesteśmy na etapie budowy zespołu i musimy iść dalej. Nie ma jednak wymówek, bo porażka boli nas i kibiców. To był mecz derbowy, w którym zasłużyliśmy na to, żeby przegrać – stwierdził Xabi Alonso, który po raz pierwszy w tym sezonie wystawił w pierwszej jedenastce Jude'a Bellinghama. Anglik od początku sezonu zmagał się z kontuzją pleców, a teraz – gdy już był w pełni sił – od razu zaznał smaku porażki. Trener podczas konferencji prasowej otrzymał pytanie, dlaczego postawił na tego zawodnika, skoro do tej pory bez niego wszystko działało bez zarzutów. Nie odpowiedział wprost na to pytanie. - Decyzje ocenimy po

na szczycie

analizie. Mogę zapewnić, że nie zapomnimy o tej porażce – powiedział.

Daleka podróż

Czasu na analizę Real nie miał jednak za dużo. W sobotę wieczorem zakończył mecz, w niedzielę rano zawodnicy wzięli udział w treningu regeneracyjnym, a chwilę później, po godzinie 13, wsiadli w samolot i udali się w dziesięciogodzinną podróż do Kazachstanu. We wtorek Królewscy zagrają z Kajratem Ałmaty w Lidze Mistrzów. Xabi

Alonso w tym spotkaniu nie będzie mógł skorzystać z usług Daniego Carvajala z dwóch powodów. Po pierwsze – Hiszpan w poprzedniej kolejce LM zobaczył czerwoną kartkę. Po drugie – doznał w sobotę kontuzji łydki i pozostaje pod obserwacją fizjoterapeutów. To spory problem dla szkoleniowca, ponieważ kontuzjowany jest też drugi prawy obrońca, Trent Alexander-Arnold, więc najprawdopodobniej na boisku zobaczymy Lucasa Vazqueza, którego sztab szkoleniowy Realu wolałby widzieć na ławce. Ponadto w meczu ligowym drobnego urazu doznał Eder Militao, który jest w fantastycznej formie, a przy kontuzji Antonio Ruedigera trener musi przemodelować niemal całą linię obrony.

Katalonii od 31 minuty przegrywała po bramce Alvaro Odriozoli, ale była w stanie się podnieść, a pomógł w tym Robert Lewandowski. Po zmianie stron Hansi Flick wprowadził na boisko Lamine'a Yamala. Chwilę po wejściu na plac gry dograł polskiemu snajperowi na głowę, a ten spokojnym uderzeniem wpisał się na listę strzelców. Była to druga bramka Barcy w tym meczu – pierwszą zdobył Jules Kounde – i to ona zdecydowała o tym, że Katalończycy zajęli pierwsze miejsce w tabeli.

Kacper Janoszka

■ Girona – Espanyol 0:0
■ Getafe – Levante 1:1 (0:1)
0:1 – Romero (26),

1:1 – Iglesias (57)

■ Atletico – Real Madryt 5:2

(2:2)
1:0 – Le Normand (14), 1:1 – Mbappe (25), 1:2 – Guler (36), 2:2 – Sorloth (45+3), 3:2 – Alvarez (51, karny), 4:2 – Alvarez (63), 5:2 – Griezmann (90+3)
■ Mallorca – Alaves 1:0 (1:0)
1:0 – Asano (37)
■ Villarreal – Athletic 0:0 (0:0)
1:0 – Moleiro (77)
■ Rayo – Sevilla 0:1 (0:0)
0:1 – Adams (87)
■ Elche – Celta 2:1 (1:1)
0:1 – Iglesias (22), 1:1 – A. Silva (18), 2:1 – Donald (68)
■ Barcelona – Real Sociedad 2:1 (1:1)
0:1 – Odriozola (31), 1:1 – Kounde (43), 2:1 – Lewandowski (59)

1. Barcelona	7	19	21:5
2. Real M.	7	18	16:8
3. Villarreal	7	16	13:5
4. Elche	7	14	10:6
5. Atletico	7	12	14:9
6. Espanyol	7	12	10:9
7. Getafe	7	11	8:9
8. Sevilla	7	10	11:10
9. Athletic	7	10	7:8
10. Betis	6	9	9:7
11. Alaves	7	8	6:7
12. Valencia	6	8	8:10
13. Osasuna	6	7	8:10
14. Levante	7	5	11:14
15. Rayo	7	5	11:14
16. Celta	7	5	6:9
17. Sociedad	7	5	7:11
18. Mallorca	7	5	6:11
19. Oviedo	6	3	2:11
20. Girona	7	3	3:16

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Na Montjuic znów oklaskiwano Lewego!

Czołówka strzelców
8 – Mbappe (Real M.), 6 – J. Alvarez (Atletico)



Co dalej z Polanskim?

Borussia Moenchengladbach zagrała absolutnie absurdalny mecz z Eintrachtem Frankfurt, który nie ułatwił klubowym działaczom zadania.

Eugen Polanski dyrygujący Żrebakami w meczu z Orłami.

NIEMCY

Niestety dla rudzianina, Kolonia przegrała 1:2

Piotr Tubacki

■ Borussia Moenchengladbach – Eintracht Frankfurt 4:6 (0:5)
0:1 – Koch (11), 0:2 – Knauff (15), 0:3 – Burkardt (35), 0:4 – Chaibi (39), 0:5 – Uzun (45+1), 0:6 – Koch (47), 1:6 – Castrop (72), 2:6 – Tabaković (78), 3:6 – Engelhardt (83), 4:6 – Ranos (90+9)

GLADBACH: Nicolas – Diks, Elvedi, Chiarodia (38. Tabaković) – Scally, Reitz (61. Netz), Engelhardt, Ullrich (82. Ranos) – Stoeger (38. Neuhaus), Machino (61. Sander), Castrop.

EINTRACHT: Kava – Collins, Koch, Theate, Brown – Doan, Chaibi, Skhiri, Uzun, Knauff – Burkardt.

■ Bayern Monachium – Werder Brema 4:0 (2:0)

1:0 – Tah (22), 2:0 – Kane (45), 3:0 – Kane (65), 4:0 – Laimer (87)

■ Heidenheim – Augsburg 2:1 (0:0)

1:0 – Kaufmann (47), 2:0 – Conte (54), 2:1 – Tietz (90+8)

■ Mainz – Borussia Dortmund 0:2 (0:2)

0:1 – Svensson (27), 0:2 – Adeyemi (40)

■ St Pauli – Bayer Leverkusen 1:2 (1:1)

0:1 – Tapsoba (25), 1:1 – Wahl (32), 1:2 – Poku (58)

■ Wolfsburg – RB Lipsk 0:1 (0:1)

0:1 – Bakayoko (8)

■ Freiburg – Hoffenheim 1:1 (1:1)

1:0 – Kuebler (3), 1:1 – Asllani (13)

■ Kolonia – Stuttgart 1:2 (1:1)

1:0 – Kamiński (4), 1:1 – Demirović (28), 1:2 – Vagnoman (81)

■ Union Berlin – HSV 0:0

1. Bayern 5 15 22:3

2. Dortmund 5 13 11:3

3. Lipsk 5 12 7:7

4. Eintracht 5 9 17:13

5. Stuttgart 5 9 7:6

6. Leverkusen 5 8 10:8

7. Kolonia 5 7 10:9

8. Freiburg 5 7 9:9

9. St Pauli 5 7 8:8

10. Hoffenheim 5 7 9:11

11. Union 5 7 8:11

12. Wolfsburg 5 5 7:7

13. HSV 5 5 2:8

14. Mainz 5 4 5:6

15. Werder 5 4 8:14

16. Augsburg 5 3 8:12

17. Heidenheim 5 3 4:10

18. Gladbach 5 2 5:12

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

10 – Kane (Bayern), 5 – Uzun (Eintracht), 4 – Ansah (Union), Guirassy (Dortmund), Asllani (Hoffenheim)

Program 6. kolejki

3.10: Hoffenheim – Kolonia (20.30), 4.10: Leverkusen – Union, Dortmund – Lipsk, Augsburg – Wolfsburg, Werder – St Pauli (wszystkie 15.30), Eintracht – Bayern (18.30), 5.10: Stuttgart – Heidenheim (15.30), HSV – Mainz (17.30), Gladbach – Freiburg (19.30)

2. BUNDESLIGA

■ Darmstadt – Dynamo Drezno

2:0 (1:0): Lidberg (37), Hornby (48)

■ Schalke – Greuther Fuerth 1:0

(0:0): Porath (77)

■ Karlsruhe – Magdeburg 1:0

(0:0): Kobald (84)

■ Paderborn – Kaiserslautern 2:0

(0:0): Bilbija (50), Curda (53)

■ Elversberg – Holstein Kiel 1:0

(0:0): Stange (90+5)

■ Bochum – Fortuna Duesseldorf

0:1 (0:1): Oberdorf (4)

■ Norymberga – Hertha Berlin 0:3

(0:2): Winkler (2), Cuisance (41), Kownacki (85)

■ Hannover – Arminia Bielefeld

3:1 (0:1): Chakroun (53), Matsuda (55), Tomiak (90+1) – Felix (35)

■ Preussen Muenster – Eintracht

Brunswick 3:1 (1:0): Vilhelmsson

(22), Amenyido (47), Meier (58) – Yardimci (69)

1. Darmstadt 7 16 13:5

2. Elversberg 7 16 12:6

3. Hannover 7 16 13:8

4. Schalke 7 15 8:4

5. Paderborn 7 14 9:4

6. Karlsruhe 7 14 8:6

7. Kaiserslautern 7 12 12:7

8. Arminia 7 10 13:10

9. Preussen 7 10 12:13

10. Fortuna 7 10 6:12

11. Holstein 7 9 8:7

12. Greuther 7 9 13:16

13. Hertha 7 8 7:6

14. Brunswick 7 7 8:14

15. Dynamo 7 5 9:13

16. Norymberga 7 4 4:10

17. Bochum 7 3 6:12

18. Magdeburg 7 3 7:15

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigala (St Pauli) od 68 min

Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min

Jakub Kamiński (Kolonia) 90 min, gol

Arkadiusz Pyrk (St Pauli) ławka

2. Bundesliga

Bartosz Bialek (Darmstadt) od 82 min

Eryk Grzywacz (Norymberga)

od 90 min, żółta

Michał Karbownik (Hertha) ławka

Dawid Kownacki (Hertha)

od 63 do 90 min, gol

Maik Nawrocki (Hannover) ławka

Łukasz Poręba (Elversberg) 90 min

Dariusz Stalmach (Magdeburg)

TABELA PO 10. KOLEJCE

1. Olimpia	10	21	22:12	6	3	1
2. Podhale (b)	10	18	13:7	4	6	0
3. Unia (b)	10	16	19:13	5	1	4
4. Stal (s)	10	16	22:17	4	4	2
5. Resovia	10	16	19:14	4	4	2
6. Warta (s)	10	16	14:11	4	4	2
7. Hutnik	10	15	19:16	4	3	3
8. Sandecja (b)	10	15	18:16	4	3	3
9. Podbeskidzie	10	14	15:16	4	2	4
10. Sokół (b)	10	12	18:17	3	3	4
11. Śląsk II (b)	10	12	15:15	3	3	4
12. Kalisz	10	12	11:13	3	3	4
13. Zagłębie	9	12	13:16	3	3	3
14. Rekord	10	12	14:18	3	3	4
15. Świt	10	12	16:21	3	3	4
16. Chojniczanka	10	8	14:21	1	5	4
17. ŁKS II	9	7	10:15	1	4	4
18. Jastrzębie	10	3	8:22	0	3	7

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

8 - Prusieński (Hutnik), Sabiło (Unia)	skidzie), Kapelus (Świt), Kołbon (Sandecja), Kubacki (Sokół), Kurzeja (Podhale), Oko (Stal), Oure (Sandecja), Pawłowski (Olimpia), Piszczek (Sandecja), Putno (Kalisz), Rozwandowicz (ŁKS II), Schierack (Śląsk II), Skóra (Zagłębie), Smoczyński (Warta), Stefaniak (Warta), Szabala (Chojniczanka), Szumilas (Podbeskidzie), Świderski (Rekord), Wolny (Stal), Zylla (Warta)
5 - Bąk (Resovia), Frelek (Olimpia), Mas (Olimpia)	
4 - Aftyka (Świt), Hebel (Stal), Kiełiś (Hutnik), Kort (Świt), Kubiak (Sokół), Szykawa (Zagłębie)	
3 - Ciucka (Rekord), Górski (Podbe-	

WYNIKI 10. KOLEJKI

Warta Poznań - Stal Stalowa Wola	3:1 (1:0)
KKS 1925 Kalisz - Olimpia Grudziądz	0:3 (0:0)
Śląsk II Wrocław - Podhale Nowy Targ	0:1 (0:0)
Świt Szczecin - Chojniczanka	2:2 (1:1)
Sandecja Nowy Sącz - Unia Skierniewice	1:3 (1:1)
Sokół Kleczew - Hutnik Kraków	2:0 (2:0)
GKS Jastrzębie - Resovia	1:2 (0:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - Rekord Bielsko-Biała	2:3 (1:2)
ŁKS II Łódź - Zagłębie Sosnowiec	poniedziałek, 19.30

11. KOLEJKA - 3-5 PAŹDZIERNIKA

Hutnik - Świt, Kalisz - Sandecja, Olimpia - Sokół, Podbeskidzie - Warta, Podhale - ŁKS II, Resovia - Rekord, Stal - Chojniczanka, Unia - Śląsk II, Zagłębie - Jastrzębie.



Kto wygrał mecz? Rekord!

Kapitałne widowisko, okraszone pięcioma golami i pirotechniką stworzyli piłkarze oraz kibice Podbeskidzia i Rekordu. Goście zepsuli jubileusz 30-lecia Górali.

Niedzielnny mecz świetnie ułożył się dla ekipy z Cygańskiego Lasu. Długą piłkę na lewej flance otrzymał Wojciech Łaski, a asekurowujący go Krzysztof Kolanko poślizgnął się w okolicy narożnika pola karnego. Były zawodnik Jagiellonii długo się nie zastanawiając oddał strzał w kierunku dalszego słupka, otwierając wynik. Podbeskidzie mogło odpowiedzieć w 9 minucie. Wojciech Szumilas wpadł w pole karne, obrońcy wybili piłkę pod nogi Dalibora Takacza, ale ten z 13 metrów uderzył wysoko nad bramką. Trzy minuty później było jednak 1:1. Instynktownie odbita piłka spadła za linię obrony wprost pod nogi Macieja Górskiego, który płaskim strzałem w kierunku dalszego słupka trafił do siatki. Jak pokazały powtórki,

napastnik był na wyraźnym spalonym...

Rekord na ponowne prowadzenie wyszedł w 27 minucie. Akcję zapoczątkował Michał Śliwka, który dograł na prawą stronę do Dariusza Pawłowskiego, a boczny obrońca dośrodkował na 5 metr. Tam krycie Ja-

na Majsterka zgubił Daniel Świderski, który „główką” posłał piłkę pod poprzeczkę. Gospodarze remisu byli 5 minut przed przerwą, gdy po rzucie rżnym mocny strzał głową z 5 metrów oddał Marcin Biernat, a piłkę zmierzająca do bramki głową wybił Tomasz Boczek.

OCENA MECZU ★★★★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała - Rekord Bielsko-Biała

2:3 (1:2)

0:1 - Łaski, 3 min, 1:1 - Górski, 12 min, 1:2 - Świderski, 28 min (głową), 1:3 - Ciucka, 53 min, 2:3 - Sitek, 68 min

PODBESKIDZIE: Wieczorek - Kolanko (67. Sitek), Majsterka (78. Urynowicz), Biernat, Nagy (61. Dziwniel), Gach - Szumilas (61. Zawada), Takacz (68. Klisiewicz), Kizyma, Martosz - Górski. Trener Krzysztof BREDE.

REKORD: Żolneczko - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Poznański - Ściślak, Ryś (74. Wyroba), Ciucka (90. Wrona), Śliwka (90. Sapiński) Łaski (74. Kasprzak) - Świderski. Trener Dariusz RUCKI.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 3500. **Żółte kartki:** Ciucka, Boczek.

Mocne skrzydła Sokola

Hutnik niespodziewanie przegrał w Kleczewie. W drugiej połowie goście mieli dwie poprzeczki.

Beniaminek potwierdził, że dobrze radzi sobie na własnym, kameralnym stadionie, gdzie przegrał tylko w debiucie na poziomie centralnym, 1:2 z Zagłębie Sosnowiec. W czterech pozostałych spotkaniach dołożył po dwa remisy i wygrane. W niedzielne popołudni wywalczył komplet punktów z Hutnikiem, który pozostaje tylko z jednym zwycięstwem w delegacji.

Do przerwy gospodarze mieli mniejsze posiadanie (40%), za to postawili na konkrety. Strzelali częściej,

a przede wszystkim celniej. Pierwsze skrzydło grali skrzydłowi, którzy w niespełna 10 minut dali drużynie dwubramkowe prowadzenie. Wynik uderzeniem głową otworzył Aleksander Kubacki. W tej akcji kluczowe było nie tylko dośrodkowanie Oskara Kubiaka z lewej strony, ale i zdecydowany atak na piłkę strzelca, który pozwolił mu być minimalnie szybszy od rywala. W akcji na 2:0 19-latek „szukał” drugiej asysty po wrzucie z boku, ale ku zaskoczeniu wszystkich - z sobą na czele - wpisał się na listę strzelców. Po świetnym zagranu piłka odbiła się od murawy - pewnie nieco nierównej w polu bramkowym - i zaskoczyła Damiana Hoyo-Kowalskiego. Błąd w komunikacji defensywy gości już wcześniej

OCENA MECZU ★★★

Sokół Kleczew - Hutnik Kraków

2:0 (2:0)

1:0 - Kubacki, 24 min (głową), 2:0 - Kubiak, 32 min

SOKÓŁ: Szymkowiak - Smoliński, Bartosiak, Kaptur, Kargul-Grobla - Kubacki (73. Zimmer), Laskowski, Wandachowicz, M. Śliwa (90+4. Janiszewski), Kubiak (90+4. Kulawiak) - Retlewski (61. Sangowski). Trener Tomasz POZORSKI.

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Burka, Daniel Hoyo-Kowalski, Jopek (57. Motrycz), Gandziarowski (87. Hottuj) - Kiełiś (87. Szablowski), Urbańczyk, Semik, Rzepka (58. Gątek), Sowiński (73. D. Śliwa) - Prusieński. Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Żółte kartki:** Retlewski, Kubiak, M. Śliwa - Rzepka, Urbańczyk, Kiełiś.

mógł dać gola Sokołowi. Bramkarz wyszedł daleko, a Szymon Jopek zgrywał głową tam, gdzie go nie było. Zdążył jednak naprawić błąd i wybić piłkę na aut.

W 52 minucie blisko gola kontaktowego był Patryk Kiełiś. Zszedł na strzał prawą nogą i trafił w środek

poprzeczki, a piłka wyszła poza pole gry. Za chwilę wahadłowy (w przerwie zmienił stronę z prawej na lewą) upadł w polu karnym, ale sędzia nie dał się nabrać. Podopieczni trenera Krzysztofa Świątka napierali coraz bardziej, jednak ewidentnie nie mieli szczęścia. Po rzu-



Damian Hoyo-Kowalski dał się zaskoczyć przy dośrodkowaniu, po którym padł drugi gol dla Sokola.

cie rżnym piłka spadła pod nogi rezerwowego Artema Motrycza, który także trafił w górną część bramki. Drużyna z Kleczewa ofiarne się broniła, potrafiła też prze-

nieść ciężar gry na połowę Dumi Nowej Huty, co mogło się skończyć się jeszcze jednym trafieniem i odebraniem rywalom resztek wiary.

Michał Knura

Debiut ze sporym niedosytem

Trener Krzysztof Górecko pracę w Jastrzębiu zaczął od porażki, do której wcale nie musiało dojść.

Fatalna postawa w pierwszej części sezonu zmusiła działaczy jastrzębskiego klubu do... działania. Przed tygodniem rozwiązali umowę z Maciejem Tarnogrodzkim, a trzy dni później ogłosili, że nowym szkoleniowcem został Krzysztof Górecko. Jego debiut przypadł na domowe starcie z Resovią. Optymiści liczyli na „efekt nowej miotły” i pierwsze zwycięstwo, a realisci marzyli chociażby o punkcie. Bliżej spełnienia marzeń byli ci drudzy. - Naprawdę niewiele brakło, żeby mecz zakończył się remisem. Gdy traci się gola w doliczonym czasie, to zawsze jest żal. Szkoda, że mój debiut zbiegł się ze środowym spotkaniem Pucharu Polski w Świnoujściu. Nie dość, że drużynie przyszło tam grać 120 minut, strzelać rzuty karne,

to doszła do tego długa podróż. To wszystko sprawiło, iż z Resovią brakowało mu sił, zwłaszcza w drugiej połowie - mówił na gorąco trener Górecko, niejako tłumacząc kolejną strategię punktów. Za pierwszą połowę chwalił swych podopiecznych, bo próbowali inicjować akcje ofensywne, a gdy inicjatywę przejęli rzeszowianie, starali się wyprowadzać groźne kontry i mogli pokusić się o bramki.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie, lecz na gole trzeba było poczekać do 70 minuty. Na uderzenie zza pola karne zdecydował się Kornel Rębisz i po chwili odbierał gratulacje. Jastrzębianie rzucili się do odrabiania strat, co przyniosło im wyrównanie, ale ostatecznie sło-wo należało do rzeszowian. Do prostopadłego zagrania



Szymon Matysek (z lewej) i jego koledzy na pierwsze zwycięstwo w sezonie będą jeszcze musieli poczekać.

OCENA MECZU ★★	GKS Jastrzębie - Resovia	1:2 (0:0)

0:1 - Rębisz, 70 min, 1:1 - Baranowicz, 87 min, 1:2 - Jokel, 90+1 min

JASTRZĘBIE: Molga - Zieliński, Mroczo, Bednorz, Gościński - Jakuc, Maszkowski, Baranowicz, Gromek (72. Koczy), Bykowski (66. Kąkowski) - Matysek (84. Siga). Trener Krzysztof GÓRECKO.

RESOVIA: Tetyk - Rębisz (85. Ciszewski), Geniec, J. Banach, Kowalski-Haberek, Hanc - D. Banach (72. Jokel), Bąk (72. Czyżycki), Małachowski, Jaroch (72. Grasa) - Siłny (76. Bałdyga). Trener Piotr KOŁC.

Sędziował Kajetan Kasprzyk (Legnica). **Widzów** 674. **Żółte kartki:** D. Banach, Małachowski.

Adriana Małachowskiego ruszył Jakub Jokel i huknął pod poprzeczkę. - Szkoda, ale jestem optymistą i wierzę, że ten zespół zacznie

punktować. Powiem więcej - ten zespół musi zacząć punktować - podkreślił Krzysztof Górecko.

Marek Hajkowski

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

AP Team Gliwice - MOSiR Sparta Zabrze 0:3, Unia Strzybnica - Sośnica Gliwice 2:1, Olimpia Boruszowice - Ruch Kozłów 3:1, Gwarek II Tarnowskie Góry - Orzeł Nakło Śl. 3:4, Polonia II Bytom - Burza Borowa Wieś 1:2, UKS Ruch Radzionków - Start Sierakowice 1:0, Tempo Paniówki - Silesia Miechowice 6:2, Victoria Pilchowice - LKS Żyglin 3:1, Górnik Bobrowniki Śl. - ŁTS Łabędy 2:5.

1. Łabędy	9	22	37:15
2. Sierakowice	9	22	24:8
3. MOSiR Sparta	9	19	25:14
4. Strzybnica	9	19	22:13
5. Paniówki	9	18	25:16
6. Borowa Wieś	9	17	22:14
7. Bobrowniki Śl.	9	17	29:22
8. Pilchowice (b)	9	16	15:11
9. Boruszowice	9	14	22:14
10. Polonia II (b)	9	12	21:16
11. Sośnica	9	12	13:14
12. UKS Ruch (b)	9	11	19:22
13. Kozłów	9	9	17:28
14. Nakło Śl.	9	8	22:27
15. Żyglin	9	7	22:27
16. AP Team (b)	9	6	14:23
17. Gwarek II (b)	9	3	9:39
18. Miechowice (s)	9	0	7:42

GRUPA II

Amator Golce - Stradom Częstochowa 2:1, Sparta Tworóg - Warta Poraj 0:0, Unia Kalety - Zieloni Żarki 0:2, Warta Kamieńskie Młyny - Lot Konońska 4:0, KS Panki - Jedność Boronów 2:1, Płomień Lgota Mała - Pogoń Kłomnice 1:0, Orzeł Psary-Babienica - Lotnik Kościelec 4:3, LKS Kamienica Polska - Skalniak Kroczyce przelozony na 22 listopada.

1. Kamieńskie Młyny	8	17	20:10
Kroczyce	7	17	20:10
3. Golce	8	16	23:15
4. Kalety	8	15	15:8
5. Kamienica Polska	7	15	17:12
6. Żarki (s)	7	15	11:6
7. Panki (s)	8	13	22:19
8. Lgota Mała	7	12	11:9
9. Boronów	8	11	21:11
10. Kłomnice (b)	8	10	17:26
11. Konopiska	8	9	16:22
12. Poraj (b)	8	7	11:25
13. Kościelec	8	6	17:22
14. Tworóg (b)	7	5	9:18
15. Stradom	8	4	8:14
16. Psary-Babienica (b)	7	4	15:26

GRUPA III

LKS Gamów - Płomień Potomia 1:2, Naprzód Czyżowice - Unia Racibórz 3:0, Górnik Radlin - Silesia Lubomia 1:2, Dąb Gaszowice - LKS Krzyżanowice 2:3, Naprzód 32 Syrynia - Ruch Stanowice 1:4, Borowik Szczekowice - Start Mszana 0:2, Czarni Gorzyce - Kolejarz Chałupki 1:0, Unia II Turza Śl. - LKS 1908 Nędza 6:0. Przyszłość Rogów pauzowała.

1. Mszana (b)	8	18	32:13
2. Radlin	8	18	25:11
3. Chałupki (b)	8	15	25:12
4. Gorzyce	7	13	13:9
5. Rogów	7	13	13:17
6. Turza Śl. II	7	12	17:10
7. Stanowice	7	12	18:15
8. Krzyżanowice (s)	7	12	13:11
9. Czyżowice	8	12	17:17
10. Unia Racibórz	7	11	10:7
11. Potomia	8	10	11:17
12. Szczekowice (b)	7	9	9:11
13. Lubomia	7	8	11:10
14. Nędza	8	8	12:23

GRUPA IV

Sarmacja Będzin - Górnik Wojkowice 1:2, Warta Zawiercie - Jastrzęb Bielszowice 4:0, Wawel Wirek - Niwy Brudzowice 2:1, Siemianowiczanka - Slavia Ruda Śl. 1:1, Pogoń Imielin - Cyklon Rogoźnik 1:2, Górnik Sosnowiec - Unia Kosztowy 1:3, Unia Żabkowice - Kamionka Mikołów 3:2, Stadion Śląski Chorzów - Górnik Piaski 4:0.

1. Wirek	7	18	15:10
2. Sarmacja	8	17	42:7
3. Rogoźnik	8	16	21:12
4. Piaski	7	15	24:13
5. Wojkowice	8	15	20:14
6. Kosztowy	8	14	15:8
7. Zawiercie	8	14	14:10
8. Brudzowice	8	13	21:15
9. Kamionka (b)	8	13	13:12
10. Imielin	8	9	14:19
11. Stadion Śląski (b)	7	7	15:13
12. Bielszowice	8	7	13:21
13. Siemianowice (b)	7	5	15:21
14. Górnik S. (b)	8	5	14:23
15. Żabkowice (b)	8	4	10:30
16. Slavia	8	2	5:43

GRUPA V

JUWe Jarosławice - Rotuz Bronów 2:2, Iskra Pszczyna - Pasjonat Dankowice 3:0, LKS Bestwina - Piast Gol Bieun 3:3, LKS Łąka - ZET Tychy 1:5, GTS Bojszowy - Krupiński Suszec 4:1, GLKS II Wilkowice - KS Bestwinka 2:1, Fortuna Wyrw - Podbeskidzie III Bielesko-Biała 1:2, LKS Studzionka - Czarni Jaworze 2:4.

1. ZET	8	19	28:9
2. Pszczyna (s)	8	18	19:5
3. Dankowice	8	18	17:8
4. Wilkowice II (b)	8	14	16:12
5. Łąka (b)	8	14	13:13
6. Bronów	8	12	19:15
7. Bojszowy (b)	8	12	15:13
8. Wyrw	7	10	18:13
9. Jaworze	8	10	15:16
10. Jarosławice	8	10	15:19
11. Studzionka	8	10	21:27
12. Piast Gol	8	9	14:14
13. Bestwina	8	7	17:20
14. Podbeskidzie III	8	7	12:26
15. Bestwinka (b)	7	5	12:16
16. Suszec	8	3	7:32

GRUPA VI

Victoria Hażlach - Sokół Stotwina 4:2, Piast Cieszyń - Smrek Ślemień 2:2, Cukrownik Chybie - Skatka Żabnica 4:2, WSS Wisła - GKS Radziechowy -Wieprz 1:0, LKS Pogórze - Bory Pietrzykowice 1:4, LKS Leśna - Podhalanka Miłówka 3:2, Tempo Puńców - Wisła Strumień 4:0.

1. Puńców (s)	7	21	27:4
2. Pietrzykowice	8	18	26:12
3. Chybie (b)	8	16	14:8
4. Ślemień	8	15	20:14
5. Wisła	8	12	19:17
6. Leśna (b)	8	12	18:17
7. Radziechowy-W.	7	11	13:10
8. Stotwina	8	9	17:22
9. Pogórze	8	8	14:17
10. Strumień	8	8	15:21
11. Cieszyń	8	7	9:19
12. Żabnica	8	7	14:25
13. Miłówka (s)	8	6	11:18
14. Hażlach	8	6	13:26

	Śląsk II Wrocław - Podhale Nowy Targ	
	0:1 (0:0)	

0:1 - Rubiś, 90+4 min

ŚLĄSK II: Głogowski - Gerstein, Hawrylenko, Wojtczak (74. Muszyński), Kurowski (46. Krygowski) - Dziuba (58. Milewski), Chodera, Schierack, Wołczek (63. Rutowski), Niewiarowski (63. Ciućka) - W. Kamiński. Trener Michał HETEL.

PODHALE: Styrzula - Salak, Kumorek, Michota - Pena, Lipień (63. Vac-lavik), Mikołajczyk, Purcha (63. Marcinho), Chojęcki (77. Giel), Seweryn (77. Rubiś) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 200.

Żółte kartki: Hawrylenko, Milewski, Wojtczak - Kumorek, Kurzeja, Seweryn, Mikołajczyk, Vaclavik.

	KKS 1925 Kalisz - Olimpia Grudziądz	
	0:3 (0:0)	

0:1 - Frelek, 49 min, 0:2 - Czajka, 56 min, 0:3 - Pawłowski, 90 min

KALISZ: Krakowiak - Białczyk (81. Kieliba, Gawlik, Staszak - Zawistowski (59. Flak), Paszkowski, Cierpka (58. Różycki), Putno - Bana-siak (62. Zdybowski), Danielak (81. Fli-siuk). Trener Michał GOŚCINIĄK.

OLIMPIA: Sobolewski - Kobryń (90. Zaborński), Zbiaciak, Czajka, Ciupa - Jarzec (77. Koperski), Sewerzyński, Cichoń, Frelek (89. Fietz), Kaczmarek (77. Moneta) - Mas (77. Pawłowski). Trener Artur KOSZNICKI.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 600.

Żółte kartki: Paszkowski, Kieliba.

	Sandecja Nowy Sącz - Unia Skierniewice	
	1:3 (1:1)	

1:0 - Brenkus, 11 min, 1:1 - Sabitto, 37 min, 1:2 - Sabitto, 67 min, 1:3 - J. Kamiński, 78 min (głową)

SANDECJA: Jeleń - Talar, Błyszko, Staby, Pleśnierowicz, Ziętek (65. Orzeł) - Brenkus (65. Smajdor), Skatęcki (77. Cwielong), Kotbon, Pietraszkiewicz (77. Kłos) - Piszczek (46. Wolsztyński). Trener Łukasz MIERZEJEWSKI.

UNIA: Grocholski - Jendryka (76. J. Kamiński), Woliński, Stepien, Straus, Turek (70. Czarnecki) - Melich (46. Czerwik), Makuch, Ławrynowicz, Toporkiewicz (70. Kosior) - Sabitto (80. Soltyskiński). Trener Kamil SOCHA.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 7240.

Żółte kartki: Skatęcki, Ziętek, Kotbon - Melich, Woliński, J. Kamiński.

	Świt Szczecin - Chojniczanka	
	2:2 (1:1)	

0:1 - Nowacki, 27 min, 1:1 - Ropski, 32 min, 2:1 - Kort, 78 min (karny), 2:2 - Żywicki, 90+2 min

ŚWIT: Rajczykowski - Ciechanowski, Rogala, Obst, Góral, Woźniak (71. Żendetek) - Kort (83. Nowak), Wojdak (83. Remisz), Aftyka (71. Kozłara) - Ropski, Lebedyński. Trener Tomasz KAFARSKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Olejnik, Juchymowicz, Bykow, Eizenchart (81. Gutowski) - Nowacki (81. Shibata), Szczepanek (57. Joao Guilherme), Żywicki - D. Kamiński (67. Szabala), Michalik. Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Sylwester Rasmus (Toruń). **Widzów** 600.

Żółte kartki: Obst - Bąkowicz, Olejnik.

TABELA PO 10. KOLEJCE

1. Polkowice	10	23	18:9	7	2	1
2. Lechia	10	21	24:7	6	3	1
3. Sparta (b)	10	21	15:7	6	3	1
4. Goczałkowice	10	16	18:9	4	4	2
5. Polonia (b)	10	15	17:12	4	3	3
6. Zagłębie II (s)	10	15	27:24	4	3	3
7. Stowianin (b)	10	15	17:18	4	3	3
8. Kluczbork	10	14	18:12	4	2	4
9. Górnik II	10	14	19:14	4	2	4
10. Skra (s)	10	14	21:19	3	5	2
11. Carina	10	14	17:15	3	5	2
12. Warta	10	13	16:16	3	4	3
13. Karkonosze	10	11	15:21	3	2	5
14. Pniówek	10	9	10:14	2	3	5
15. Starowice Dln. (b)	10	9	8:18	2	3	5
16. Ślęza	10	8	10:23	2	2	6
17. Stal (b)	10	7	15:34	2	1	7
18. Miedź II	10	5	10:23	1	2	7

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

7 - Kurianowicz (Stal), Mettuszk (Skra)	(Lechia), Ciapa (Miedź II), Gołębowski (Skra), Krakowski (Stowianin), Marcjan (Ślęza), Popielec (Zagłębie II), Skrzypczak (Polkowice)
6 - Hanzel (Pniówek)	
5 - Biskup (Kluczbork), Haraszkiewicz (Carina), Kasprzyk (Karkonosze), Olek (Lechia), Żagiel (Goczałkowice)	3 - Jarek (Skra), Lutostański (Warta), Mendrela (Goczałkowice), Nykiel (Kluczbork), Podgórski (Polonia), Strzelecki (Polkowice), Tuliszka (Warta), Tuszyński (Kluczbork), Wodecki (Górnik II), Wójcicki (Polonia)
4 - Antkiewicz (Zagłębie II), Bargiel	

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Polonia Nysa - Pniówek 74 Pawłowice 1:1 (1:0)**
1:0 - Zimon, 23 min, 1:1 - Hanzel, 55 min
■ **Carina Gubin - Stowianin Wolibórz 1:1 (0:1)**
0:1 - Krakowski, 4 min, 1:1 - Haraszkiewicz, 18 min
■ **Górnik II Zabrze - Zagłębie II Lubin 1:1 (0:0)**
1:0 - Donio, 64 min, 1:1 - Szafranek, 79 min
■ **Skra Częstochowa - Stal Jasień 6:2 (2:1)**
0:1 - Kurianowicz, 3 min, 1:1 - Nocoń, 8 min, 2:1 - Mettuszk, 45 min (karny), 3:1 - Gołębowski, 64 min, 4:1 - Łukasiewicz, 80 min, 5:1 - Jarek, 82 min, 5:2 - Wenerski, 86 min, 6:2 - Gołębowski, 90 min
■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Ślęza Wrocław 4:1 (3:0)**
1:0 - Siwiński, 12 min, 2:0 - Rybicki, 33 min, 3:0 - Tuliszka, 40 min, 4:0 - Lutostański, 65 min, 4:1 - Marcjan, 71 min
■ **KS Panattoni Goczałkowice - Górnik Polkowice 0:0**
Lechia Zielona Góra - Miedź II Legnica 0:0

11. KOLEJKA - 3-5 PAŹDZIERNIKA

Polkowice - Carina, Goczałkowice - Warta, Starowice Dln. - Skra, Miedź II - Karkonosze, Pniówek - Kluczbork, Stowianin - Polonia, Sparta - Lechia, Stal - Górnik II, Ślęza - Zagłębie II.

Koniec pięknej serii

Aż do 10. kolejki pozostawał niepokonany beniaminek z Katowic. Zatrzymany został w Jeleniej Górze.



Po tym uderzeniu Dawida Kasprzyka piłka wpadła do bramki katowiczian, którzy zanotowali premierową porażkę.

■ Karkonosze Jelenia Góra - Sparta Katowice 1:0 (1:0)

1:0 - Kasprzyk, 19 min (karny)
KARKONOSZE: Radziński - Pojasek, Lewandowski, Borkata, Kasprzyk - Cieślak (76. Ratajski), Bajerski, Skryhun, Maciejewski - J. Piątek, Klimek. Trener Dominik NOWAK.
SPARTA: Kucharski - Michalski (65. Paszek), A. Piątek, Zacharczenko, Skroch - Krzak (46. Celej), Ciszewski (86. Baranowicz), Kuliński, Zambrano (68. M. Mazurek) - Włodarczyk (46. Strączek), Woźniak. Trener Tomasz WRÓBEL.
Sędziował Marek Giza (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 200.
Żółte kartki: J. Piątek, Klimek - A. Piątek, Zambrano, Paszek, Kuliński, Celej, Baranowicz.

Trwająca od końca kwietnia passa meczów bez porażki Sparty w sobotę przeszła do historii. Katowickalokomotywa (sponsorem klubu jest spółka Rail STM, specjalizująca się w transporcie kolejowym towarów masowych) dotarła do dalekiej Jeleniej Góry, gdzie zmierzyła się z Karkonoszami. Analizując ostatni wyniki, faworyta można było upatrywać w zespole gości, znacznie wyżej notowanym, jedynym niepokonanym w grupie III i śrubującym rekord minut bez straty gola. Z kolei Karkonosze na wygraną czekali od 31 sierpnia, kiedy pokonali u siebie Wartę Gorzów Wielkopolski 2:1, a po drodze zaliczyli kompromitującą porażkę (2:3) w Jasieniu, a przed tygodniem przyszło im uznać wyższość Pniówka (1:3). Po meczu w Pawłowicach nad trenerem Dominikiem

Nowakiem zaczęły się zbierać ciemne chmury, był krytykowany za brak stylu, kiepską skuteczność... Postanowił jednak zakasać rękawy i udowodnić, że wraz z zespołem jest w stanie sięgać po punkty. Tydzień poprzedzający starcie ze Spartą został przepracowany bardzo solidnie.

Gospodarze wyszli na boisko zdeterminowani i od pierwszego gwizdka chcieli narzucić rywalom swoje warunki. Na efekty nie trzeba było długo czekać, bo już w 19 minucie nie najlepiej dysponowany

arbitr wskazał na „wapno”. Piłkę na nim ustawił Dawid Kasprzyk, ruszył do niej zdecydowanie i choć Bartosz Kucharski wyczuł jego intencje, to nie był w stanie zapobiec utracie gola. Objęcie prowadzenia uspokoiło jeleniogórzan, którzy pozwolili grać przeciwnikom, ale cofając się głęboko, nie pozwalali im zapędzać się pod bramkę. Brakowało więc klarownych sytuacji. Również zmiennicy wchodzący tuż po przerwie i w trakcie drugiej odsłony nie byli w stanie odwrócić wyniku, stąd Spartanie byli

534

MINUTY trwała seria Sparty bez straty bramki.

zmuszeni przełknąć gorycz premierowej porażki, okupionej dodatkowo aż sześcioma żółtymi kartkami. Nie załamała ona jednak sztabu szkoleniowego i zawodników. Ceka ich analiza postawy w ofensywie, bo głównie ten element wymaga poprawy. Wielkich konsekwencji ta przegrana nie przyniosła, bo lider z Polkowic stracił 2 punkty w Goczałkowicach, a Lechia Zielona Góra dość niespodziewanie zremisowała z rezerwami legnickiej Miedzi. Uciekła więc Sparta na „oczko”, a już w najbliższą sobotę przyjedzie do Katowic. To będzie hit 11. kolejki.

Marek Hajkowski

Derby z błyskiem w oku

W Kluczborku wielka radość i nadzieja na znacznie lepsze czasy.

Wciąż szukający właściwego rytmu Biało-niebiescy powiedzieli sobie, że mają już dość gry w „kratkę” oraz pięknych porażek. Derby Opolszczyzny miały być okazją na przełamanie i wejście na zwycięską ścieżkę. Rywale ustawili się jednak „wysoko”, nie dając miejscowym rozwinąć skrzydeł. Ich agresywna postawa i próba narzucenia własnych warunków przytłaczona została dwiema żółtymi kartkami. Ale

nie tylko tym chcieli się wyróżnić goście. W 25 minucie przeprowadzili bowiem ciekawą akcję, której nie zdołał sfinalizować Marcel Sługa. Osamotniony w ataku LZS-u zawodnik minął się z piłką. Jeśli napiszemy, że była to jedyna okazja wypracowana przez przyjezdnych, to będziemy mieli obraz tego spotkania. Rozgrywane ono było na warunkach kluczborczan, a rozstrzygnęło się jeszcze przed przerwą. Dokładnie po dwóch kwadransach Marko Zawada zagrał do Michała Biskupa, a ten przyjął piłkę, obrócił się z nią i posłał ją do siatki. Napastnik MKS-u zrehabilitował się za gafę sprzed

tygodnia, kiedy w meczu ze Spartą Katowice popełnił błąd techniczny (zatrzymał się) przy rzucie karnym. Gospodarze poszli za ciosem i po akcji duetu Patryk Tuszyński-Mateusz Kulig cieszyli się z drugiego gola. Błażej Sapielak dwoił się i troił, ratując zespół przed utratą kolejnych bramek, ale mocnego uderzenia Tuszyńskiego nie był w stanie zatrzymać.

Zmiany przeprowadzone w przerwie i rozstrzygnięcia miały pobudzić przyjezdnych, lecz nic takiego nie miało miejsca. Pewną i efektowną wygraną MKS-u przypieczętował dżoker Kamil Nykiel, wykorzystując rzut karny



Michał Biskup (z lewej) rozwiązał worek z bramkami w derbach Opolszczyzny.

podyktowany za faul Sapielaka na Łukaszu Plichcie, innym rezerwowym. - Bardzo się cieszymy. To zwycięstwo było nam bardzo potrzebne i mam nadzieję, że kolejnych meczach moi

zawodnicy również będą grali z takim zaangażowaniem oraz błyskiem w oku - powiedział trener Łukasz Ganowicz.

Marek Hajkowski

■ MKS Kluczbork - LZS Starowice Dolne 4:0 (3:0)

1:0 - Biskup, 30 min, 2:0 - Kulig, 33 min, 3:0 - Tuszyński, 39 min, 4:0 - Nykiel, 76 min (karny)
KLUCZBORK: Jureczko - Napora, Trojanowski, Chłód - Kulig (85. Muller), Niziołek, Zawada (74. Nykiel), Lewandowski (79. Nowak) - Janicki, Tuszyński (74. Plichta), Biskup. Trener Łukasz GANOWICZ.
STAROWICE DOLNE: Sapielak - Kowalczyk (46. Campelo), Paszkowski (46. Gojko), Górkiewicz (55. Setla), Kozłowski, Roguła - Gruszecki (46. Jasiński), Wróbel, Trochanowski, Dychus - Sługa (70. Skowron). Trener Jakub REIL.
Sędziował Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Lewandowski, Janicki - Gruszecki, Kowalczyk, Campelo.

BETCLIT 3. LIGA

GRUPA I

GKS Wiekielec - Wista II Płock 1:2, Lechia Tomaszów Maz. - ŁKS Łomża 1:1, Olimpia Elbląg - KS CK Troszyn 1:1, KS Wasilków - Widzew II Łódź 2:3, Warta Sieradz - GKS Bełchatów 2:1, Żąbkovia - Świt Nowy Dwór Maz. 5:1, Znicz Białą Piska - Mławianka 1:3, Wigry Suwałki - Legia II Warszawa 2:4, Jagiellonia II Białystok - Broń Radom 1:0.

1. Żąbkovia (b)	10	25	38:16
2. Legia II	10	22	26:16
3. Warta	10	22	18:9
4. Łomża	10	20	22:11
5. Świt	10	16	18:21
6. Lechia	10	14	18:13
7. Wista II	10	14	18:15
8. Wigry	10	14	15:17
9. Bełchatów	10	14	22:26
10. Broń	10	13	14:14
11. Widzew II (b)	10	13	20:25
12. Wasilków (b)	10	13	13:21
13. Wiekielec	10	12	12:14
14. Olimpia (s)	10	10	13:18
15. Troszyn (b)	10	9	19:20
16. Jagiellonia II	10	9	11:17
17. Mławianka	10	9	17:24
18. Znicz (b)	10	2	9:26

GRUPA II

Cartusia - Unia Swarzędz 1:0, Błękitni Stargard - Wda Świecie 1:2, Noteć Czarnków - Kluczewia Stargard 1:1, Tłuchowia - Victoria Września 1:0, Pogoń II Szczecin - Lipno Stęszew 3:4, Elana Toruń - Wikęd Luzino 2:1, Wybrzeże Rewalskie - Pogoń Nowe Skalmierzyce 1:1, Flota Świnoujście - Lech II Poznań 1:2, Polonia Środa Wlkp. - Zawisza Bydgoszcz 2:1.

1. Cartusia	10	25	22:8
2. Zawisza	10	23	27:9
3. Polonia	10	21	18:12
4. Flota	10	20	18:9
5. Lech II	10	19	30:18
6. Wikęd (b)	10	18	24:14
7. Błękitni	10	17	23:16
8. Elana	10	17	21:16
9. Unia	10	12	12:14
10. Lipno (b)	10	11	16:23
11. Wda	10	11	9:23
12. Kluczewia (b)	10	10	14:15
13. Pogoń II	10	10	18:26
14. Noteć	10	9	9:14
15. Pogoń	10	9	6:15
16. Tłuchowia (b)	10	8	6:16
17. Victoria (b)	10	6	9:18
18. Rewal	10	5	4:20

GRUPA IV

Wistoka Debica - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:0, Wiślanie Skawina - Star Starachowice 1:1, Czarni Potaniec - Siarka Tarnobrzeg 1:5, Naprzód Jędrzejów - Korona II Kielce 1:4, Sokół Kolbuszowa Dolna - Cracovia II 0:1, Świdniczanka - Wista II Kraków 4:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Stal Krasnik 2:2, Chetmianka - Sparta Kazimierza Wlk. 1:0, Podlasie Biała Podl. - Avia Świdnik 1:2.

1. KSZO	10	24	20:9
2. Avia	10	22	23:14
3. Chetmianka	10	21	16:10
4. Wiślanie	10	20	21:18
5. Cracovia II (b)	10	17	17:18
6. Pogoń-Sokół	10	15	18:13
7. Stal (b)	10	14	19:13
8. Siarka	10	14	18:16
9. Podlasie	10	14	18:17
10. Star	10	14	15:14
11. Wistoka	10	13	12:12
12. Korona II	10	13	19:20
13. Naprzód (b)	10	12	15:17
14. Świdniczanka	10	9	16:18
15. Czarni	10	9	15:21
16. Sokół (b)	10	7	11:18
17. Sparta (b)	10	7	13:24
18. Wista II	10	6	17:31

(g)

Bytomska drama w Płakowicach

4. LIGA ŚLĄSKA

Choć oba kluby pod względem historycznego dorobku dzieli przepaść - dla zbrostawczan 4. liga to wierzchołek możliwości, bytomianie to niedysyjsi mistrzowie Polski - bilans bezpośrednich meczów między nimi zdecydowanie przemawia na korzyść Dramy.

W sobotę wygrała szóstą z ośmiu dotychczasowych konfrontacji na „czwartym froncie”. - Oczekiwaliśmy czegoś innego... - wzdychał po końcowym gwizdku wyraźnie poirytowany trener gości, Paweł Cygnar. - Były momenty, w których naprawdę dobrze wyglądaliśmy, ale nie wywozimy punktów. A punkty są dla mnie najważniejsze - dodawał.

W ocenie obrazu spotkania szkoleniowiec Szombierek znajdował sojusznika po... drugiej stronie barykady! - Do przerwy Szombierki były drużyną ciut lepszą - oznajmiał opiekun gospodarzy, Dariusz Dwojak. - Rzecz jednak w tym, że to my strzeliliśmy dwie bramki - przypominał. Owa pierwsza odsona przez niemal 40 minut obfitowała w wymianę ciosów zza „szesnastki”. Na dwa soczyste uderzenia Pawła Rogali, miejscowi odpowiadali podobnymi próbami Piotra Topolewskiego i Jakuba Dyląga. Obaj bramkarze spisywali się bez zarzutu. Do czasu... Alex Żółtak w 39 minucie szans na skuteczną interwencję już nie miał. Po uderzeniu Filipa Kotalczyka z wolnego piłka odbiła się od jednego z „szombierkorzy” w murze i zupełnie zmyliła golkipera. - Zdarza się, że czasem coś tam kopnę po treningu. Tu pomogło trochę szczęście - przyznawał Kotalczyk. Szok w ekipie gości był tak duży, że 120 sekund później de facto nikt nie stopował Jakuba Siwka, gdy z ostrego kąta przymierzał w „długi” róg. Po zmianie stron miejscowi - z kontr - mogli podwyższyć prowadzenie. - Ze stworzonych

1. Ruch II	8	20	22:6
2. GKS II (b)	8	18	15:7
3. Zagłębie II	8	17	18:6
4. Mikołów	8	14	20:13
5. Czeladź (b)	8	14	16:13
6. Rędziny	8	13	15:13
7. Orontowice (s)	8	12	16:9
8. Szczakowianka	8	11	12:15
9. Unia D. G. (s)	8	11	12:16
10. Miedary	8	10	26:23
11. Miasteczko Śl.	8	9	14:16
12. Śląsk	8	7	16:25
13. Koniecpol (b)	8	6	13:18
14. Concordia (b)	8	5	6:14
15. Krzepice	8	5	9:18
16. Przyszowice	8	4	7:25

GRUPA I

Unia Dąbrowa Górnicza - Jedność 32 Przyszowice 4:1, Szczakowianka Jaworzno - Concordia Knurów 1:1, GKS II Katowice - Śląsk Świętochłowice 2:1, Zagłębie II Sosnowiec - Unia Rędziny 2:0, Gwarek Orontowice - CKS Czeladź 1:1, AKS Mikołów - Pilica Koniecpol 5:1, Liswarta Krzepice - Ruch II Chorzów 2:3, Odra Miasteczko Śl. - Orzeł Miedary 2:3.

1. Ruch II	8	20	22:6
2. GKS II (b)	8	18	15:7



Filip Kotalczyk nie tylko skakał wyżej do piłki od rywali z Szombierek, ale i skutecznie wykonał rzut wolny.

sytuacji powinniśmy dużo wcześniej zamknąć mecz i nie denerwować się w końcówce - trener Dwojak piekł się na widok kolejnych marnowanych przez jego podopiecznych sytuacji. Nie on jeden. - Co to było? - prezes honorowy Dramy i jej sponsor, Norbert Breitkopf, „zaczeptał” doświadczonemu Krzysztofa Hatgasa, przywołując jego „pułd” z blisko w 84 minucie. Chwilę wcześniej gola kontaktowego dał Szombierkom Piotr Wojdas. Na wyrównanie gościom brabito już... determinacji. - Więcej oczekuję od zawodników w działaniach indywidualnych - oceniał trener Cygnar, który 10 dni wcześniej w pucharowym meczu z Tempem Stolarzowice (21:0) zdobył... 12 bramki! - Mam 40 lat i 100 kg wagi - przypominał, czyniąc z tego jeszcze jedną lekcję dla podopiecznych. - Chciałbym, żeby dzięki temu niektórzy też pomyśleli głębiej nad tym, w jakim jesteśmy miejscu... - zaznaczał z goryczą. Jedynym dlań pocieszeniem jest myśl o tym, że w kolejnym meczu będzie mieć do dyspozycji zmagających się z kontuzjami Michała Chrabąszcza i Dawida Krzemienia.

Dariusz Leśnikowski

V LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

3. Goczałkowice II (b)	7	16	26:8
4. Tworków	8	14	18:14
5. Rekord II (s)	8	13	13:12
6. Drogomyśl	8	12	12:9
7. Stal-Śrubiarnia	8	11	19:14
8. Podbeskidzie II (s)	7	11	15:11
9. Jasienica	8	10	23:18
10. Skoczów	7	9	9:7
11. Łężyń (b)	7	9	10:16
12. Świerklany	8	8	10:18
13. Wilkowice	8	7	10:16
14. Jastrzębie II	7	5	11:19
15. Istebna (b)	8	5	10:28
16. BKS Stal	7	3	7:20

GRUPA II

GLKS Wilkowice - LKS II Goczałkowice 1:1, Stal-Śrubiarnia Żywiec - MRKS Czechowice-Dziedzice 1:3, Beskid Skoczów - MKS Łężyń 3:0, Forteca Świerklany - Rekord II Bielsko-Biała 1:1, LKS Czaniec - Błyskawica Drogomyśl 2:1, GKS II Jastrzębie - Drzewiarz Jasienica 2:6, Górak Istebna - LKS Tworków 1:5, BKS Stal Bielsko-Biała - Podbeskidzie II Bielsko-Biała przelozony na 30 września.

1. Czechowice-Dz.	8	18	20:13
2. Czaniec	8	17	23:13

Bramki: Widuch 22, Rakowski 58, Wróbel 85 - wolny.

Spójnia Landek - Przemsza Siewierz 4:3 (2:0)

Bramki: Ślosarczyk 45 - karny, Turoń 45+3, Merebaszili 60, Misala 66 - Pięłok 68, 72, 78.

ROW 1964 Rybnik - Zalcem Znicz Kłobuck 5:1 (4:1)

Bramki: Niedźwiedzi 26, Kuczera 30 - głową, 40, Paweł Mandrysz 42, Jurasz-czyk 51 - Kosin 20.

1. ROW	10	25	30:7
2. Podlesianka (s)	10	21	20:9
3. Spójnia	10	21	22:14
4. Raków II	10	20	22:9
5. Drama	10	20	22:11
6. Orzeł (b)	10	17	16:12
7. Ruch	10	16	17:14
8. Znicz (b)	10	15	28:22
9. Kuźnia	10	15	17:11
10. Piast II	10	15	15:14
11. Szombierki (b)	10	14	20:18
12. Polonia	10	13	11:12
13. Victoria	10	13	19:22
14. Rozwój	10	10	17:21
15. Unia (s)	10	7	18:24
16. Decor	10	4	14:21
17. Gwarek	10	3	8:50
18. Przemsza	10	2	13:38

11. kolejka - 4-5 października: Piast II - Raków II, Przemsza - Decor, Kuźnia - Spójnia, Ruch - Polonia, Unia - Podlesianka, Gwarek - Orzeł, Szombierki - Victoria, Znicz - Drama, Rozwój - ROW.

(Dał, mar)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIEĆ

UKS SMS Łódź - Stomilanki Olsztyn 0:1 (0:0)

Bramka - Roy 49.

APLG Gdańsk - Rekord Bielsko-Biała 0:1 (0:0)

Bramka - Długokęcka 90.

Pogoń Szczecin - GKS Katowice 0:2 (0:0)

Bramki: Nowak 61, Brzeczek 77.

Czarni Sosnowiec - Pogoń Tczew 7:0 (4:0)

Bramki: Kaletka 14, 56, Miksone 21, 54, Buszewska 26, Milek 45, Wójcik 71.

Górnik Łęczna - Lech/UAM Poznań 4:0 (2:0)

Bramki: Kurkutović 27, 33, 49, Lefeld 58.

Śląsk Wrocław - UJ Kraków 4:0 (2:0)

Bramki: Jędrzejewska 4, Wróblewska 45, Sokolowska 69, Geć 76.

1. Górnik	7	19	19:3
2. Czarni	6	18	24:4
3. Szczecin	7	14	14:6
4. Śląsk	7	12	17:7
5. Katowice	5	9	11:6
6. Rekord	7	9	9:16
7. Łódź	7	8	9:12
8. Gdańsk	7	8	6:10
9. Lech	5	7	6:9
10. Kraków	7	5	2:11
11. Stomilanki	7	3	6:22
12. Tczew	6	0	3:20

(m)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

BSF Bochnia - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska 2:2 (1:1)

Bramki: Wędzony 2, Cabalceta 40 - Vaktor 18, Jarosławski 35.

Legia Warszawa - Rekord Bielsko-Biała 2:3 (0:1)

Bramki: Sylła 23, Szczepański 34 - Kadu 4, 38, Marek 35.

Śląsk Wrocław - Eurobus Przemysł 2:5 (0:4)

Bramki: Moen 32, Jeliszew 38 - Semen-czenko 4, Farenik 5, Abakszyn 6, 8, Santana 40.

Ruch Chorzów - Piast Gliwice 1:6 (0:1)

Bramki: Wojtyna 26 - Dill 7, Korpela 21, 22, Vini 1 22, Vini II 24, Szadurski 32.

FC Toruń - Dremam Opole Komprachcice 7:3 (4:1)

Bramki: Zboralski 6, Krasniewski 7, Spychalski 8, 40, Szczepaniak 18 (karny), Jankowski 39, Vindas 39 - Vindas 16 (samobójcza), Iwanow 31, Felipe 35.

Futsal Świecie - Red Dragons Pniewy 2:4 (0:1)

Bramki: Cyszek 22, Davidson 25 - Kozak 18, 26, 35, Rodriguez 27.

Construct Lubawa - AZS US Katowice 8:0 (4:0)

Bramki: Popławski 3 (samobójcza), Cintra 9, Silva 10, 21, Gabriel 18, 27, Valadares 32, Licznarski 35.

GI Małepczy Leszno - Widzew Łódź 5:4 (3:4)

Bramki: Małyszko 8, Lisowski 12, 30, Setti 17, Siecla 26 - Ortiz 3, 7, Marton 6, Medoń 19.

1. Construct	5	12	29:11
2. Eurobus	5	12	23:7
3. Leszno	5	12	20:12
4. Rekord	5	11	15:10
5. We-Met	5	10	17:14
6. Piast	4	9	18:10
7. Katowice	5	9	14:16
8. Świecie	5	7	15:15
9. Red Dragons	5	7	14:15
10. Toruń	4	6	17:13
11. Legia	5	6	18:21
12. Komprachcice	5	6	15:22
13. Bochnia	5	4	8:19
14. Śląsk	5	1	13:22
15. Ruch	5	1	10:22
16. Widzew	5	0	10:27

(m)

ZAMIANA KOSZULEK

Futbol senioralny

Wojciech Kuczok



Znowu miałem koszmar-ny sen o sznurówkach. Chtopaki już wyszli na murawę, trener mnie upomina, żebym się spieszył, a ja nie potrafię zawiązać butów, sznurówki wiją się jak żmije w gnieździe, nie dają rady ich okiełznać, w końcu mecz się zaczyna, a ja durny, zamiast wbiec w rozwiązanych korkach (w meczach dziesięciolatek, które za sprawą synka śledzę na bieżąco, pod koniec meczu w zawiązanych grają już tylko ci, którym tatusiowie lub mamusi buty zawiązali, jak tatuś i mamusia zawiąza, to nie ma wuja we wsi), wciąż się zmagam, mijają kolejne minuty, padają gole, wielka piłkarska fiesta trwa, a ja wciąż za linią autu walczę, kurwa, ze sznurówkami i nie mogę ani wejść na boisko, ani się obudzić. Nie trzeba być po kursie psychoanalizy dla zaawansowanych, aby odczytać ten sen: jestem już za stary, żeby grać w gatę. Z synkiem pokopać, to i owszem, ale jak już się zbierze ekipa na meczyk, schodzę, albo stoję na bramce, żeby nie zejść z boiska śmiertelnie. Czasy, w których zawodowo grał w piłkę moi rówieśnicy, minęły niestety bezpowrotnie.

Minęły także czasy, w których były jeszcze piłkarsko czynne roczniki siedemdziesiąte. Pozostało się jarać grającymi czterdziestolatkami. Bohaterem pierwszej rundy Pucharu Polski tygodnia okazał się niespodzianie Łukasz Piszczek. Zaprawdę mało kto miał świadomość, że niedysiejszy gwiazdor Dortmundu i kadry narodowej, człowiek, który zagrał pełne 90 minut w finale Champions League, wciąż jest aktywnym piłkarzem. W roli grającego trenera prowadzi w 3. lidze LKS Goczałkowice, swój macierzysty klub, w który od lat inwestuje, i w którym stworzył szkółkę piłkarską Borussia. Wybrałem się do Goczałkowic na pucharowy mecz rezerw tego klubu (występuje na szóstym poziomie rozgrywkowym, ale w pucharze zagrała tak naprawdę jedynka, ja tego regulaminu nie kumam, ale nie narzekam, bo dzięki takiej sposobności Ruch II przed laty dotarł do finału PP). Drugoligowa Stal Stalowa Wola nie zamierzała odpuszczać, więc przeciwnie do piłkarskiej popołudnie w deszczu i chłodzie do pełnych dwóch godzin gry. Ze zdumieniem obserwowałem, jak czterdziestolatek przez 120 minut zarządza z boiska drużyną i prowadzi

ją do zwycięstwa. Chtop nie odstaje kondycyjnie, a mądrością gry i techniką oczywiście przewyższa kolegów – na prowincjonalnym stadioniku z trybunką dla 300 widzów, szumnie nazwanym Areną Panattoni, wciąż można zobaczyć jednego z największych naszych graczy w XXI wieku. Widać, że Piszczek jest maniakalnym wprost wyznawcą roli bramkarza jako gracza z pola – gołkiper LKS Alessio Valion nieustannie wybiega ze swojej świątyni, aby odbierać piłki rywalom nawet w połowie boiska, a także – to już prawdziwe kuriozum – niezależnie od wyniku i czasu gry wbiega w pole karne przeciwnika podczas rzutów różnych. Ze słabutką Stalą ta goczałkowicka ruletka skończyła się szczęśliwie, ale na silniejszych rywali może się okazać zgubna. Tak czy owak, Piszczek wciąż bawi się futbolem w najlepsze, teraz już na poziomie centralnym, w 1/16 Pucharu Polski. Rekordzistą wiekowym w polskich ligach do czwartego poziomu jest obrońca Damian Pietroni, kapitan Stali Kraśnik, który wybiega regularnie na trzecioligowe boiska pomimo tego, że w sierpniu skończył 42 lata. W Polsce jeszcze Igor Lewczuk (4 dni starszy od Piszczka!) na kurpiowskiej

wsł daje radę w trzecioligowym KS Troszynie. Paweł Kieszek, który stoi w bramce Pogoni Grodzisk Mazowiecki ma już 41 lat, ale wiadomo, że bramkarze są długowieczni, bo nie muszą biegać. W ekstraklasie jest oczywiście Łukasz Podolski, ale w tym sezonie jest już tylko rezerwowym, poza tym wiadomo – to przypadek specyficzny, żywa legenda, która być może lada moment będzie właścicielem klubu, zmierzając do tego, by pełnić honory, niż spełniać sportowe obowiązki. A jak to wygląda w ligach z europejskiego topu? W zeszłym tygodniu przecierałem oczy ze zdumienia, gdy w La Liga w podstawowym składzie wybiegł przeciw Barcelonie Santi Cazorla, który w grudniu będzie miał 41. urodziny. Osiemnaście lat temu uznany za piłkarza sezonu w La Liga wciąż gra na najwyższym poziomie rozgrywkowym. Gwoli uściślenia: królem strzelców był wtedy Ruud Van Nistelrooy, a gwiazdami ligi Ronaldinho, Diego Forlan i Fernando Morientes. Trochę powiało chryzantemą... W serie A, uchodzącej za idealny piłkarski DPS, dzisiaj jedynym czterdziestolatką jest Luka Modrić – gra, strzela i asystuje w AC

Milan, ani trochę nie sprawiając wrażenia gościa, który miałby się w jakikolwiek sposób poddać upływowi czasu. Ma realne szanse, aby w przyszłym sezonie pobić rekord Zlatana, jak dotąd najstarszego strzelca w historii najwyższej włoskiej ligi – ostatnią bramkę Ibra zdobył mając 41 lat i 166 dni oczywiście dla Milanu. Rossoneri szanują starszych panów. Na Lazurowym wybrzeżu odnalazł swoją przystań Dante i wcale się nie obija – w zeszłym tygodniu zagrał cały mecz z AS Roma w lidze Europy, gamoń ani trochę nie wytysiał, nie osiwił, a przecież już za trzy tygodnie miesiąc skończy 42 lata. No i jest CR7. Gra sobie w lidze, której do poważnych zaliczyć nie sposób, co cieszy, bo dowodzi, że nie ma prostego przełożenia bogactwa na sukcesy piłkarskie („petroligi” arabskie), tak jak nie ma prostego przełożenia demograficznego (w przeciwnym razie w finałach mundialu nieustannie bityby się o medale Indie z Chinami). Za to w reprezentacji gra już przeciw całkiem poważnym rywalom i nadal bije kolejne rekordy – niech to trwa wiecznie, niech Ronaldo gra tak długo, jak Fogg śpiewał, albo do końca świata i jeszcze dłużej.

Bez sensacji

1. LIGA KOBIEC

Inauguracyjna kolejka nie przyniosła sensacyjnych rozstrzygnięć. Faworyci zwyciężali, ale zespoły z Warszawy i z Wieliczki wygrały dopiero po tie-breakach. Płomień Sosnowiec odniósł cenne zwycięstwo nad silnym zespołem z Białegostoku.

Komplet wyników: SMS Szczyrk – NETLAND MKS Kalisz 0:3 (18:25, 23:25, 18:25), Credo Płomień Sosnowiec – BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:1 (22:25, 26:24, 27:25, 25:22), PANS Komunalnik Nysa – MKS COPCO Imielin 3:0 (25:16, 25:17, 25:18), Karpaty-PANS Krosno – KS Piła 0:3 (13:25, 19:25, 15:25), Nike Węgrów – KSG Warszawa 2:3 (16:25, 25:23, 31:29, 19:25, 6:15), Legionovia – Solna Wieliczka 2:3 (25:12, 25:23, 22:25, 19:25, 4:15).

1. Piła	1	3	3:0
2. Nysa	1	3	3:0
3. Kalisz	1	3	3:0
4. Sosnowiec	1	3	3:1
5. Warszawa	1	2	3:2
6. Wieliczka	1	2	3:2
7. Legionowo	1	1	2:3
8. Węgrów	1	1	2:3
9. Białystok	1	0	1:3
10. Szczyrk	1	0	0:3
11. Imielin	1	0	0:3
12. Krosno	1	0	0:3

Następna kolejka (3-4.10.), grają: Imielin – Sosnowiec, Szczyrk – Nysa, Kalisz – Piła, Wieliczka – Krosno, Warszawa – Legionowo, Białystok – Węgrów.

(s)



Siatkarze GKS-u Katowice odnieśli cenne zwycięstwo w Będzinie.

1. LIGA MĘŻCZYZN

Siatkarze GKS-u Katowice po dwóch zwycięstwach we własnej hali w trzecim spotkaniu pewnie wygrali w Będzinie 3:1. W 1. odsłonie gospodarze mieli piłkę setową, ale przegrali na przewagi, w drugiej za sprawą dobrze punktującego Patryka Szwaradzkiego wygrali do 22. Kolejne sety były już jednak pod pełną kontrolą przyjezdnych. Pierwszoplanową postacią w zespole zwycięzców był atakujący Michał Superlak, który zdobył 27 pkt.

B BTS Bielsko-Biała wracał w dobrym nastroju z Bydgoszczy, gdzie wygrał po tie-breaku. Gospodarze prowadzili 2:1, a w czwartym secie 17:13, ale pod-

opieczni Sergieja Kapelusa odwrócili losy tej potyczki. Równie zacięte spotkanie rozegrała Stal Nysa z Mickiewiczem Kluczbork.

Nowak-Mosty Będzin – GKS Katowice 1:3 (25:27, 25:22, 13:25, 20:25), BKS Bydgoszcz – BBTS Bielsko-Biała 2:3 (25:22, 22:25, 25:20, 23:25, 8:15), Stal Nysa – Mickiewicz Kluczbork 3:2 (23:25, 28:30, 25:12, 25:15, 15:13), Necko Augustów – Piotrot Czarni Radom 3:0 (29:27, 25:19, 25:18), SMS Spała – KPS Siedlce 1:3 (18:25, 20:25, 25:23, 19:25), Lechia Tomaszów Maz. – Karton-Pak Astra Nowa Sól 1:3 (25:15, 23:25, 17:25, 24:26), Sparta Grodzisk Maz. – PZL LEONARDO Avia Świdnik 1:3 (23:25, 25:23, 17:25, 19:25), MCKiS Jaworzno – CUK Anioty Toruń – przetożony na 22 października.

1. Katowice	3	9	9:1
2. Nysa	3	8	9:3
3. Bielsko-Biała	3	8	9:4
4. Kluczbork	3	7	8:5
5. Jaworzno	2	6	6:1
6. Siedlce	3	6	7:4
7. Nowa Sól	3	6	6:5
8. Bydgoszcz	3	5	7:6
9. Tomaszów Maz.	3	4	7:7
10. Świdnik	3	4	6:7
11. Będzin	3	3	5:6
12. Augustów	3	3	3:6
13. Grodzisk Maz.	3	0	2:9
14. Spała	2	0	2:9
15. Toruń	2	0	1:6
16. Radom	3	0	1:9

Następna kolejka (1-5.10.): Nowa Sól – Grodzisk Maz., Świdnik – Bielsko-Biała, Bydgoszcz – Radom, Katowice – Kluczbork, Tomaszów Maz. – Toruń, Spała – Jaworzno, Nysa – Siedlce, Będzin – Augustów.

(ws)

Trójmecz w Poznaniu

Pierwsza w tym sezonie porażka Warty.

HOKEJ NA TRAWIE

Trzy z czterech spotkań 3. kolejki superligi hokeistów na trawie rozegrano w Poznaniu. W najciekawszym z nich Warta doznała pierwszej porażki w tym sezonie, przegrywając w derbach miasta z Grunwaldem 1:2. Wszystkie te mecze rozgrywane były na nowym obiekcie Akademii Wychowania Fizycznego. Koszt inwestycji to blisko trzy miliony złotych, a nowa nawierzchnia jest dokładnie taka sama, na jakiej rozgrywane są m.in. finały Ligi Mistrzów.

W jedynym meczu poza stolicą Wielkopolski Sie-

mianowiczanka, beniaminek superligi, przegrała z HK Rustico Pomorzaniem Toruń 0:3.

AZS Politechnika Poznańska – LKS Rogowo 5:1 (2:0), ENEA AZS AWF Poznań – Stella Gniezno 4:2 (2:1), HKS Siemianowiczanka – HK Rustico Pomorzanie Toruń 0:3 (0:1), Warta Poznań – Grunwald Poznań 1:2 (1:1)

1. Warta	3	6	13-5
2. AZS Politechnika	3	6	8-4
3. HK Pomorzanie	3	6	7-3
4. ENEA AZS AWF	3	6	10-7
5. Grunwald	3	6	6-8
6. Siemianowiczanka	3	3	8-9
7. Stella	3	3	4-9
8. LKS Rogowo	3	0	4-15

KLĘSKA LIDERA

RUGBY

Zespół Life Style Catering Arka Gdynia przegrał z Awentą Pogonią Siedlce aż 7:71 w meczu 4. kolejki ekstraklasy rugby i stracił pozycję lidera. W tabeli pierwsze miejsce zajmuje Energa Ogniwo Sopot. Sopocianie pokonali na wyjeździe Orkan Sochaczew 24:23. O zwycięstwie drużyny z Trójmiasta zdecydowała ostatnia akcja meczu, która zakończyła się celnym kopem z rzutu karnego.

Awenta Pogoń Siedlce – Life Style Catering Arka Gdynia 71:7 (40:7), AZS AWF Warszawa – Edach Budowlani Lublin 21:62 (14:19), Drew Pal 2 Lechia Gdańsk – KS Budowlani WizjaMed

Łódź 10:59 (10:31), Budmex Rugby Białystok – Juvenia Kraków 10:66 (0:35), Orkan Sochaczew – Energa Ogniwo Sopot 23:24 (6:8)

1. Sopot	4	16(2)	166-54
2. Sochaczew	4	15(3)	241-60
3. Gdynia	4	15(3)	152-129
4. Siedlce	4	13(3)	137-50
5. Kraków	3	13(1)	126-47
6. Łódź	4	11(3)	202-89
7. Lublin	4	9(1)	117-117
8. Gdańsk	3	9(0)	47-180
9. Białystok	4	0(0)	36-257
10. Warszawa	4	-1(0)	38-279

5. kolejka (4/5 października): Edach Budowlani Lublin – Drew Pal 2 Lechia Gdańsk, Energa Ogniwo Sopot – AZS AWF Warszawa, Juvenia Kraków – Awenta Pogoń Siedlce, KS Budowlani WizjaMed Łódź – Budmex Rugby Białystok, Life Style Catering Arka Gdynia – Orkan Sochaczew

Zgodny krok faworytów

Nasz eksportowy duet „odbił” sobie ostatnie niepowodzenia w Lidze Mistrzów.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Większe wrażenie zrobiło zwycięstwo Nafciarzy, którzy wprost „przejechali” po Miedziowych. Goście przyjechali do Płocka w znacznie okrojonym składzie; z trzema bramkarzami i zaledwie dziewięcioma zawodnikami z pola, co musiało mieć przełożenie na wynik. Zwłaszcza w drugiej połowie, bo w pierwszej lubinianie bronili się dzielnie. Mecz był popisem Lovro Mihicia. Chorwacki lewoskrzydłowy zdobył 10 bramek, ale dorobek ten z pewnością wołałby zamienić na wyrównujące trafienie w Magdeburgu, na które miał szansę w ostatniej akcji spotkania... Losy meczu w Kielcach rozstrzygnęły się już po dwóch kwadransach. Na uzyskanie więcej niż 27 trafień nie pozwolili piotrkowianom bramkarze Industrii. Adam Morawski bronił na poziomie 33% skuteczności (7 obron na 21 rzutów) i Bekir Cordalija (42%, 9 na 22). Do niespodzianki doszło w Kwidzynie, gdzie

wyższość MMTS-u musiał uznać brązowy medalista z Ostrowa Wielkopolskiego, a także w Kaliszu. Tam popisową partię rozegrał Piotr Wyszomirski. Doświadczony golkeeper zatrzymał głogowian, a na 42% skuteczności złożyło się 19 brawurowych interwencji, w tym trzech „siódemek”.

■ Industria Kielce - MKS Piotrkowianin 35:27 (21:14)

KIELCE: Morawski, Cordalija - Moryto 4, Kaddah 3, Olejniczak 1, Karalek 4/1, Maqueda 4, Jarosiewicz 3/3, D. Duj-szelej 2, Rogulski 3, Jedraszczyk 4, Monar, Latosiński 2/1, Kounkoud 1, A. Duj-szelej 2, Sičko 2. Kary: 2 min. Trener Tałant DUJSZBAJEW.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot, Le-wandowski - Stolarski 3, Szopa 2/2, Mastalerz 2, Filipowicz (CZK, 39 min - gradacja kar), Surosz 3, Grzesik 5, Trójniak, Jurczenia, Rutkowski 6, Po-żarek 1, Makowiej 3, K. Krajewski 2/1, Gogola. Kary: 6 min. Trener Michał MATYJASIK.

■ Orlen Wisła Płock - MKS Zagłębie Lubin 46:26 (19:14)

PŁOCK: Borucki, Alilović - Szyszko 6/3, Fazekas 1, Zarabec 1, Serdio 1, Szi-ta 5, Mihić 10, Janc 2, Ilić 5, K. Krajewski 2, Kosorotow 6, Dawydzik 1, Daszek 5, Samoila, Zenkteler 1/1. Kary: 4 min.



W akcji MVP meczu w Kaliszu, Piotr Wyszomirski.

Trener Xavier SABATE.

ZAGŁĘBIE: Byczek, Krukiewicz, Scho-dowski - Krysiak 6, Dudkowski 3, Mi-chalak 5/2, Drozdalski 5, Czuwara 3, Pedryc 1, Kałużny, Świata, Wojtała 3. Kary: 2 min. Trener Jarosław HIPNER.

■ Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 31:26 (12:12)

KWIDZYN: Zakreta, Chrusciel - Stem-pin, Łazarczyk 3, Landzwojczak 2, Mi-licević 7/5, M. Pilitowski, Papaj 2/1, K.

Pilitowski 2, Malczak 6, Kostro, Bekisz 5, Czarnecki 4, M. Siekierka. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

OSTROVIA: Ligarzewski, Krekora, Zimny - Klopsteg 3, Gajek, K. Adam-ski 6/6, Kamyszek 3, Gawaszeliszwił 3, Urbaniak 2, P. Marciniak, Wojciechow-ski 2, Burzak 2, Smolikow 5, Chojnacki, Frankowski. Kary: 6 min. Trener Kim RASMUSSEN.

■ PGE Wybrzeże Gdańsk - Stal Mielec 35:29 (10:12)

WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - P. Siekierka 2, Stanesco 1, Papina 3, Pe-ret 2, Będzikowski 10, Czapliński 6/3, Tomczak 7, Pepliński, Domagała 3,

Czertowicz, Rodak 1, Protsiuk, Zmavc. Kary: 12 min. Trener Patryk ROMBEL.

STAL: Witkowski, Kozina - Stefani 3/1, Segal, Mrozowicz, Kotliński 2/1, Tokarz 7, Walynczew 7/2, Przybylski 1, Sanek 2, Głuszczenko 2, Kasumović 2, Krasowski 1, Sikora 2, Wąsowski, Tarase-wicz, Janus. Kary: 14 min. Trener Ro-bert LIS.

■ Netland MKS Kalisz - KGHM Chrobry Głogów 32:26 (22:13)

KALISZ: Wyszomirski, Szczecina - Po-liszczuk 10, Ribeiro 3, Bekisz, Fedeń-czak 4, Nodzak, Molski 2, Klimków 5, Kołodziejczyk 1, Moryń 2, Kucharzyk, Wróbel 2, Starcević 3, Szostak. Kary: 8 min. Trener Rafał KUPTEL.

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Zieniewicz 1, Żyskiewicz 4, Paterek 2/1, Mosiłek 2, Dadej 2, Pawłowski, Styrz 6, Orpik 2, J. Adamski, Skiba, Car 3/2, Kosznik 3, Kula, Grabowski 1. Kary: 2 min. Trener Witalij NAT.

■ Corotop Gwardia Opole - Zepher KPR Legionowo poniedziałek, 20.30

■ Azoty Puławy pażowały

1. Płock	4	12	160:97
2. Kielce	4	12	151:104
3. Wybrzeże	5	11	164:163
4. Stal	5	9	133:134
5. Kalisz	5	9	142:146
6. Kwidzyn	4	8	116:121
7. Ostrovia	4	7	124:113
8. Chrobry	4	6	105:106
9. Piotrkowianin	5	4	136:168
10. Gwardia	4	3	107:133
11. Azoty	4	2	113:132
12. Legionowo	4	1	98:106
13. Zagłębie	4	0	118:144

Mecz zaległy - 1 października: Chrobry - Kwidzyn; **mecz awansem - 1 października:** Płock - Ostrovia; 6. **seria - 4-6 października:** Chrobry - Płock, Kielce - Kwidzyn, Ostrovia - Zagłębie, Kalisz - Wybrzeże, Azoty - Piotrkowianin, Stal - Gwardia, Legio-nowo pauzuje.

(mha)

Tylko Energetyczne na plus

Dwa polskie kluby oraz grająca na dwóch frontach - w Orlen Superlidze i ukraińskiej Superlidze - Galiczanka Lwów zainaugurowały udział w europejskich pucharach.

Pprzed meczem 2. rundy eliminacji Pucharu EHF z Uskudar B.S.K. we własnej hali szkoleniowiec Kobierek Marcin Palica powiedział nam, że w konfrontacji z tureckimi zespołami Polki zawsze są faworytami, ale starcie z drużyną znad Bosforu - mającą w składzie reprezentantki Czarnogóry, Turcji czy liderkę z Konga - spaceru nie będzie. Jakże prorocze okazały się te słowa, choć porażka stała się faktem w niezwyklej wręcz okolicznościach.

Dramat w końcówce

Na niewiele ponad 6 minut przed końcem było 28:27. Przyjezdne, które prowadziły tylko na początku spotkania (3:1) doprowadziły do remisu 30:30, a następnie rzuciły dwie bramki z rzędu. Rozmiary porażki w Hali Widowiskowo-Sportowej im. Adama Wójcika Kobieryczach (mecz oglądało 929 widzów) tuż przed syreną zmniejszyła Wiktoria Ko-

stuch, wykorzystując rzut karny. Przegrana stawia brązowe medalistki poprzedniego sezonu w trudnej sytuacji przed rewanżem w Turcji, który odbędzie się 5 października.

Galiczanka może mieć nadzieje

Bardzo zacięty i emocjonujący przebieg miało także spotkanie Galiczanki w 1/32 finału trzeciego w hierarchii europejskich rozgrywek, Pucharu Europy EHF. Niestety, z hali Polideportivo Municipal Hermanos w Villavie również nadeszły nie najlepsze wiadomości. Szczypiornistki ze Lwowa minimalnie przegrały hiszpańskim Replasa Beti-Onak. O wyniku również zdecydowała zacięta końcówka, a losy meczu ważyły się do ostatnich sekund. Pierwsza połowa zakończyła się minimalnym prowadzeniem miejscowych, co zwiastowało emocje w drugiej części gry. Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Obie drużyny

toczyły wyrównaną walkę, a prowadzenie przechodziło z rąk do rąk. Ostatecznie, po pełnym dramaturgii spotkaniu, gospodynie mogły cieszyć się ze zwycięstwa i w rewanżu zaplanowanym na 4 października w Biłgoraju są w nieco lepszej sytuacji.

Start pewny siebie

Na „deser” zostawiliśmy sobie energetyczne szczypiornistki z Elbląga, które osłodziły sobotnią gorączkę porażek naszych drużyn. W pierwszym meczu 2. rundy Pucharu Europy EHF rozegranym w tureckim Ortahisarze Start pokonał miejscowy Trabzon. Spotkanie od początku było zacięte. Pierwsza połowa nie ułożyła się po myśli elblążanek, które na przerwę schodziły z dwubramkową stratą. Druga odsłona to jednak prawdziwy pokaz siły i determinacji w wykonaniu Polek, które narzuciły rywalkom swój styl i bezlitośnie wykorzystały ich błędy. Niekwestionowa-

ną liderką zespołu z Elbląga była Aleksandra Zych, autorka aż 11 bramek. Świetne zawody rozegrała również obrotowa Maria Szczepaniak, która dołożyła 8 trafień. To cenne zwycięstwo stawia elblążanki w bardzo dobrej sytuacji w kontekście rewanżu. Odbędzie się on dziś o 16.00, również w niewielkim miasteczku w środkowej Kapadocji.

Zbigniew Cieñciała

■ KPR Gminy Kobierycze - Uskudar BSK 31:32 (16:14)

KOBIERYCZE: Chojnacka, Saltaniuk - Wiśniewska, Buklarewicz 2, Drazek 7/3, Wazna 2, Arciszewskaja 5, Kostuch 5/3, Kozioł 3, Zimnicka 2, Stapurewicz 2, Szukal 1, Mączka 1, Gakidova 1, Kucharska, Szajek-Ostrówka. Kary: 8 min. Trener Marcin PALICA.

Najwięcej bramek dla Uskudaru: Ozler 10, Diagouraga 8, Midilli 5.

■ Energa Start Elbląg - Trabzon Ortahisar BSK 39:32 (16:18)

START: Suliga, Pentek, Ciągła - Szczepanek 2, Zych 11, Wicik 3, Szczepaniak 8/2, Dworniczuk 2/1, Chwojnacka 4, Kuźmińska 3, Peplińska 2, Ko-



Doświadczona Aleksandra Zych poprowadziła elblążanki do zwycięstwa w Turcji.

złowska 2, Pahrabicka 1, Tarczyluk 1, Stefańska. Kary: 10 min. Trenerka Magdalena STEFANOWICZ.

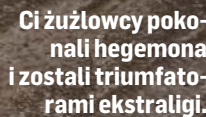
Najwięcej bramek dla Trabzonu: Acar 8, Ozturk 7, Kildan 5.

■ Replasa Beti-Onak - HC Galiczanka Lwów 26:25 (14:13)

GALICZANKA: Poliak, Hrabczak -

Dmytryshyn 8, Hawrysz 7/2, Markewicz 4, Kozak 2, Diaczenko 1, Tkacz 1, Lakatosz 1, Prokopniak 1, Prokopets, Malowana, Sorokina, Bondar, Chapowska, Kołodiuk. Kary: 8 min. Trener Witalij ANDRONOW.

Najwięcej bramek dla Replasy: Cadenas 9, Casasola 5, Garcia 3.



Motor Lublin zdetronizowany. Anioły świętują pierwszy złoty medal mistrzostw Polski od 17 lat.

Tydzień temu Motor został kompletnie rozbity w Toruniu. W pierwszym finałowym starciu Koziółki przegrały 36:54 i były w bardzo trudnej sytuacji przed rewanżem u siebie. Mimo wszystko obrońcy tytułu mistrzowskiego nie mieli zamiaru się poddać i udowodnili to w pierwszej serii biegów, w której dwukrotnie odnieśli podwójne zwycięstwo. Na torze szalał Wiktor Przyjemski, który nie tylko wygrał wyścig młodzieżowy, ale chwilę później dojechał przed Fredrikim Lindgrenem i Mikkelem Michelsenem. Wówczas zapowiadało się, że lublinianie będą w stanie dogonić rywali, tym bardziej że w piątym biegu odnieśli kolejne zwycięstwo, gdy Mateusz Cierniak i Jack Holder pokonali 4:2 duet Michelsen – Emil Sajfutdinow.

Na torze było nerwowo. W końcu Motor walczył o czwarty złoty medal z rzędu, a torunianie znaleźli się w finale dość nieoczekiwanie, po dziewięciu latach przerwy. W 2016 roku przegrali ze Stalą Gorzów. Wcześniej, w 2013 roku, zdobyli

srebrne medale, przegrywając z Falubazem Zielona Góra. Po raz ostatni z mistrzostwa cieszyli się w 2008 roku. Z tego powodu podopieczni Piotra Barona chcieli sprawić niespodziankę kibicom, którzy są spragnieni sukcesów. Po kilku porażkach na początku spotkania nie poddali się i godnie walczyli w Lublinie. Kolegów napędzał przede wszystkim Patryk Dudek, który był bardzo szybki i sprawiał ogromne problemy gospodarzom. Z tego powodu Motor przestał wygrywać, a zaczął hurtowo remisować. Zamiast odrobić ogromne straty, stał w miejscu i dzięki temu... finał był ciekawszy.

Przed biegami nominowanymi było 45:33 dla lublinian. To oznaczało, że torunianie potrzebowali tylko remisu do sięgnięcia po złoto. Biorąc pod uwagę to, w jakiej byli dyspozycji, było niemal pewne, że Motor będzie musiał pogodzić się z porażką w finale. I tak właśnie się stało. W 14. biegu na torze zameldowali się Robert Lambert, Michelsen (Toruń), Cierniak i Holder (Lublin). Bezbłędnie spisali się Duńczyk, który dojechał na pierwszym miejscu. Fakt, że Lambert dojechał do mety ostatni, nie miał

żadnego znaczenia. Toruń mógł rozpocząć świętowanie piątego mistrzostwa Polski w historii! Motor na otarcie łez wygrał 4:2 w ostatnim wyścigu.

Niewiele spodziewało się takiego scenariusza. W tym sezonie Motor wygrał niemal wszystkie mecze w ekstraklasie. Po fazie zasadniczej był na pierwszym miejscu, przegrywając tylko w... Toruniu. Spodziewano się, że ekipa gwiazd z Bartoszem Zmarzlikiem na czele obroni tytuł i zgaranie czwarte złoto z rzędu (i w historii). Tymczasem ekipa z Torunia fantastycznie przygotowała się do meczu u siebie, dzięki czemu wypracowała przewagę nie do odrobienia. A jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że Anioły nie znajdą się nawet w finale, bo na ich drodze miała stanąć Sparta Wrocław. Tymczasem ekipa Piotra Barona, której przewodził będący w wybitnej formie Dudek (drugi najsilniejszy zawodnik sezonu za Zmarzlikiem), była bezwzględna dla rywali w play offie. Na takie rozstrzygnięcie sezonu, które trzymało w napięciu niemal do ostatnich biegów, czekaliśmy kilka lat – w ostatnich dwóch fina-

łach Motor bez najmniejszego problemu pokonywał Spartę.

■ **Orlen Oil Motor Lublin**
– **PRES Grupa Deweloper-**
ska Toruń 52:38. W pierw-
szym meczu 36:54. Mi-
strzostwo dla torunian.

LUBLIN: Kubera 4+1 (3, 1*, w, 0), Lindgren 8+1 (2*, 2, 2, 1, 1), J. Holder 8+1 (w, 1, 3, 3, 1*), Cierniak 9 (0, 3, 1, 3, 2), Zmarzlik 12+1 (2, 1*, 3, 3, 3), Przyjemski 6 (3, 3, 0), Bańbor 5+1 (2*, 2, 1), Jaworski ns.

TORUŃ: Dudek 12+2 (2, 3, 1*, 3, 1*, 2), Lambert 6 (3, 0, 1, 2, 0), Kvech 1 (1, -, -, -), Michelsen 10 (1, 2, 2, 2, 0, 3), Sajfutdinow 8 (1, 0, 3, 2, 2, 0), Kawczyński 1 (1, 0, 0, 0), Duchński 0 (0, 0, -), Lewandowski ns.

■ **Abramczyk Polonia Bydgoszcz – Gezet Stal Gorzów**
47:43

BYDGOSZCZ: Huckenbeck 8 (1, w, 1, 3, 3), Buczkowski 9+1 (3, 2, 3, 1*, 0), Woźniak 5+1 (0, 2, 1*, 2, 0), Brennan 3 (3, 0, -, -), Łoktajew 8 (1, 3, 0, 2, 2), Pawełczak 10+1 (3, 2*, 3, 2, 0), Andrzejewski 4+2 (1, 2*, 1*), Nowak ns.

GORZÓW: O. Fajfer ZZ, Krok 0 (-, -, 0, -, -), Lebień 11+2 (3, 3, 2, 1*, 0, 1*, 1), Vaculik 8+2 (2*, 0, 1, 1*, 2, 2), Thomsen 19 (2, 3, 2, 3, 3, 3), Paluch 1 (0, 1, 0, 0), Jabłoński 3 (2, 0, 1, 0), Bednar 1 (1).

[kaj]

Dla wrocławian trzecie miejsce to marne pocieszenie. Zimą Betard Spartę najprawdopodobniej czekają spore zmiany.

Sprawa brązowego medalu została rozstrzygnięta już w pierwszym meczu we Wrocławiu. Sparta rozgromiła GKM 61:29 i do Grudziądza jechała dokonać formalności. - Zrobiliśmy duży krok, ale przecież jeszcze trzeba postawić. Po półfinale byliśmy niezadowoleni, mierzyliśmy w tym sezonie wyżej, ale widząc, że naszym zawodnikom zależy na tym medalu - mówił przed meczem Dariusz Śledź, który chwilę później ogłosił, że po sezonie kończy swoją siedmioletnią przygodę jako trener wrocławskiej drużyny. Szkoleniowcowi zakręciła się łezka w oku, bo choć urodził się w Lublinie, to przez największą część żużlowego życia związany był właśnie ze stolicą Dolnego Śląska - najpierw jako zawodnik w latach 1992-2000, potem jako trener, a w międzyczasie jeszcze kierownik drużyny.

ce byli już od pierwszego biegu. Starcia Michaela Jepsena Jensena z Bradym Kurtzem należały do jednych z najlepszych w tym sezonie i nie inaczej było tym razem. Początek meczu należał do wrocławian, którzy już po szóstym wyścigu zapewnili sobie formalnie medale prowadząc 23:13 i aż 42 punktami w dwumeczu! Później jednak nieco spuścili z tonu, gospodarze się przyłożyli, dokonując remontady. Przed wyścigami nominowanymi, to GKM wyszedł na minimalne (40:38) prowadzenia, które utrzymał do końca spotkania. Ostatni wyścig, który ustalił wynik na 46:44 dla GKM-u był nie tylko najlepszym ściganiem tego dnia przy Hallera, ale również mocnym kandydatem do biegu sezonu.

Oczywiście za tymi emocjami nie mógł stać nikt inny jak Jepsen Jensen z Kurtzem. Duńczyk, który w poprzednim sezonie okazał się najlepszym transferem ekstraklasy, zastępując kontuzjowanego Jasona Doyle'a, kolejny raz poradził sobie z wicemistrzem świata. W przyszłym sezonie to właśnie na nim budowana ma być drużyna, która ma powalczyć o pierwszy w historii medal dla Grudziądza. Pomóc ma w tym m. in. Maksym Drabik, który ma zasilić ekipę Gołębi po spadku ROW-u Rybnik do Metalka 2. Ekstraklasy.

■ Bayersystem GKM Grudziądz - Betard Sparta Wrocław 46:44. W pierwszym meczu 29:61. Brązowy medal Wrocław.

GRUDZIĄDZ: Jepsen Jensen 11+2 (2, 3, 2, 2*, 2*), Lidsey 2 (1, 0, 1, -, -), Miśkowiak 6+2 (1*, 1*, 1, 3, 0), Fricke 9 (0, 2, 3, 3, 1), Tarasienko 12 (2, 1, 3, 3, 0), Przanowski 0 (0, 0, -), Matkiewicz 6 (3, 0, 1, 1, 1), Łobodziński ns.

WROCLAW: Kurtz 9 (3, 3, 3, 0, 0), Janowski 7+2 (1, 2*, u, 2, 2*), Kowalski 0 (0, 0, 0, 0), Bewley 11+1 (2*, 3, 2, 1, 3), Łaguta 10 (3, 2, 2, 2, 1), Krawczyk 4+1 (1*, 3, 0), Kowolik 3+1 (2, 1*, 0), Mikołajczyk ns.

Hat trick Chmielewskiego!

Zagłębie przy komplecie publiczności nie dało szans zespołowi z Tychów.

TAURON HOKEJ LIGA

Napastnik ECB Zagłębia Sosnowiec, Aron Chmielewski, w krótkim odstępie zdobył trzy gole i w dużej mierze rozmontował zespół GKS-u Tychy. Po 1. tercji było 3:0, a skończyło się 6:2. Strzelić sześć goli obrońcom tytułu mistrzowskiego to spora sztuka. To był udany weekend Zagłębia i trudno się dziwić, że w szatni był szampański nastrój. - Nasza forma jest do chrzanu i nie ma o czym gadać - stwierdził zaśnapastnik GKS-u Bartłomiej Jeziorski.

Mecze Zagłębia w miniony weekend w Bytomiu i u siebie z tyszanami były testami prawdy. Miały odpowiedzieć czy aspiracje hokeistów z Sosnowca są uzasadnione. Na trudnym terenie w Bytomiu obronili się, wygrali po dogrywce, zaś z Tychami 1. tercja była wręcz rewelacyjna. Początkowo gospodarze byli niezwykle ostrożni, by przypadkiem nie zostali skontrowani. Jednak w miarę



Aron Chmielewski odebrał tyszanom ochotę do gry.

upływu czasu zaczęli coraz śmielej atakować i bramkarz gości musiał być czujny. Ponadto mieli w swoich szeregach supersnajpera Chmielewskiego. Napastnik rodem z Gdańska po 11 latach gry w Czechach „ustrzelił” hat trick. Pierwszego

gola zdobył w zamieszaniu podbramkowym, a drugiego kibice będą długo wspominali. W 18 min Michał Naróg wyłożył krążek do „Chmiela”, a ten natychmiast uderzył w samo „okienko”. Passę podtrzymał na 47 sek. przed końcem pierwszej odsłony, gdy uderzył celnie z koła

bulikowego. To był świetna tercja w jego wykonaniu, zaś koledzy dzielnie mu sekundowali, a goście mocno rozczarowali. Grali zbyt szablono, chaotycznie i nie stworzyli groźnej sytuacji.

Druga odsłona też rozpoczęła się udanie dla gospodarzy. Jere Jokinen zdobył

gola i zdjął z lodu Fucika, a jego miejsce zajął Kamil Lewartowski. Gdy Vaino Sirkia został odesłany do boksu kar, goście za sprawą Filipa Komorskiego zdobyli gola. Odpowiedź gospodarzy i „Lewara” pokonał Dominik Nahunko. W 37 min sędziowie sygnalizowali

karę Nahunki i w tym momencie Mateusz Gościński zdobył drugiego gola. Tercja remisowa, ale dziwnie apatyczni, osowiali tyszanie grali w jednostajnym tempie jakby się pogodzili z porażką.

W ostatniej odsłonie gospodarze dobrą grą udokumentowali kolejnym golem. Tym razem do protokołu wpisał się Vaino Sirkia. Tra-

fienie Fina było poprzedzone szybką kontrą Jere-Matiasa Alanena i Sebastian Brynkusa. Sosnowiczanie pokazali się z jak najlepszej strony i w pełni zasłużyli na zainkasowaniu komplet punktów. Teraz przed Zagłębiem dwa mecze wyjazdowe, w Katowicach iw Karwinie.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA					
1. Unia Oświęcim	6	15	5/1	1/1	24:12
2. ECB Zagłębie Sosnowiec	6	14	5/1	1	25:13
3. JKH GKS Jastrzębie	6	13	5/2	1	18:15
4. GKS Katowice	6	10	2	4/4	13:15
5. Energa Toruń	7	10	3	4/1	32:24
6. Polonia Bytom (b)	7	9	3/1	4/1	20:16
7. GKS Tychy (m, p)	6	8	3/1	3	22:19
8. Comarch Cracovia	6	5	2/1	4	13:25
9. STS Sanok	6	0	-	6	10:38

W piątek, 3 października, grają: GKS Tychy - STS, GKS Katowice - Zagłębie, Cracovia - JKH, Unia - Energa. Pauzuje Polonia.

■ ECB Zagłębie Sosnowiec - GKS Tychy 6:2 (3:0, 2:2, 1:0)

1:0 - Chmielewski - Roine - Piipponen (16:01), 2:0 - Chmielewski - Naróg - Biłas (17:47), 3:0 - Chmielewski - Ciura - Brynkus (19:13), 4:0 - Jokinen - Brynkus - Seppala (21:18), 4:1 - Komorski - Heljanko - Łyszczarczyk (21:55, w przewadze), 5:1 - Nahunko - Naróg (23:18), 5:2 - Gościński - Monto - Kakkonen (36:02), 6:2 - Sirkia - Alanen - Brynkus (48:24)

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabryszak - Kacper Król i Łukasz Sośnierz. **Widzów** 2568.

ZAGŁĘBIE: Halonen; Sozański - Ciura, Biłas - Naróg, Krawczyk - Kotlorz, Włodara; Piipponen - Roine - Chmielewski, Brynkus - Seppala (2) - Jokinen, Bernacki - Alanen (2) - Sirkia (2), Gromadzki - Nahunko - Sottys, Kaczyński. Trener Eero Matias LEHTONEN.

GKS: Fucik (21:55, Lewartowski); Kaskinen - Bizacki, Kakkonen - Viinikainen, Walli - Pocięcha, Sobeci - Bryk; Viitanen - Monto - Gościński, Jeziorski - Kuru (2) - Paś, Heljanko - Komorski - Łyszczarczyk (2), Ubowski - Kucharski - Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Zagłębie - 6 min, GKS - 4 min

KRÓTKI FILM O WYGRYWANIU

■ Po raz pierwszy w sezonie bytomski beniaminek zdobył 6 bramek, ale to żadna niespodzianka, bo sanocianie jeszcze nie zagrozili żadnemu rywalowi.

wi. Dziwić może spora liczba karnych minut wśród zwycięzców, ale skoro ich defensor Jewgieni Kamieniew dostał karę meczu za atak na głowę...

■ STS Sanok - Polonia Bytom 2:6 (0:3, 2:2, 0:1)

0:1 - J. Musiot - D. Musiot (4:56), 0:2 - M. Zajac - Jarosz (5:26), 0:3 - Wicher - J. Musiot - Bodora (15:06), 1:3 - K. Bukowski - Nikołajewicz - Kowalczyk (26:23), 1:4 - Mroczkowski - Bujalski - Górny (27:51), 1:5 - L. Karjalainen - M. Zajac - Lehtimäki (31:10), 2:5 - Filipek - Prokurat - Ja. Bukowski (37:39), 2:6 - Bajon (42:26).

Sędziowali: Paweł Kosido i Andrzej Nenko - Eryk Sztwiertnia i Oliwier Kasperek. **Widzów** 500.

STS: Świdzki; Kascieczka - Wilczok, Starościak - Sitnik, Niemczyk - Bieda (2), Koczera; Filipek - Prokurat (2) - J. Bukowski, K. Bukowski - Wawrzkiwicz - Sienkiewicz, Huhdanpää - Nikołajewicz - Kowalczyk, Majerczyk - Tomiczek - Czopor, Kozłowski. Trener Bogusław RAPAŁA.

POLONIA: Diaczenko; Ošienieks - L. Karjalainen (2), Zalamaj - Górny (4), J. Kamieniew (25) - Bieniek, Bodora (2) - D. Musiot; Lehtimäki - Jarosz - M. Zajac, Mroczkowski (2) - Karasiński - Bujalski, Sawicki - Bajon - Wybiral, J. Musiot - Łoza - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

Kary: STS - 4 min, Polonia - 35 min.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO PASÓW

■ Niedawno krakowianie przegrali u siebie aż 0:4 z bytomską Polonią, więc mogło się wydawać, że w niedzielę faworytami są katowiczanie. Przy prowadzeniu gospodarzy 1:0 Jean Dupuy nie wykorzy-

stał karnego dla GKS-u, ale za moment było 1:1. W potowie trzeciej tercji rozgorzała bitwa na pięści - remisowa 3:3 w karach meczu. Remis na tablicy utrzymał się aż do karnych, w których goście nie trafili ani jednego...

■ Comarch Cracovia - GKS Katowice 2:1 (0:0, 1:1, 0:0, 0:0) po karnych 2:0

1:0 - Valtola - Mäki - Jaśkiewicz (24:24), 1:1 - Anderson - Bepierszcz - Runesson (37:08), 2:1 - Valtola (karny).

Sędziowali: Bartosz Suski i Wojciech Czech - Sławomir Szachniewicz i Piotr Podlas. **Widzów** 800.

CRACOVIA: Lipiäinen; Hansson (2) - Jaśkiewicz, Michalski - Wajda, Jaracz (2) - Noworyta, Kapa - Mętel; Mäki - Valtola - Dziurdzia, D. Kapica (20) - Mocar-ski (22) - Gumiński, F. Kapica (22) - Malasiński - Sterbenz, Janeczek. Trener Kry-stian DZIUBIŃSKI.

GKS: Eliasson; Hoffman (20) - Macias, Verveda - Vanttinen, Lundegård (25) - Runesson (2), Chodor, Wronka - Pasiut - Fraszko, Bepierszcz - Anderson - Dupuy, Koivusaari - McNulty - Jonasz Hofman (2), Magee (20) - Michalski - Jakub Hofman, Dawid (2). Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Cracovia - 68 min, GKS - 71 min.

PIERWSZA PORAZKA...

■ Torunianie zebra-li wiele pochlebnych recenzji po meczu w Satalic z GKS-em, choć przegrali jednym golem. Po-tem pojechali do Karwiny, by stawić czoło rewelacyjnie spisującemu się zespołowi z Jastrzębia. Podopiecz-

ni trenera Łukasza Podsiadły dość nieoczekiwanie zdobyli komplet punktów. Jastrzębianie tym razem byli mało skuteczni i oddali sporo strzałów w... bramkarza Mateusza Studzińskiego. Tak więc pierwsza porażka JKH stała się faktem. **[S]**

■ JKH GKS Jastrzębie - Energa Toruń 3:5 (1:1, 1:2, 1:2)

1:0 - Sihvonen - Berzinš - Forsberg (0:28), 1:1 - Syty - Baszyrow - Sotkiewicz (12:27), 1:2 - Zieliński - K. Kalinowski - Worona (24:18), 1:3 - Denyskin - Baszyrow - Syty (32:27), 2:3 - Stolarski - R. Nalewajka (36:19), 2:4 - Denyskin - Syty (49:30, w przewadze), 3:4 - Stolarski - W. Zajac (54:45), 3:5 - Kurnicki - Syty - Lewandowski (58:46)

Sędziowali: Mateusz Krzywda i Bartosz Kaczmarek - Dariusz Pobożniak i Michał Żak. **Widzów** 520.

JKH: Kaarlehto; Bagin - Alho, Onak - Bezuška, Adamek - Charvat, Moś - Wojciechowski; Forsberg - Berzinš - Sihvonen, Ślusarczyk - Kietlicki (2) - Urbanowicz, Ł. Nalewajka (2) - Stolarski (2) - R. Nalewajka, O. Laszkiewicz - Moś - W. Zajac. Trener Rafał BERNACKI.

ENERGA: Studziński; Schafer - Jaworski, Zieliński - Gimiński, Kurnicki (2) - Sotkiewicz; Denyskin - Syty - Baszyrow, Sedlak - Arrak - Worona, Lewandowski - K. Kalinowski - Napiórkowski, Ziarkowski, Maćkowski. Trener Łukasz PODSIADŁO.

Kary: JKH - 6 min, Energa - 4 (2 tech.) min.

Trofeum pojechało do Lublina

W finale Superpucharu wicemistrzowie Polski odrobili 18 punktów!

SUPERPUCHAR POLSKI MĘŻCZYN

Przed startem turnieju nikt nie bał się w prognozy i przewidywania, bo zespoły występują w nowych składach i nie bardzo było wiadomo kogo na co stać. Pierwszy półfinał dał pierwsze odpowiedzi. Okazało się, że Start jest mocniejszy od Górnika. Wałbrzyskanie byli objawieniem poprzednich rozgrywek, w efektownym stylu zdobyli Puchar Polski. - Podchodzimy do każdego meczu tak jak w zeszłym roku, czyli każdy z nich chcemy wygrać. Chcielibyśmy zwyciężyć w półfinale, natomiast to tylko jest sport. Przeciwnik jest bardzo mocny – z kurtuazją przed meczem mówił o rywalach Wojciech Kamiński, szkoleniowiec PGE Startu.

W sobotę wałbrzyskanie tylko do przerwy toczyły wyrównaną walkę ze Startem. Trzecią kwartę ekipa trenera Kamińskiego wygrała 11 punktami i odjechała rywalom na dobre. Lublinianie mieli nawet 17 „oczek” przewagi. Ich najlepszym zawodnikiem był Tevin Mack z 17 punktami, 7 zbiórkami i 3 asystami. W drużynie z Wałbrzycha najsukcieńszy okazał się Barrett Benson (21 pkt, 7 zbiórek i 3 asysty), który przed dwoma laty grał dla... Startu. - Trzecia kwarta była decydująca. Górnik zbliżył się do nas na 6 punktów, a my nie podłamaliśmy się, odpowiedzieliśmy trójkami, wysłaliśmy na 12-punktowe prowadzenie, którego nie oddaliśmy do końca. W finale zagramy o zwycięstwo - komen-



Emocji na Bemowie nie brakowało.

tował Bartłomiej Pelczar, koszykarz Startu. To co niepokoi, to występ polskich zawodników w obu zespołach. Trudno w to uwierzyć, ale wszyscy Polacy na parkiecie zdobyli łącznie... 5 punktów!

Drugi półfinał niespodziewanie był jeszcze

bardziej jednostronny. Mistrzowie Polski grali we własnej hali, ale zwłaszcza po przerwie byli bezradni w meczu z Treflem. Sopotianie mieli nawet 19 pkt przewagi. Mogło się skończyć pogromem, ale fiński trener gości wpuścił na parkiet rezerwowch. Le-

gia zanotowała aż 18 strat (Trefl miał ich połowę mniej). Gdyby nie świetna dyspozycja Andrzeja Pluty (5 trójek), legionieści zapewne skapitulowaliby znacznie wcześniej. Trefl imponował zespołowością, aż sześciu graczy zanotowało dwucyfrowy dorobek punktowy. Najlepszym zawodnikiem spotkania był Paul Scruggs, który do 18 pkt dołożył 6 zbiórek i 6 asyst.

- Graliśmy agresywnie w ataku, mieliśmy przewagę fizyczną pod tablicami. To nas napędzało - mówił Mikołaj Witliński, który zdobył 16 pkt i 6 zbiórek. - Chcemy wygrać i przywieźć trofeum do Sopotu - dodał.

Niedzielne starcie Startu z Treflem zapowiadało się ekscytująco. Tymczasem od mocnego uderzenia rozpoczął zespół z Sopotu, który po serii trójek prowadził już 11:0! Lublinianie pierwsze punkty zdobyli w 4 minucie, a potem ciągle musieli gonić. W 16 min sopotianie mieli 18 „oczek” zaliczki (38:20), świetnie pod tablicami grał Witliński, a z dystansu bombardował kosz Raymond Cowels. - Trefl odstaje nam pod względem fizycznym. W drugiej połowie musimy im się pod tym względem przeciwstawić - tłumaczył w przerwie Filip Put ze Startu.

I faktycznie lublinianie po przerwie wzięli się ostro do roboty. Przede wszystkim zaczęli trafiać z dystansu, wygrywali grę pod tablicami i zaliczyli serię 16:0. Ostatnia kwarta zaczęła się przy dwupunktowym prowadzeniu Startu (59:57). Emocje były do samego końca. Ważną trójkę 41 sekund przed końcem trafili

Elijah Hawkins i to Start zdobył trofeum! MVP został Kevin Mack (25 pkt, 4 trójki, 3 zbiórek, 4 asysty).

PÓŁFINAŁY

■ **PGE Start Lublin - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 80:66 (20:22, 22:15, 23:12, 15:17)**

LUBLIN: Krasuski 1, Mack 17 (1x3), Hawkins 13 (1x3), Ford 10 (2x3), Griffin 12 (1x3) - Wright 13 (1x3), Pelczar 3 (1x3), Tennyson 11 (2x3), Szymański, Put. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

WAŁBRZYCH: Cabbil 15, Anderson 6, Łapeta 1, Jogela 4, Marchewka - Pemberton 9 (1x3), Smith 10 (1x3), Puchalski, Benson 21 (1x3), Kulka. Trener Andrzej ADAMEK.

■ **Legia Warszawa - Energa Trefl Sopot 82:96 (22:21, 21:29, 18:27, 21:19)**

WARSZAWA: Graves 10 (1x3), Pluta 20 (5x3), Tass 4, Silins 10 (1x3), Kolenda 5 - Czapla 3 (1x3), Shungu 13 (3x3), Wilczek 9 (1x3), Hunter 6, Ponsar 2. Trener Heiko RANNULA.

SOPOT: Scruggs 18, Witliński 16, Kacinas 12 (2x3), Goins 10 (2x3), Schenk 15 (2x3) - Kiejzik, Nowicki, Suurorg 5, Cowels 16 (4x3), Zapata 4, Chac. Trener Mikko LARKAS.

FINAL

■ **Energa Trefl Sopot - PGE Start Lublin 77:82 (25:18, 21:14, 11:27, 20:23)**

SOPOT: Scruggs 25 (3x3), Witliński 8, Kacinas 8 (2x3), Goins 9 (1x3), Schenk 8 (2x3) - Kiejzik, Nowicki 5 (1x3), Cowels 10 (2x3), Zapata 4, Chac. Trener Mikko LARKAS.

LUBLIN: Krasuski 3 (1x3), Mack 25 (4x3), Hawkins 17 (3x3), Ford 18 (5x3), Griffin 7 - Wright 10 (1x3), Pelczar, Tennyson 2, Put. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

(pp)

Sochan w Warszawie

Nasz jednak w NBA wykorzystał kilka dni przerwy w treningach San Antonio Spurs.

NBA

Jeremy Sochan nie narzeka już na uraz kostki, przez który pod koniec sierpnia opuścił zgrupowanie kadry przed startem EuroBasketu - poinformowało biuro prasowe tego zawodnika. - Krok po kroku jest coraz lepiej. To proces. Pracuję mocno w San Antonio i myślę, że będę na 100 procent gotowy na start obozu. Bardzo się stęskniłem za koszykówką - powiedział sam Sochan.

Zawodnik San Antonio Spurs skomentował także występ naszej reprezentacji podczas EuroBasketu. - Oglądałem nasze mecze i bardzo podobało mi się to, co widziałem. Zawodnicy grali z ogromną pasją i sercem. Polska ma tę energię w koszykówce i cały świat mógł to zobaczyć. Dla mnie oglądanie tego turnieju przed telewizorem to było trudne doświadczenie, ale w moim podejściu do kadry nic się nie zmieniło. Dla mnie gra w biało-czerwonych barwach to ogromny honor i już nie mogę się doczekać, kiedy będę mógł zagrać w kadrze - powiedział.

Podczas pobytu w Warszawie Sochan spotkał się z kibicami w roli ambasadora Superbetu. Event zorganizowano w restauracji Roberta Lewandowskiego, gdzie na fanów czekał quiz z nagrodami, sesja pytań i odpowiedzi, a także możliwość zrobienia pamiątkowego zdjęcia z polskim graczem w NBA.

(p)

Popis debutantki

SUPERPUCHAR POLSKI KOBIET

Polski Związek Koszykówki zdecydował się na raczej niecodzienny eksperyment. W jednym dniu rozgrywane są finałowe mecze Superpucharu Polski zarówno kobiet, jak i mężczyzn. I niespodziewanie frekwencyjnie wygrały panie. W Gorzowie Wielkopolskim na trybunach zobaczyliśmy blisko cztery tysiące kibiców! Hala na Bemowie, gdzie wieczorem rywalizowali mężczyźni, mogła pomieścić maksymalnie połowę tego. W Arena Gorzów przeciw sobie stanęły dwie najlepsze drużyny minionego sezonu.

Gospodynie to jednak wicemistrzynie Polski oraz aktualne posiadaczki krajowego pucharu, z kolei VBW Gdynia trzyma tytuł mistrzyni Polski. Starcie zapowiadało się niezwykle emocjonująco - oba kluby jasno deklarują, że w tym sezonie mierzą w najwyższe cele, a dzisiejszy pojedynek to dla nich okazja, by rozpocząć rozgrywki mocnym akcentem.

W pierwszej kwarcie gorzowianki pokazały fantastyczną dyspozycję w rzutach za trzy punkty (6 z 9 rzutów, 66 procent!). Australijka Stephanie Reid i Amerykanka Courtney Hurt na przemian bombardowały kosz, a Mag-

dalena Kloska i Magdalena Szymkiewicz jeszcze dołożyły po trafieniu. W 16 minucie po akcji młodziutkiej Kloski (rocznik 2007) miejscowe prowadziły już 14 oczkami (41:27). W przerwie kibice z Gorzowa mogli być zadowoleni, bo ich zawodniczki wypracowały sobie bardzo solidną zaliczkę. Mistrzynie kraju poza rewelacyjną Karoliną Utan (12 punktów do przerwy) oraz solidną Anną Jakubiuk zawodziły. Pod tablicami w pierwszej połowie dominowały miejscowe (26-17 w zbiórkach), równie miazdząca była przewaga w rzutach z dystansu (7-1 w trójkach).

Po przerwie lepiej zagrał zespół z Gdyni. Przypomniata o sobie Stephanie Jones, kilkom akcjami błysnęła Ruth Hebard (dotoczyła do zespołu niemal prosto z lotniska, bo w USA zatrzymały ją sprawy rodzinne i nie trenowała z VBW w okresie przygotowawczym) i prowadzenie AJP zmniejszyło się do ledwie 6 oczek (55:49). Przed czwartą kwartą nic nie było jeszcze przesądzone. Ale gospodynie nie pozwoliły sobie wydrzeć wygranej. Znakomity występ uokoronowała w tej części Kloska, która ku zaskoczeniu widzów i rywalek bezlitośnie do-rzucała kolejne punkty. Debutantka w sumie uzbiera-

ła ich tego popołudnia aż 20, w tym 6 trafień zza łuku! Ponadto zaliczyła jeszcze 3 asysty. Po raz pierwszy w historii drużyna z Gorzowa sięgnęła po to prestiżowe trofeum. Nie było wątpliwości kto otrzyma tytuł MVP. Uśmiechnięta od ucha do ucha Kloska stała uderzeniem oraz zegarek odebrała z rąk Elżbiety Nowak, wiceprezeski PZKosz. - Ma-dzia stworzyła historię. Wyszła na boisko jak rasowa, doświadczone zawodniczka. Zagrała naprawdę świetne zawody! - chwaliła komentująca mecz w Polsat Sport Ewelina Kobryn, była reprezentantka Polski oraz mistrzyni WNBA. Kloska w poprzednim sezonie

grała w pierwszej lidze w Akademii Gortata Gdańsk, a teraz rządzi i dzieli na parkiecie ekstraklasy.

■ **KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski - VBW Gdynia 78:69 (24:20, 23:13, 14:20, 17:16).**

GORZÓW: Hurt 16 (2x3), Te-lenga 13, Reid 12 (2x3), Owu-su 8, Stasiak - Kloska 20 (6x3), Szymkiewicz 7 (1x3), Gertchen 2, Kuczyńska. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

GDYNIA: Jones 18 (2x3), Utan 16, Jakubiuk 13, Wrzesiński 6, Banaszak 4 - Hebard 6, Pawłowska 4, Gilmajster 2, Ekh, Wysocka. Trener Martins ZI-BARTS.

(pp)

Na razie autostrada

Iga Świątek po łatwej inauguracji z Yue Yuan zagra w poniedziałek z Kolumbijką Camillą Osorio o 4. rundę i poprawia kolejne rekordy.

WTA W PEKINIE

W głównej drabinie „tysięcznika” w stolicy Chin zagrało 96 tenisistek, co oznacza, że dla kogoś takiego, jak Iga Świątek - turniejowej „jedynki” i wiceliderki rankingu - turniej na dobre zacznie się od 1/8 finału. Wcześniejsze rywalki z okolic 100. miejsca na świecie to taka przystawka dla 24-letniej Polki, która pod nieobecność liderki rankingu Aryny Sabalenki celuje w powtórzenie sukcesu sprzed dwóch lat i zdobycie tytułu w China Open z pulą nagród prawie 9 milionów dolarów.

Sobotnia premiera raszynianki w Pekinie z zajmującą 110. miejsce w zestawieniu WTA Chinką Yue Yuan - w 1. rundzie Polka miała wolny los - trwała 75 minut i zakończyła się pewnym zwycięstwem 6:0, 6:3. W pierwszej partii występująca z „dziką kartą” Chinka wygrała ledwie 9 punktów. Druga zaczęła się niespodziewanie od przełamania na korzyść Yuan,

ale błyskawicznie wszystko wróciło do normy i podopieczna trenera Wima Fissette'a kontrolowała przebieg pierwszego spotkania.

34

„BAJGLE”, czyli sety wygrane 6:0 w turniejach WTA 1000, zanotowała już Iga Świątek; Polka została samodzielną rekordzistką od wprowadzenia formatu w 2009 roku, dystansując Białorusinkę Wiktorię Azarenkę (33); dalej są Dunka Karolina Woźniacka (31), Rumunka Simona Halep (29) i... Agnieszka Radwańska (26). Świątek w tym roku we wszystkich turniejach WTA ma na koncie 16 „bajgli”. Rekordzistką w XXI wieku w liczbie setów wygranych 6:0 w pojedynczym sezonie jest Serena Williams - w 2013 roku Amerykanka zanotowała ich 25; rekordzistką wszech czasów pozostaje Niemka Steffi Graf z 35 „bajglami” w 1989 roku.

ale błyskawicznie wszystko wróciło do normy i podopieczna trenera Wima Fissette'a kontrolowała przebieg pierwszego spotkania.

Czteroletnia seria

Na razie Polka ma w Pekinie „autostradę” -

Iga Świątek ostro ruszyła w stolicy Chin.

w 3. rundzie (1/16 finału) zmierzy się z 83. na liście światowej Camillą Osorio. Kolumbijka, rówieśniczka Świątek i niegdyś 33. rakietą globu, w Pekinie wygrała już dwa mecze, a w sobotę sprawiła niespodziankę, eliminując rozstawioną z nr 28. Rosjankę Annę Kalinską 6:1, 4:6, 6:4. Początek meczu w poniedziałek nie przed 8.30. Będzie to ich druga konfrontacja - w 2023 roku Świątek pewnie wygrała 6:2, 6:3 w 2. rundzie wielkoszlemo-

wego Australian Open. Kolejną rywalką Polki - mamy taką nadzieję - będzie lepsza w rywalizacji Francuzki Lois Boisson (41.) z Amerykanką Emmą Navarro (17.), a stawką będzie ćwierćfinał. W stolicy Chin o d p a d ł y już Magda Linette (37.), o d p o w i e d n i o, w 1. i 2. rundzie. Ta druga pożegnała się też z rywalizacją deblistek w 1. rundzie - w parze z Dunką Clarą Tauson przegrały z Kazaszką Anną Daniliną i Serbką Aleksandrą Krunić 4:6, 2:6.

BRĄZ MŁODYCH DEBLISTEK

Barbara Kostecka (UKT Winner Kraków) i Oliwia Sybicka (MKT Stalowa Wola) zdobyły brązowe medale w deblu w indywidualnych mistrzostwach Europy U-16 rozgrywanych w Parmie. Polki były najwyższej rozstawione, występ rozpoczęły od po-

konania w 2. rundzie 6:2, 6:2 Szwedek Victorii Lacki i Nicole Saidizand, a potem uporaty się 6:2, 6:1 z Włoszkami Sofią Ferraris i Angelicą Sarą oraz z parą z Bośni i Hercegowiny, Tea Kovacević i Zena Kunosić, 4:6, 6:4, 10-4, awansując tym samym do strefy medalowej. Jednak nie przystąpiły do

gry w półfinale z powodu kontuzji Kosteckiej. W singlu Polki osiągnęły ćwierćfinał - Sybicka uległa w nim 6:7, 2:6 Rumunce Marii Valentine Pop, a Kostecka skreżowała przy stanie 0:2 w pojedynku z Austriaczką Anną Pircher. Wcześniej obie Polki wygrały po trzy mecze.

Rybakina i Osaka wyleciały

Na razie największą niespodzianką China Open jest odpadnięcie w 3. rundzie rozstawionej z „ósemką” Jeleny Rybakiny z Kazachstanu, która uległa Evie Lys (66. WTA) 3:6, 6:1, 4:6. 23-letnia Niemka urodzona w Kijowie wygrała po raz pierwszy z tenisistką z Top 10 i po raz pierwszy zameldowała się w najlepszej „16” turnieju WTA 1000.

Nie ma już także w Pekinie podopiecznej Tomasza Wiktorowskiego, Naomi Osaki. Japonka, rozstawiona z nr 12 oraz mistrzyni turnieju z 2019 roku, uległa 130. na świecie Aliaksandrze Sasnowicz 6:1, 4:6, 2:6. Osaka miała wszystkie karty w ręku, w ostatnich miesiącach była w znakomitej formie, dotarła do finału w Montrealu i półfinału US Open, dzięki czemu wróciła do

Top 20 rankingu. Miała też z 31-letnią Białorusinką bilans 4-0, a Sasnowicz w całym roku wygrała wcześniej ledwie 5 meczów w głównych drabinkach turniejów WTA i wypadła poza setkę rankingu.

Przed rokiem najlepsza w Pekinie była Coco Gauff (3. WTA). Amerykanka wygrała w niedzielę w 3. rundzie prawie 3-godzinną batalię z Kanadyjką Leylah Fernandez (25.) 6:4, 4:6, 7:5.

Powrót Zheng

Udanie powróciła do rywalizacji Qinwen Zheng, występując przed własną publicznością po ponad dwóch miesiącach przerwy. Zajmująca 9. miejsce w rankingu WTA mistrzyni olimpijska z Paryża pokonała w sobotę Kolumbijkę Emilianę Arango 6:3, 6:2 i awansowała do 3. rundy. Było to jej pierwsze zwycięstwo od czerwca, od półfinału w Queen's Club. Od tamtej pory wystąpiła tylko w Wimbledonie, gdzie odpadła w 1. rundzie. Liderka chińskiego tenisa zdecydowała się na operację kontuzjowanego prawego łokcia, który dokuczał jej przez sporą część sezonu, i choć wciąż nie jest w pełni sił, postanowiła zagrać w Pekinie.

Tomasz Mucha

Hurkacz w tym roku już nie zagra

Tenisista z Wrocławia przedłużył rehabilitację i ogłosił, że do rywalizacji na kortach wróci dopiero w przyszłym sezonie.

Hubert Hurkacz nie tylko nie zagra w rozpoczynającym się w środę turnieju ATP Masters 1000 w Szanghaju - nie wystąpi już do końca roku. Informację tę 28-letni wrocławianin przekazał w piątek w mediach społecznościowych. Polak, zwycięzca imprezy w Chinach w 2023 roku, nie wrócił jeszcze do zdrowia po operacji kolana, którą przeszedł 30 czerwca.

„Chciałbym Wam bardzo podziękować za wszystkie wiadomości, wsparcie i dobre słowa, które od Was dostaję. To dla mnie ogromnie ważne i dodaje mnóstwo energii.

Czuję się dobrze, wszystko idzie tak jak trzeba i wygląda naprawdę pozytywnie. Codziennie pracuję z moim Zespołem w siłowni, na korcie i z fizjoterapeutą. Jednocześnie wiem, że aby wrócić do gry w turniejach i rywalizować na najwyższym poziomie, muszę być przygotowany na 110%. Dlatego najlepszą decyzją jest start w kolejnym sezonie - w pełni gotowy do walki. Dziękuję, że jesteście ze mną i do zobaczenia już wkrótce na turniejach!” - napisał „Hubi”.

Hurkacz kontuzji kolana doznał ponad rok temu, w 2. rundzie Wimbledonu. Choć do gry wrócił już w sierpniu 2024,

to wiosną tego roku nadal grał z ortezą chroniącą staw.

W czerwcu poinformował, że z powodu podrażnienia błony maziowej nie może wystąpić w Wimbledonie, a na początku lipca zdradził, że przeszedł artroskopię kolana.

Od sierpnia ubiegłego roku wrocławianin rozegrał 37 meczów (bilans 21-16, w tym roku 15-11). Bardzo dobre spotkania, zwiastujące powrót do wysokiej formy, przeplatał jednak sytuacjami niepokojącymi. Zdarzyły mu się krecz, walkower czy rezygnacje ze startu w turniejach z powodów zdrowotnych. Po raz ostatni na kort wyszedł 11 czerwca w Her-

togenbosch (ATP 250), gdzie pokonał w 1. rundzie Hiszpana Roberto Bautistę Agutę, ale kolejny meczoddał walkowerem z powodu urazu pleców.

W poprzednim sezonie Hurkacz w światowym rankingu był już szósty (na początku sierpnia), ale przedłużająca się przerwa spowodowała, że obecnie zajmuje 69. miejsce.

W 2023 roku w finale w Szanghaju Hurkacz pokonał Rosjanina Andrieja Rublowa. To ostatni znaczący sukces Polaka. W kwietniu 2024 roku wygrał jeszcze turniej rangi ATP 250 w Estoril, a w tym roku jego najlepszym wynikiem był majowy finał ATP 250 w Genewie, w którym przegrał po zaciętym trzysetowym boju z Serbem Novakiem Djokoviciem.



Jak widać, Huberta Hurkacza nie opuszcza pozytywne nastawienie...

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 29 WRZEŚNIA

TVP 3

17.40, 19.00, 21.52 Przegląd wyda-
rzeń regionalnych

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

18.55 Pn: Betclit 1. Liga, Wista Kra-
ków – Polonia Bytom, 21.35 Maga-
zyn Gol, 0.50 MŚ U-20 w Chile, USA
– Nowa Kaledonia (na żywo)

POLSAT SPORT 1

9.00 Tenis: turniej ATP w Tokio (na
żywo)

POLSAT SPORT 2

20.30 Piłka ręczna, Orlen Superliga,
Gwardia Opole – Zepter KPR Legio-
novia (na żywo)

POLSAT SPORT 3

7.00, 13.00 Tenis: turniej ATP Peki-
nie, 18.55 Koszykówka: ENBL, Dzik
Warszawa – Rigas Zelli (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

9.00, Tenis: turniej ATP w Tokio,
13.00 Turniej ATP w Pekinie (na
żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

7.00 Tenis: turniej ATP w Pekinie
(na żywo)

EUROSPORT 1

7.50 Kolarstwo: Tour of Langkawi, 2.
etap (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.55 Pn: liga hiszpańska, Valencia
– Real Oviedo (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

9.00, 5.00 Tenis: turniej WTA w Pe-
kinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa,
KGHM Zagłębie Lubin – Arka Gdynia,
20.25 Motor Lublin – Radomiak
(na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa,
KGHM Zagłębie Lubin – Arka Gdynia,
20.25 Motor Lublin – Radomiak
(na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: liga włoska, Parma – Tori-
no, 20.40 Genoa – Lazio (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.55 Pn: liga portugalska, FC Aro-
uica – FC Porto (na żywo)

SPORTKLUB

18.00 Pn: liga grecka, Atromitos
– AEL (na żywo)**Sport**

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press
Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a;
41-203 Sosnowiec

W mistrzostwach świata w Szanghaju wystąpiło sześć polskich załóg.

Dwa polskie medale

Przyzwoity występ naszych reprezentantów w Szanghaju.

WIOŚLARSTWO

Nasza męska ósemka zajęła szóste miejsce w mistrzostwach świata w wioślarstwie, które w niedzielę zakończyły się w Szanghaju. Polacy w finałowym wyścigu nie podjęli walki z najlepszymi załogami. W połowie dystansu utrzymywali się jeszcze na piątym miejscu, ale ostatecznie zostali wyprzedzeni przez Włochów i na mecie zameldowali się na ostatniej pozycji. Wygrali Holendrzy przed Brytyjczykami. Udział Polaków w finale A i tak jest małym sukcesem. Jest to bowiem osada, która pływa ze sobą dopiero od kilku miesięcy,

a na „pokładzie” jest tylko dwóch doświadczonych i utytułowanych wioślarzy – Mateusz Wilangowski i Michał Szpakowski.

Holendrzy, którzy wywalczyli sześć krążków (cztery złote, jeden srebrny i jeden brązowy), wygrali klasyfikację medalową przed Wielką Brytanią – osiem (3-4-1) i Chinami – siedem (3-3-1). Polacy zajęli 11. miejsce. W Chinach zdobyli dwa medale – złoty w dwójce podwójnej (Miroslaw Ziętarecki, Mateusz Biskup) oraz brązowy w czwórce podwójnej (Dominik Czaja, Piotr Płomiński, Konrad Domański, Jakub Woźniak). W mistrzostwach wystąpiło sześć polskich

załóg, cztery męskie i dwie kobiece.

W ostatnim dniu zawodów po raz pierwszy rywalizowały osady mieszane w dwójce podwójnej i ósemce. Polska w tych konkurencjach nie wystawiła swoich przedstawicieli.

WYNIKI
KOBIETY

Jedynka wagi lekkiej: 1. Michelle Sechser (USA) 7.30,14, 2. Dandan Pan (Chiny) 7.30,45, 3. Kenia Lechuga Alanis (Meksyk) 7.32,23

Ósemka: 1. Holandia 6.08,10, 2. Rumunia 6.10,83, 3. Wielka Brytania 6.12,66... 9. POLSKA 6.33,33 (3. miejsce w finale B) (Rozalia Linowska, Anna Potrzuska, Weronika Ludwiczak,

Kornelia Mattik, Kamila Jasińska, Barbara Stępień, Julia Hakobyan, Paulina Ziętarska, sterniczka Julia Wiśniewska) **Jedynka:** 1. Fiona Mmurtagh (Irlandia) 7.12,27, 2. Lauren Henry (Wielka Brytania) 7.12,30, 3. Frida Sanggaard Nielsen (Dania) 7.15,89

MĘŻCZYŹNI

Jedynka wagi lekkiej: 1. Felipe Kluver Ferreira (Urugwaj) 6.54,10, 2. Julian Schoeberl (Austria) 6.57,85, 3. Jacob Thomas Mc Carthy (Irlandia) 6.59,07

Ósemka: 1. Holandia 5.27,67, 2. Wielka Brytania 5.29,93, 3. USA 5.30,09... 6. **POLSKA 5,37,35 (Tomasz Lewicki, Kazimierz Kujda, Szymon Tomiak, Mateusz Wilangowski, Jerzy Kaczmarek, Mi-**

chał Szpakowski, Emilian Jackowiak, Oskar Streich, sterniczka Magdalena Ładna)

Jedynka: 1. Stefanos Ntouskos (Grecja) 6.36,75, 2. Oliver Zeidler (Niemcy) 6.37,17, 3. Jewgienij Zalaty (Białoruś) 6.38,60... 24. **Cezary Litka (Polska) 7.29,62 (6. miejsce w finale D)**

MIKSTY

Dwójka podwójna: 1. Fintan Mc Carthy, Margaret Cremen (Irlandia) 6.24,22, 2. Roos de Jong, Melvin Twellaar (Holandia) 6.24,91, 3. Celia Dupre, Raphael Ahumada (Szwajcaria) 6.27,18

Ósemka: 1. Rumunia 5.34,46, 2. Włochy 5.39,58, 3. Nowa Zelandia 5.41,06

Marquez znów
na tronie

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

Marquez (Ducati) jest już pewny siódmego w karierze tytułu mistrza świata w klasie Moto GP. W niedzielę Hiszpan zajął drugie miejsce w wyścigu o Grand Prix Japonii, 17. z 22 eliminacji tego rocznego cyklu. 32-letni Marquez wrócił na szczyt po sześciu latach przerwy. Poprzednie tytuły wywalczył w latach 2013-14 i 2016-19. W 2020 doznał złamania kości ramiennej, które zakończyło się czterema operacjami i długą rehabilitacją. - Popełniłem błąd wracając za wcześnie po operacji, ale walczyłem i w końcu znów wygrałem. Teraz mogę żyć w spokoju - przyznał.

W niedzielę szybszy od niego był Włoch Francesco Bagnaia (Ducati), a trzecie miejsce zajął Hiszpan Joan Mir (Honda).

(PAP)

Decyzja w Bahrajnie

AF Corse z Robertem Kubicą zajmuje drugie miejsce w cyklu WEC.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE

Zespół AF Corse, którego kierowcą jest Robert Kubica, zajął 10. miejsce w sześciogodzinny wyścigu w Japonii na torze Fuji, siódmej rundzie wyścigowych mistrzostw świata World Endurance Championship (WEC). Triumfowali francuski team Alpine. Drugie miejsce wywalczył Peugeot, a trzecie Porsche. Alpine odniósł pierwsze zwycięstwo w WEC, w niedzielny wyścigu jechali: Charles Milesi, Ferdinand Habsburg i Paul Loup Chatin.

Prowadzący w mistrzostwach świata w kategorii Hypercar pierwszy zespół Ferrari, w którym jeżdżą Włosi Alessandro Pier Guidi i Antonio Giovinazzi oraz Brytyjczyk James Calado, główny rywal AF Corde, w walce o tytuł, dostał na godzinę przed końcem



Na torze Fuji zespół Roberta Kubicy zajął 10. miejsce.

wyścigu karę stop and go 30 sekund za przekraczanie limitu toru i ostatecznie został sklasyfikowany na 15. pozycji.

Wyścig na Fuji rozpoczął w AF Corse Brytyjczyk Phil Hanson. Jechał prawie trzy godziny, ale nie udało mu się zbliżyć do czołówek. Po nim samochód przejął Chińczyk Yifey Ye, on także nie przebił się do czołowej dziesiątki. Kubica zasiadł za kierownicą jako ostatni, na godzinę przed metą i to on wypro-

wadził zespół na 10. pozycję. AF Corse za wywalczenie 10. lokaty powiększył swoje konto w cyklu WEC o jeden punkt i utrzymał drugą lokatę w klasyfikacji generalnej. Nadal prowadzi Ferrari z numerem 51, strata teamu Kubicy (nr 83) zmalała do 14 pkt. W tej sytuacji walka o tytuł zakończy się 8 listopada na torze w Bahrajnie, gdzie będzie rozegrana ostatnia, ósma runda WEC w sezonie 2025.

(PAP)

Ostatnie medale
w Seulu

WSPINACZKA SPORTOWA

Słowenka Janja Garnbret została w Seulu mistrzynią świata we wspinaczce sportowej w boulderingu. Była też najlepsza w konkurencji prowadzenie i ma w dorobku już 10 tytułów. 26-letnia Garnbret po raz czwarty w karierze triumfowała w boulderingu. Srebrny medal zdobyła Francuzka Oriana Bertone, a brązowy Amerykanka Melina Costanza.

W niedzielę, na zakończenie mistrzostw, w boulderingu rywalizowali mężczyźni. Mistrzem został Japończyk Sorato Anraku. Srebro wywalczył Francuz Mejdj Schalck, a brąz Lee Dohyun z Korei Południowej. 18-letni Anraku jest wicemistrzem olimpijskim z Paryża w kombinacji, na którą składa się bouldering i prowadzenie. Dwa lata temu w MŚ w Bernie wywalczył srebro w prowadzeniu.

W środę złoty medal we wspinaczce na czas wywalczyła Aleksandra Mirosław.

(PAP)



Tłumy kibiców w Rwandzie oklaskiwały sensacyjne zwycięstwo Kanadyjki Magdeleine Vallieres.

Przygotowana, mocna... wkurzona

Moje nogi były gotowe na więcej, więc ten wynik mnie nie satysfakcjonuje – żałowała Katarzyna Niewiadoma, dziesiąta w wyścigu ze startu wspólnego.

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Trasa w Kigali była wręcz stworzona dla najlepszej polskiej zawodniczki – niezwykle wymagająca, najeżona podjazdami (aż kilkanaście na liczącej 15,1 km rundzie, w tym dwa dłuższe i strome) z łącznym przewyższeniem 3676 metrów, największym od 1996 roku, od kiedy gromadzone są tego rodzaju dane. To stawiało Katarzynę Niewiadomą w gronie faworytek obok tych, które wyprzedziły ją w tegorocznym Tour de France – Francuzki Pauline Ferrand-Prevot oraz Holenderki Demi Vollering. Na przełomie lipca i sierpnia Polka potwierdziła przynależność do światowej czołówki, zajmując we Francji trzecie miejsce. W walce o medale miały się liczyć także Włoszka Elisa Longo Borghini,

Szwajcarka Marlen Reusser, która niecały tydzień wcześniej zdobyła złoto w „czasówce”, czy wracająca do rywalizacji po kilkuletniej przerwie była mistrzyni świata, Holenderka Anna van der Breggen.

Kalkulacja zamiast ataku

Niewiadoma ma już medal mistrzostw świata – brązowy, wywalczony w Belgii w 2021 roku. Teraz liczyła na więcej. W stolicy Rwandy wspierały ją Marta Lach i Karolina Perekitko. – Czuję, że będzie fajnie. Małgosia Jasińska dobrze sobie radzi jako coach, ma grupę, z którą przyjemnie się pracuje, jest była koleżanką z peletonu tych zawodniczek. Trzeba tylko ułożyć sensowny plan na wyścig – ocenił prezes PZKOl, Marek Leśniewski.

Jasińska, która niejednokrotnie razem z Niewiadomą

brała udział w mistrzowskim wyścigu, najwidoczniej nakazała liderce naszej reprezentacji... cierpliwość. I ta, znana ze swojej spontaniczności i tego, że nie kalkuluje, tylko atakuje, co tylko czasem przynosi efekty, na afrykańskich drogach jechała nie tak, jak zwykle, czyli ofensywnie, ale defensywnie, a momentami wręcz biernie.

Tak też było mniej więcej 35 kilometrów przed metą, na dziewiątej z jedenastu rund. Wtedy w czołówce pozostało około 30 zawodniczek i kilkanaście z nich zdecydowało się na odjazd. W tym gronie nie było żadnej z faworytek, które całkowicie zlekceważyły ucieczkę. Ta błyskawicznie zyskała znaczną przewagę, której – jak się później okazało – nie udało się odrobić. – Powinnyśmy docenić te, które były najodważniejsze, bo wykonały właściwy ruch,

uwierzyły w sukces i go odniosły – skomentowała potem doświadczona Longo Borghini, która w zasadzie jako jedyna z czterech najmocniejszych próbowała gościć. – A my (oprócz Włoszki także Ferrand-Prevot, Niewiadoma i Vollering – przyp. red.), patrzyliśmy na siebie i tak przegrałyśmy wyścig. Byliśmy głupie, kontrolując się nawzajem i myśląc, że w mgnieniu oka dogonimy czołówkę – nie gryzła się w język.

To było bardzo dziwne

Straconej szansy żałowała także Niewiadoma. – Widząc, jak odjeżdżają medale, czułam bezsilność. To było bardzo dziwne – żadna z nas nie chciała poświęcić ani odrobiny energii na gonienie, wszystkie kumulowałyśmy ją na końcówkę, kiedy było już po wszystkim – relacjonowała portalowi na-

zosie.pl. – Jestem wkurzona, bo kolejny rok uciekają mi mistrzostwa, choć byłam do nich dobrze przygotowana – podsumowała 30-letnia Polka.

Sensacyjnie, ale jak najbardziej zasłużenie wygrała Magdeleine Vallieres. 24-letnia Kanadyjka, o której poza ojczyzną i grupą EF Education-EasyPost, gdzie jeździ, mało kto słyszał, zabrała się we właściwy odjazd, solidnie w nim pracowała, a na ostatnim brukowanym podejściu zostawiła za sobą dwie ostatnie zdecydowanie bardziej znane współtowarzyszki ucieczki. – Dziewczyny z reprezentacji wierzyły we mnie, więc ja uwierzyłam w siebie. Wiedziałam, że jestem w dobrej formie, więc chciałam spróbować, żeby potem nie żałować. I nie żałuję – przyznała z uśmiechem Kanadyjka, dla której

było to dopiero drugie zwycięstwo w karierze. Srebro chyba nieco rozczarowało faworyzowaną Nowozelandkę Niamh Fisher-Black, za to z brązu bardzo ucieszyła się 41-letnia Hiszpanka Mavi Garcia.

Wcześniej, w sobotni poranek, w Kigali o tęczęwa koszulę rywalizowały juniorki. Dobrze spisała się nasza jedyna reprezentantka, 17-letnia Maria Okrućńska, która finiszowała tuż za czołówką, zajmując dziewiąte miejsce.

■ **Elita kobiet (164,6 km):** 1. Magdeleine Vallieres (Kanada) 4:34.48, 2. Niamh Fisher-Black (Nowa Zelandia) strata 23 s., 3. Mavi Garcia (Hiszpania) 27, 4. Elise Chabbey (Szwajcaria) 41, 5. Rieanne Markus (Holandia) 57, 6. Antonia Niedermayer (Niemcy) 1:17... **10. Katarzyna Niewiadoma 1:34, 40. Marta Lach 1:31, 49. Karolina Perekitko 16:16.**

■ **Juniorki (74 km):** 1. Paula Ostiz (Hiszpania) 2:09.19, 2. Chantal Pegolo (Włochy), 3. Anja Grossmann (Szwajcaria) ten sam czas... **9. Maria Okrućńska strata 3 s.**

(gk)

Słoweniec obronił tytuł

Tadej Pogacar potwierdził w Kigali, że jest najlepszym kolarzem na świecie. Tak jak przed rokiem zaatakował już 100 km przed metą! Pecha miał jego największy rywal, Remco Evenepoel.

Obrona tytułu przystąpił do niedzielne-go wyścigu ze startu wspólnego żaden rewanżu za upokarzającą porażkę z Remco Evenepoelem przed tygodniem w jeździe indywidualnej na czas. – Trudno to przełknąć – przyznał Słoweniec, którego Belg doścignął i wyprzedził na trasie „czasówki”. Wtedy Evenepoel zdobył złoty medal, a Pogacar uplasował się tuż za podium.

Rok temu Pogacar zwyciężył w Zurychu po bardzo długiej, samotnej ucieczce. – Nie zawsze mogę atakować 100 km przed metą – zastrzegł „Pogi”, który wtedy zdobył pierwszy tytuł mistrza świata. Ostrożnie na temat swoich szans wypowiadał się Evenepoel, mistrz świata ze startu wspólnego z 2022 roku. – W zeszłym

roku Tadej zaskoczył nas wszystkich. To nie może się powtórzyć – podkreślił.

Słoweniec jednak znowu zrobił to samo! Zaatakował, kiedy kolarze zjechali z rund wokół stolicy Rwandy, żeby wspiąć się na Mont Kigali (1769 m n.p.m., 5,9 km o średnim nachyleniu 6,8 proc.), a następnie wrócić do afrykańskiej metropolii. Koła próbowali mu dotrzymać tylko jego dwaj koledzy z UAE Team Emirates-XRG – Hiszpan Juan Ayuso i Meksykanin Issac del Toro. – To było idealne połączenie. Chciałem pojechać z nimi tak daleko, jak to możliwe – relacjonował Pogacar. Obaj jednak nie wytrzymali jego tempa i ostatnie 66 km mistrz przejechał sam. – Walczyłem już tylko ze sobą, podjazdy z każdym okrążeniem były coraz trudniejsze, zasoby



Remco Evenepoel, Tadej Pogacar i Ben Healy zapewnili fanom kolarstwa mnóstwo emocji.

energii się wyczerpywały – opisywał złoty medalista. – To było niesamowite przeżycie. Powiedzmy, że to był udany tydzień – podsumował afrykańskie mistrzostwa.

Blisko półtora minuty stracił do niego Evenepoel,

który miał szansę wygrać jako pierwszy w historii jazdę na czas i wyścig ze startu wspólnego na tych samych mistrzostwach świata. Taki dublet udało mu się wywalczyć podczas ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich

w Paryżu, ale pod nieobecność Pogacara. Wczoraj Belg stracił mnóstwo czasu z powodu problemów ze sprzętem na Mont Kigali i wyglądał na tak zrezygnowanego, że może się nawet wycofać. – Wpadłem w dziurę i siodełko tak mi się obniżyło, że nie byłem w stanie mocno kręcić pod górę – tłumaczył. Dwa razy zmieniał rower, czekając na wóz techniczny sfrustrowany odkopnął butelkę, ale się nie poddał i ruszył w pogon za rywalami. To głównie przez niego Słoweniec nie mógł się czuć spokojny, bo Belg, z którym długo jechali Irlandczyk Ben Healy i Duńczyk Mattias Skjelmose, tracił do niego tylko minutę. Półtora okrążenia przed końcem Evenepoel odjechał od tej dwójki, ale Słoweńca już nie doścignął.

– A czułem się doskonale... – nie mógł przeboleć.

W jednym z najtrudniejszych wyścigów o mistrzostwo świata w historii (bliżej 5,5 tysiąca przewyższenia!) trzecie miejsce zajął Healy, który niedaleko przed końcem odjechał Skjelmose. Del Toro i Ayuso zapłacili za próbę jazdy z Pogacarem, tracąc do niego blisko siedem minut, a mimo zajęli wysokie miejsca (odpowiednio siódme i ósme). Ze 164 kolarzy, którzy wystartowali, do mety dotarło tylko 30.

■ **Elita mężczyzn (267,5 km):** 1. Tadej Pogacar (Słowenia) 6:21.20, 2. Remco Evenepoel (Belgia) strata 1.28, 3. Ben Healy (Irlandia) 2:16, 4. Mattias Skjelmose (Dania) 2:53, 5. Toms Skujins (Łotwa) 6:41, 6. Giulio Ciccone (Włochy) 6:47. Polacy nie startowali.

(g)